PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi miesięcznie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranica rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedyńczy bez dodatku ilustrowanego 25 kop., z kartą adresową przez Redakcję lub Oddział wysyłkowy 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82. Warszaw. oddziału: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronicach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 3 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1005 | Petersburg, 5 (18) października 1901 r. | Rok XX. № 40

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.
PIANINA od rb. 450.
Cenniki bezpłatnie. (2909)

LEKARZ-DENTYSTA
K. TOTWEN
przeprowadził się na ul. Kazańską № 14, gdzie przyjmuje chorych. (3706)

W Berlinie polskie chambres-garnies. Zimmerstrasse 37 II, przy Friedrichstrasse. Pokoje na dnie od 1 m. bez fort., także dla przybywających się kształcić na czas dłuższy—z całkowitem utrzymaniem. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. **Skrzetuska.** (2687)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
M. BAGIEŃSKIEJ,
w Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu. Poleca Nauczycielki, Nauczycieli oraz Guwernantki. (3588)

Młoda osoba
poszukuje lekcyj prywatnych na miejscu. Ukończyła gimnazjum i rosyjsko-nauczycielskie i wydział literacki wyższych kursów literackich w Krakowie. Pobiera oprócz tego praktycznie i teoretycznie język francuski i niemiecki. Petersburg, Litejna prosp., № 57, kw. 9, Claudji Drużbackiej. (3694)

Student Inst. Elektro-Technicz. (realista) poszukuje korepetycji z matematyki w wolnem miejscu. Oferty: Petersburg. Targowa 7, m. 16, Siwkowskiemu. (3715)

Ogród pomologiczny d-ra Karola Zawadzkiego w Skierniewicach, odznaczony pierwszą nagrodą na powszechnej wyst. pa[ryskiej] 1900 r., sprzedaje ładne **drzewka owocowe** w koronach po 30 i 50 k., róże [pnące] w 100 odmianach po 20 k. Katalogi na żądanie. (2641)

Aukcja, ul. Kijowska, d. 23, 24 i 25 października 1901 r. st. st.

Licytacja Koni

około 100 sztuk

[Przyjmowanie koni] pod pol.-zach. Kraju i cher[sońskie] gub. Szczegóły: Humań, J. Hem[pla] ul. Jelizarowskiego. (3713)

DOSKONAŁY
RHUM
St. James
import (311)
Tow. „Imperial"
W WARSZAWIE.
Doskonały dodatek do kawy, herbaty, grogu.
◆ Cena hurt. rb. 2.30.◆

Masło solone dobre
kupuje Wilno, Bałaszta, dom Hurczyna—Wojciechki. (3696)

„ANGELUS"
„PIANINA HARFOWE CROWN"
Wyłączna reprezentacja na Rosję i Królestwo Polskie.
HERMAN i GROSSMAN.
Petersburg: W. Morska 33. Moskwa: Kuzniecki most. d. Zacharjina. Warszawa: Mazowiecka 16.
!Cenniki wysyłają się bezpłatnie! (3705)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
FELICJI GINEJKO
przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrząszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Świat № 21. (725)

„Hélouan les Bains" w Egipcie.
Stacja klimatyczna dla chorych nerkowych, piersiowych i reumatycznych. 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 1-go października now. stylu. Znacznie ulepszony w stosunku do roku zeszłego pierwszorzędny pensjonat Hôtel-pension «villa Wanda».—W. Bilińskiej. Własna kuchnia djetetyczna.
W miejscu lekarze specjaliści. Utrzymanie całodzienne od 8 do 10 franków.
Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju-ustępstwo. (1020)
Adres: Egypte-Hélouan «Villa Wanda». M-me Wanda de Bilińska.

„SŁOWO"

dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny, literacki i artystyczny

rozpoczyna z rokiem 1902

XXI ROK ISTNIENIA.

Pragnąc rozszerzyć koło czytelników nie za pomocą zręcznej reklamy i szumnych zapowiedzi, lecz staranną redakcją pisma, zamierzamy

„SŁOWO"

na okaz przesyłać

bezpłatnie przez m. listopad

wszystkim, którzy dziennik nasz w zmienionym formacie i obecnej redakcji chcą poznać.

Upraszamy tedy tych, którzy **przez listopad „SŁOWO"** chcą otrzymywać **bezpłatnie**, aby nadesłali nam swoje adresy. Przesyłka **„SŁOWA" na okaz** odbiorców do niczego nie obowiązuje.

Przyjaciół naszych upraszamy o nadsyłanie nam adresów znajomych swoich, abyśmy im **„SŁOWO" na okaz** przez listopad bezpłatnie przesyłać mogli. (1022)

Redakcja i Administracja „SŁOWA"

Warszawa, ul. Warecka 15.

Po skasowanym
REKTYFIKATORZE
do oczyszczania rządowego spirytusu, w ilości około sta tysięcy wiader rocznie, będzie do sprzedania w początku stycznia 1902 r. całe urządzenie tegoż rektyfikatora w zupełnie dobrym stanie za cenę przystępną. Bliższe wiadomości powziąć można w Zarządzie Głównym Dóbr Antonińskich J. W. Hrabiego Józefa Potockiego. Adres: stacja pocztowo-telegraficzna, Antoniny, gub. Wołyńska. (3680)

„Pod niebem Dalmacji"
ODCZYT PUBLICZNY
Stanisława Bełzy.
Z ilustracjami. Kop. 60. (Księgarnia Gebethnera i Wolffa). (1005)

PIERWSZE W KRAJU BIURO
TECHNICZNO-
OGRODNICZE
„Karczewski, Tański i S-ka"
Warszawa, Jerozolimska 37.
Plany. Zakładanie ogrodów. Stały nadzór. Porady listowne. (991)

POLECA
BONY
i różną służbę męzką i żeńską z osobistą rekom. komisowo-informacyjny kantor K. Neyman. **Petersburg, Litiejny prosp., róg Newskiego, № 59—76, m. 38,** jak również Wasileostrowskie biuro wynajmu osób na służbę i posady prywatne. **Wasiljewskij Ostrow, 7 linja, № 10, m. 5. Oddział: Petersburska Strona, Wielki prospekt, róg Zwierińskiej, № 3—1, m. 1.** (3703)

Najtańsza wyprzedaż, ponad wszelką konkurencję, daję nawet na kredyt
WSCHODNIE
MEBLE I DYWANY
bardzo rzadkie i oryginalne. Ceny dywanów od 4—800 rb.; garnitura mebli od 80—2.000 rb.; wszelkie różnorodne wschodnie towary.
Przyjmuję obstalunki na meble.
Petersburg, Newski pr. 61, m. 33.
w podwórzu, pierwsze piętro.
(3709) **S. DONMAZIAN.**

SZTORY POLECAM z udoskonalonym aparatem, bez przybijania gwoździ; *białe i kolorowe, madepolan i satynka, urządzenia na conto magazynu, wyłącznie w magazynie bielizny*
S. FRIEDMEN,
PETERSBURG, (3576)
Wielka Morska, № 26.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI
KRAWIEC MĘZKI
(egzystuje od 1875 roku). (3707)
Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34.

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynarodowe, (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PATENTY
NA WYNALAZKI WYRABIA
M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 143. (708)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przemysł Gospodarski. Praktyczny podręcznik dla gospodarstw miejskich i wiejskich. Utrwalanie zapasów spożywczych, przetworów owocowych, mięsnych, mięsnych konserw, przez M. Rościszewskiego, w opr. 75 kop.

Anatomja i Fizjologja organów płciowych. Fizjologja ciąży i porodu, przez d-ra Flatau, rb. 1 k. 20.

Dzieje Polski, przez L. Tatomira, rb. 1 k. 50, w opr. rb. 1 k. 75.

Podręcznik dla racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich, przez Brownbordta. Wyd. 2-e, rb. 1 k. 50.

Przewodnik praktyczny, obejmujący przepisy, wskazówki i rady, dotyczące gospodarstwa wiejskiego, domowego, rękodzieł, przemysłu i handlu, dla wszystkich stanów nawsi i w mieście, Wyd. 2-e, p zez Kwaśniewskiego, w kartonie rb. 1 k. 50.

Wykłady popularne zasad fizjologji i hygieny, przez K. Milla, rb. 1 k. 50.

Nowoczesni Bohaterowie. Wyd. 2-e, przez Lejow-Lwowskiego, rb. 1.

Nędzarze. W. Hugo, rb. 1 k. 80, w opr. rb. 2 k. 70.

Listy do przyszłej narzeczonej. Wyd. 4-e przez Mohorta, k. 50.

Miłość. Michelet, rb. 1 k. 80.

Sonata Kreutzerowska, przez Tołstoja L., k. 75.

Romans dwóch światów. Corelli M., rb. 1 k. 80.

Do nabycia u księgarzy: **Pogadanki na temat małżeństwa,** Pawlicki W., k. 40.

Narzeczeni. Maszyńska A., k. 75.

Podręcznik do Literatury powszechnej, przez Prazmowską T., rb. 2 k. 50.

Strach, studjum popularno naukowe, przez Mosso Angelo, rb. 1 k. 50.

O prawdziwej kobiecie. Ruskin, J. k. 60, w opr. rb. 1.

Dzieje ziemi, czyli początki geologji. Schiller, Wyd. 2-e, rb. 1 k. 50.

Z pamiętników młodej mężatki. Zapolska H., rb. 1, w opr. rb. 1 k. 40.

Rozwój umysłowy dziecka, od pierwszego dnia życia, oraz wskazówki do czynności opiekuńczych dla rodziców i wychowawców. Preyer'a W., k. 75.

Gry i zabawy towarzyskie. Wskazówki do przyjemnego i użytecznego spędzania czasu. M. Rościszewski, rb. 1 k. 20, w kartonie rb. 1 k. 40, w opr. rb. 1 k. 60.

Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście, przełożyła T. Prazmowska, rb. 1 k. 20. (1016)

Główna Ekspedycja w Administracji

„PORADNIKA DLA CZYTAJĄCYCH KSIĄŻKI",

Nowy-Świat 41, Warszawa.

Wysyła za zaliczeniem pocztowem.

SKŁAD i MALARNIA

Porcelany. Szkła. Fajansu.

Polecamy w wielkim wyborze **serwisy porcelanowe ozdobnie malowane**

po rb. 45, 50, 55, 60.

W składzie: na 12 p.: 36 talerzy płyt., 12 głębokich, 12 deserowych, 12 kompotowych, 12 par dlaszek do herbaty, 12 p. noży, 1 nożyk, 1 patelnia do ryby, 2 waterpasy, 2 owalne, 2 do sosu, 2 półmiski duże, 2 średnie, 2 do sosu, 2 cukierniczki, 2 kompotowe, 2 cukierki, 2 dzbanki do śmietanki, 2 solniczki, 2 musztardówki, 1 fabryk do kawy, 1 herbaty, 1 cukier lub kosz do owoców, 1 do cukru, 12 talerzy do kawy, 12 do herbaty, 12 do bulionu, 12 do grzanków, 12 do wina, 12 do wody, 12 do likieru, 12 do szampana, 12 do piwa, 12 do szklanek, 12 do kieliszków, 12 do sosu, 12 do ostryg, 12 do lodów, 12 do kompotu

DOM HANDLOWY

D. A. i G. DEMENTJEWY, P. W. WASILJEW i S-KA,

w Petersburgu: Newski 50, Newski 100, Kazańska 18, Petersburska Strona, Wielki prosp. 64, Sadowa 83,

zawiadamia, że dla wygody publiczności

otworzono nowy sklep herbaty: Sadowa № 57. (3711)

RYSOWAĆ i MALOWAĆ

uczy po domach były uczeń szkół rysunkowych: Petersburskiej i Warszawskiej, obecnie słuchacz pedagogicznych kursów przy Akademji sztuk pięknych. Proszę o zgłaszanie się listownie: (3676)

B. O. Средній Проспектъ, д. № 61 кв. 14.

NAJWIĘKSZA RZECZ. — Jaką znasz największą rzecz Sienkiewicza?
— Obłęgorek.
(Kolce).

BEZPRZYKŁADNA

Nowość!

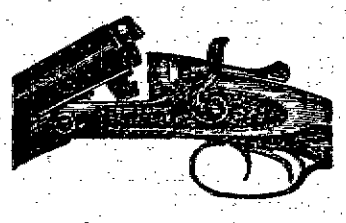

Otrzymano na sprzedaż najnowszą, *śrutową centralną broń z lufami damasceńskiemi i stalowemi, z kurkami i bez kurków, dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte“. Broń ta została przygotowaną wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta“. Broń „Le Francotte“ przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako rzeczy do chwili obecnej literalnie niesłychanej, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte“ tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niczem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli.* **Masa piśmiennych podziękowań, otrzymanych od osób, które nabyły „Le Francotte“, każą mi odtąd jeszcze z większą stanowczością polecać powyższą broń, rzeczywiście wybitną z pomiędzy innych.**

„La Francotte“

Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana, wyrobu wszechświatowo znanej francuzkiej fabryki broni „Francotta“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

Obecnie tylko co otrzymaliśmy najnowsze naboje „Expansive“, specjalnie sporządzone do gwintówki „La Francotte“. Kule „Expansive“ z cylindrycznem zagłębieniem deformują się w ciele zwierzęcia i kładą na miejscu, jak cietrzewia i głuszca, tak również lisa i wilka. Wobec powyższego gwintówki „La Francotte“ większego kalibru (7 i 9 m.m.) okazują się obecnie zupełnie bezcelowemi. Cena patronów „Expansive“ za 100 sztuk 5 rb.

„Le Francotte“ najnowszy 7-strzałowy rewolwer, nabijany takiemiż patronami, jak gwintówka „La Francotte“, t. j. bezdymnemi i bez huku. Strzał celny. Nie oddaje. bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 *rb.*, cena patronów, jak wyżej.

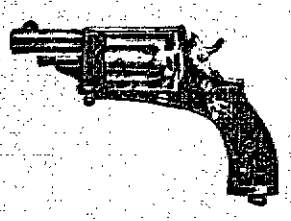

Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia **„The Forester“** (Leśniczy), która, zawdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrzelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, z częściami składowemi do zmiany.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Cenniki ilustrowane wysyłamy na żądanie. Adres: **С.-Петербургскій Оружейный Складъ Э. Бога. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29.** (3647)

!NOWOŚĆ!

Dywany korkowe do pokojów dziecinnych, sypialni i łazienek.

NAJBARDZIEJ HYGIENICZNE.

Tysiące w użyciu!

Cena za sztukę 3 rb., wysyłka za zaliczeniem pocztowem.

DOM HANDLOWY

E. MITENS,

Petersburg, wewnątrz Gościnnego Dworu Nr. 4. (3633)

Założona w 1888 r.

SZKOŁA MUZYCZNA SCHLESINGERA,

Petersburg, ulica Sadowa Nr. 66, m. 6.

Niniejszem zawiadamiam, że w myśl § 1 zatwierdzonej przez min. spraw wewn. ustawy szkoły, otwarte są przy niej **«kursy nauczycieli i nauczycielek gry na fortepianie»** *celem dania* gruntownego pedagogicznego przygotowania pragnącym poświęcić się tej działalności.

Program kursów składa się z następnych trzech oddziałów: 1) **Teoretycznego,** zawierającego w sobie teorję techniki, teorję aplikatury i teorję artystycznego muzykalnego wykonania. 2) **Literackiego** — historję fort., jego liter. i krytyczn. rozbiór wszystkiego tego, co stosowało się poprzednio i teraz do nauki muzyki. 3) **Metodycznego** — systematyka, redakcja utworów muzycznych i wzorowe prowadzenie muzyki, z dodatkiem wiadomości dydaktycznych. (3708)

Kurs roczny: płaca 50 rb. na rok. Początek zajęć na kursach 2 października r. b. o g. 9½ rano. **Zapisywać się na kursy, jak również i w poczet uczących się w Szkole muzycznej, można codziennie od 9 rano do 6 wiecz.**

Dyrektor Szkoły, artysta i pianista-metodolog:

St. Schlesinger.

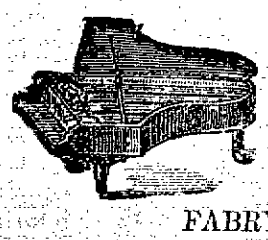

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.).

Odznaczona najwyższemi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy 10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (3634)

LECZNICA FIZYCZNYCH METOD LECZENIA,

Petersburg, Litiejny prosp. № 35.

Wodoleczenie (natryski Charcot, szkocki i inne). **Wanny** iglicowe, kwaso-węglowe, solne, siarczane i inne. **Sole z suchem powietrzem**, parowe, ze światłem elektrycznem. **Leczenie mułem. Leczenie elektrycznością** (wanny hydroelektryczne). Instalacje w oddzielnych salach. **Masaż** (*ginekologiczny masaż, szwedzka lecznicza gimnastyka*). Specjalne leczenie chorób wewnętrznych (bronchitis, emfizemy, astmy, chorób żołądka i kiszek, podagry, reumatyzmu, zapalenia nerek i in.), **kobiecych, nerwowych i moczopłciowych. Stałe łóżka.** (3710)

1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI

CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW

„EINEM“

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonjaln. i owocarniach. (1000)

— Może pan malarz kupi koszyczek ładnych rydzów?
— Nie zawracajcie mi głowy, moja kobieto, gdybym chciał, tobym mógł sobie daleko ładniejsze wymalować na płótnie. (Kolce).

FABRYKA: MOKOTOWSKA 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
W Moskwie: Rożdziestwienska, d. Tretjakowych. (650)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. **Wózki i welocypedy** dziecinne. **Łóżka** syst. angielsk. i wiedeńsk. **Konstr. żelazne:** mosty, wiązania dachowe, oranżerje i t. p. **Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody** wszelk. konstr. **Wagony pasażerskie i towarowe** dla dr. żel. podjazdowych. **Kolejki** wązkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. **Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe:** okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjów. Urządz. stajeń i łaźni. Wyroby blacharskie.

✦ Cenniki na żądanie franco. ✦

Wydawnictwa

GEBETHNERA I WOLFFA.

Adam Mickiewicz, Piotra Chmielowskiego, 2 tomy, *rb.* 5.
Biskupstwo Żmujdzkie, *Ks. Bisk.* Macieja Wołonczewskiego, rb. 2 k. 70.
Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie, Aleksandra Kraushara, *rb.* 2 k. 40.
Dwa stulecia XVIII i XIX, Szymona Askenazego. I. rb. 3 k. 60.
Dzieje narodu Polskiego w zarysie, Anatola Lewickiego, rb. 2.
Historya literatury powszechnej w zarysie, Walerego Gostomskiego, 2 tomy, *rb.* 5.
Jedno stulecie. Ruch wszechświatowy w ciągu XIX-go w. 2 t. rb. 2.
Juljusz Kossak, Stanisława Witkiewicza, w *ozd. oprawie*, rb. 10.
— Wydanie wyjątkowe (*édition de luxe*) w *ozd. oprawie*, *rb.* 18.
Juliusz Słowacki, *Ferd. Hösicka*, 3 tomy, *rb.* 6.
Myśli. Narcyzy Żmichowskiej, rb. 1 k. 20.
Obraz literatury polskiej, Piotra Chmielowskiego, 3 tomy, rb. 8.
Ostatni rok Sejmu Wielkiego, Wład. Smoleńskiego, rb. 3 k. 40.
Pamiętniki kwestarza, Ignacego Chodźki, w *ozd. oprawie*, *rb.* 4.
Przymierze polsko-pruskie. Szymona Askenazego, *rb.* 1 k. 50.
Przyszłość Chin, *Ks. Wład. Dębickiego*, k. 90.
Sienkiewicz, *Józefata Nowińskiego*, rb. 1 k. 50.
Studja historyczno-krytyczne. Szymona Askenazego, rb. 2 k. 40.
Szkice literackie. M. Zdziechowskiego I. rb. 2.
Wiek XIX-ty O. Leixnera, 2 tomy, rb. 5.
Współczesna Syberja, Wład. Studnickiego, rb. 1 k. 20.
Z papierów po Fredrze. St. Schnür Pepłowskiego, rb. 1.
Z przeszłości dziejowej. Ant. Małeckiego, 2 tomy, rb. 3 k. 60.
Z życia i ze sztuki. Ernesta Hello, *rb.* 1 k. 50. (966)

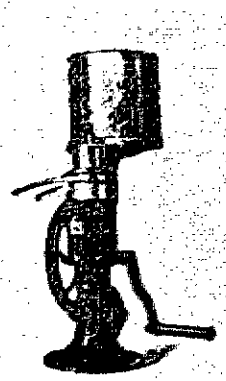

„PERFECT"

jest najlepszą i najtańszą

CENTRYFUGĄ

„GRAND PRIX"

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI.

(999) **Warszawa:** *Senatorska, 33.*

DYWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (599)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

PATENTOWANY ANGIELSKI PLATINUM ANTI-GORSET

Premjowany na wszystkich hygienicznych wystawach Europy, uznany jako łącznik elegancji z hygieną.

Główne jego zalety są:

a) Że nie posiada brykli i bocznych stalek, gdyż platynowe zapięcie nowej konstrukcji w zupełności takowe zastępuje.

b) Może być każdej chwili wyprany jak zwykła bielizna, gdyż platynki mogą być momentalnie wyjęte i wstawiane bez prucia i szycia.

c) Platynki są elastyczne, miękkie, lekkie, plecione jak włos, nie rdzewieją, nie łamią się nigdy, i dlatego każda dama może swobodnie takowy przez dzień cały nosić, nie doznając najmniejszego ucisku na organizm.

d) Materjał gorsetu jest mocny, kolor trwały, a przez brak części stalowych zyskuje dużo na lekkości.

e) Przez swój dobry fason i odpowiedni krój gorset nasz daje się do każdej figury zastosować.

f) Osoby brzemienne mogą do woli gorset nasz rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinając karmić.

g) *Ażeby* zaznajomić jaknajszerszy ogół z naszym udoskonalonym Platinum *Anti-gorsetem*, naznaczyliśmy na takowy możliwie nizkie ceny, a mianowicie:

L –rb. 4.85. **LW** z wolansjenką – *rb.* 5.35.
Cze-Lucza –rb. 5.50. **C. C.** z wolansjenką– *rb.* 5.95.
Tiulowy Ażur z wolansjenką—rb. 6.95.
Dla brzemiennych, karmiących, oraz bardzo pełnych 50 kop. drożej.

h) Anti-gorset wysyła się na żądanie za zaliczeniem pocztowem, z doliczeniem 50 kop. za przesyłkę i opakowanie, przy obstalunku zaś 3 sztuk wysyłka odbywa się franco.

i) Przy obstalunku należy dołączyć miarę podług rysunku, zdejmując takową, będąc ubraną w stanik, w centymetrach lub tasiemką i **gwarantujemy za akuratne dopasowanie gorsetu** przy stosowaniu się do niżej podanych wymiarów (i dołączenia jeżeli można **numeru** noszonego gorsetu):

1) *Pełną objętość biustu, mierząc w linji A naokoło pod pachami.*
2) *Pełną objętość talji w około na linji od B do C.*
3) Wysokość boku z pod pachy do talji od A do C. (985)
4) Pełną objętość bioder w około na linji od D do E.

k) Platinum Anti-gorset wyrabiamy w kolorach następujących: szary, beżecrem, biały, lub w innych podług żądania.

l) Na składzie znajdują się gorsety wszystkich innych systemów. ✦ **Stowarzyszeniom próbne egzemplarze wysyła się franco.** ✦

2) *Adres dla listów: «Hygiena», Warszawa, № 277.*

◆ Wyłączna sprzedaż w fabrycznym składzie w Warszawie, Bielańska 18, 1 piętro. ◆

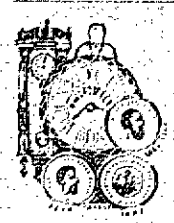

E. WORONIECKIEGO

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI,

istniejący w Warszawie od 1866 r. przy ul. Czystej № 2, poleca:

TOWAR PRECYZYJNY

(989) i **PRACOWNIĘ WZOROWĄ.**

Z DNIEM 8 SIERPNIA

Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kolder, Flanel i Wojłoków

LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bielańskiej № 4, w domu W. W. P. P. KANONICZEK, obok składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się łaskawym względom. (966)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografje można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1005 Petersburg, 5 (18) października 1901 r. Rok XX. № 40

TREŚĆ N-ru 40 „KRAJU"

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Polacy nad Renem, przez *Grzegorza Smólskiego.*

Artykuły bieżące: Dwie dymisje, p. *Vigilacra.* Słowianie i my, przez *J.* Gospodarstwo akcyjne, przez *Józefa Krasickiego.* Uroczystości tyfliskie, przez *Sama.* O Księztwo Rydzyńskie. Reforma lokalna w prow. zachodnich. Prof. Marceli Nencki, przez *R.*

Listy korespondentów „Kraju": (Z miast i wsi): z Wilna, przez *A. R. Z.*; ze Żmudzi, przez *Gozdawę*; z nad Dniepru, p. *Sama*; z Saratowa i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, przez *B.*; z Warszawy, przez *Gamę* i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę.* **Tydzień polityczny.**

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kolejowy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. **Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.**

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. **Ogłoszenia.**

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju".

Artykuły: Warszawa za Królestwa Kongresowego (1815—1830), przez *Ferd. Hoesicka.* Wakacje w Anglji, przez *Tad. Smarzewskiego.* Z rozmów i wrażeń. (Autor „Hanki"), przez *Janusza.* Cesarzowa Eugenja, przez *Cz. Jankowskiego.* Karol hr. Czapski, p. *C.* Zdrowie dzieci. (Zabawy i gry dzieci w ogrodach warsz.), p. *d-ra Tchórzewskiego.* Działacze epoki minionej. (Wiktor Arcimowicz), przez *B.* Z chwili bieżącej: Virchow, p. *X.* Głos z za grobu. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Kronika pośmiertna. Nowe książki. Zawiadomienia.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „Warszawa za Królestwa Kongresowego". Dwie ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglji". Cztery ilustracje do artykułu „Z rozmów i wrażeń". Nowa Warszawa: Gmach Politechniki i Gmach Filharmonji. Dwie ilustracje do artykułu „Zdrowie dzieci". Portrety: Karol Woyda, J. S. Wierzbicki, Karol hr. Czapski. Portrety w kronice pośmiertnej: Ks. Edwin Drucki-Lubecki. Humorystyka.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju":

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego.*

Złoty medal. Nowela, przez *Antoninę Matuszewic.*

KARTA ALBUMOWA:

„Bitwa pod Warną". Obraz *Jana Matejki.* (Dla prenumeratorów „Kraju").

Od Administracji „Kraju".

Wobec ukończonego z N-rem 39 kwartału III, upraszamy szan. prenumeratorów o jaknajwcześniejsze odnowienie przedpłaty na **kwartał następny,** *dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu «Kraju».*

Administracja «Kraju».

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju" dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Jana Matejki: *«Bitwa pod Warną».*

POLACY NAD RENEM.

Człowiek, zdolny pracować, umiejący pracować a pracowity jest niezawodnie największym kapitałem społecznym. Potężnieją społeczeństwa, jeśli kapitał ten nie rozprasza się po świecie, jeśli nie jest wyzyskiwany, jak praca niewolników, jeśli czerpie zeń społeczeństwo samo wyłącznie a mądrze. Naród polski posiada nadzwyczajną siłę płodności, zatem w normalnych stosunkach istnienia posiadałby wszelkie warunki rozwoju i dobrobytu, gdyby przedewszystkiem sąsiad niemiecki, niszcząc jego narodowość, nie przyswajał sobie jego przyrodzonych skarbów: ludzi pracy. Niemiec był odwiecznym wrogiem słowian, którzy przed wiekami zamieszkiwali większą część Niemiec dzisiejszych. Gdy z nimi się uporano, przyszła kolej na polaków. Tradycyjny niemiecki *«Drang nach Osten»*, popierany ogniem i mieczem, zapisał się krwawemi głoskami w dziejach naszych, i gdyby nie nadzwyczajna siła płodności ludu polskiego, niemieckie dzieło zniszczenia wydałoby o wiele większe i straszniejsze rezultaty. Na kresach polskich pocieszają się prawie wszędzie tem, że co nam ucisk i szkoła niemiecka zabiera, to zapełnia płodność ludu polskiego. Rzeczywiście tak jest. Tej więc cudownej sile przyrodzonej mamy do zawdzięczenia, że, pomimo bezprzykładnie barbarzyńskiej germanizacji pod znakiem hakaty, ludność polska na ziemiach naszych, znajdujących się pod panowaniem niemieckiem, nietylko się nie zmniejsza, lecz, pomimo pochłaniania jej dość znacznego przez niemczyznę, znacznie się powiększa. Znaczy to, że posiadamy wogóle nadmiar kapitału w ludziach, który nie może być w domu spożytkowany dla dobra własnego społeczeństwa, więc wychodzi za granice ojczyzny, stanowiąc podstawę bogactwa i rozwoju kulturalnego obcych społeczeństw, a co najsmutniejsza, największych naszych wrogów. Jesteśmy poniekąd dźwignią ich potęgi i bogactwa, jednak, pomimo upokarzającej roli, tak niezbędnymi, że dziś wielki przemysł niemiecki, górnictwo, rolnictwo nie mogłyby się prawie obejść bez robotnika polskiego. W Niemczech stanowi on obecnie poważny czynnik, bo zasobny w przewagę ekonomiczną: pracuje, zwłaszcza przy cięższych robotach, lepiej aniżeli robotnik niemiecki, mniejsze ma od niego wymagania i uleglejszym jest wobec przełożonych.

Bez przesady obecnie liczbę polskiego ludu, *pracującego w etnograficznie niemieckich prowincjach*, można liczyć na *przeszło pół miljona* osób. Liczba polaków w Berlinie i okolicy sięga prawie *100* tys., a w zagłębiu górniczo-przemysłowem Nadrenji i Westfalji jest ich, jak poniżej, na podstawie ścisłego, na urzędowych danych opartego obliczenia wykażemy, okrągło 300 tys.; do tego dodać jeszcze trzeba, że w Hanowerskiem i Brunświckiem musi także przebywać znaczna liczba polaków, skoro tam istnieje nie mniej, jak 20 polskich stowarzyszeń, z których na samo miasto Hanower przypada cztery.

Nadzwyczajna siła rozrodcza ludu polskiego i wyjątkowe warunki, w jakich lud nasz żyć musi, spowodowały jego rzucenie się za zarobkiem ku

zachodowi. Polskiego ludu «*Drang nach Westen*» przeciwdziała ponickąd teutońskiemu «*Drang nach Osten*».

Jest zadumać się nad czem! Na wielkiem cmentarzysku dziejowem zabitych ludów lechickich, na grobach obotrytów, lutyków i połabian rozbrzmiewają dźwięki prawie tej samej gwary, co przed lat tysiącem; rzekłbyś: upiory zaroiły się na mogiłach...

To nie upiory, lecz żywi ludzie, zasobni w siłę pracy, mozolnie a ciężko zdobywający sobie warunki życia i bytu, przejęci świadomością narodową, dopominający się praw swoich przyrodzonych, a bynajmniej nie tonący w *srożącem się przeciwko* nim olbrzymiem morzu niemieckiem.

Ludzie ci jednak nie wyszli z rodzinnej ziemi na podbój i zabór. Wiedzą oni, że są na obczyźnie tylko dla zarobku, gdzie nikt im dobrodziejstw nie wyświadcza, lecz że oni krwawą pracą swoją wydobywają niemcom miljony z pod ziemi, narażając swe życie i zdrowie na największe niebezpieczeństwa. Cudzego bynajmniej nie pragną, lecz chcą tylko utrzymać swoje: wiarę i język ojców, jak w programie swoim wyznają, by później, na starość, jeżeli jej doczekają, wrócić z oszczędzonym groszem do ojczyzny i z tem osiąść na kawałku ziemi. W tem też ostatniem dążeniu leży rękojmia, że ta wielka siła kapitału w ludziach nie będzie straconą dla własnego społeczeństwa, i dlatego też wychodźctwo polskiego ludu pracującego zasługuje nietylko na uwagę jaknajbaczniejszą ze strony naszego ogółu, lecz także i na jego pomoc w ciężkiej walce z przemożnym wrogiem.

Wychodźctwo polskiego ludu, pracującego w Nadrenji i Westfalji, stanowiące na starym lądzie najliczniejsze skupienie polaków po za granicami kraju, zasługuje najbardziej na uwagę. Jest to światek odrębny, polska wyspa na morzu niemieckiem, dzielnie broniąca się przeciwko zalewowi germańskiemu, dzielnie i rozumnie, bo na podstawie szeroko rozgałęzionej organizacji, wśród ustawicznej agitacji narodowej, a posiadająca własny organ: «Wiarusa Polskiego», wychodzącego w Bochumie, z nią ściśle zrosłego i umiejętnie potrzebom jej duchowym odpowiadającego.

Ludność tej wyspy jest znaczna. Przewyższa o 100 tys. głów cały naród serbo-łużycki i o tyleż mniej więcej ludność państwa czarnogórskiego, odegrywającego dość znaczną rolę nie tylko na Bałkanach, lecz i w polityce europejskiej. A ludność to karna i tak uświadomiona, tak dzielnie o swoje prawa językowe walcząca, jak żaden inny odłam ludu polskiego, o czem każdy przekonać się może na miejscu, lub jeśli weźmie pierwszy lepszy numer «Wiarusa» do ręki.

Bierzemy na chybił trafił: nr. 108 z dnia 7 września r. b. Pomijamy jego część redakcyjną, a przebiegamy okiem tylko ogłoszenia. Zapełniają one półtora łamu przedostatniej stronicy i całą ostatnią. Oto ich treść: polskie stowarzyszenia nadreńsko-westfalskie oznajmiają swoim członkom, że w taką to niedzielę — odbędą się zebrania towarzystw: św. Michała w Bruchu, św. Kazimierza w Baukau, św. Barbary w Hambornie, św. Andrzeja w Bochumie, koła śpiewaczego «Dzwon» w Essenie, św. Piotra i Pawła w Brockhausenie, Towarzystwa gimnastycznego «Sokół» w Oberhausenie, św. Wojciecha w Röhlinghausenie, Towarzystwa polsko-katolickiego «Jedność» w Röhlinghausenie, Tow. św. Barbary w Dellwigu, koła śpiewaków polskich «Fijołek» w Bruchu, św. Barbary w Hertenie, Towarzystwa «Jedność» w Brockhausen, św. Marcina w Derne, św. Józefa w Evengu, św. Wacława w Sinden, św. Walentego w Wanne, św. Stanisława w Grumme, św. Wojciecha w Hochlarnie, św. Idziego w Günnegfeldzie, Towarzystwa gimnastycznego «Sokół» w Bochumie, bractwa *różańcowego* polek w Hertenie, Towarzystwa «Jedność» w Dortmundzie, Tow. św. Barbary w Annenie, św. Michała w Hochfeldzie, św. Aloizego w Weitmarze, św. Jana w Neckendorfie—nie mniej, jak 28 polskich stowarzyszeń odbywa zgromadzenia i święci uroczystości jednej niedzieli! Na tem jednak nie koniec. Ogłoszone są nadto trzy wiece polskie: w Bruckhausenie, Wanne i miejscowości Bismarck (w której, mówiąc nawiasem istnieją trzy polskie stowarzyszenia), i wiec polek w Neckendorfie. Czytamy jeszcze, że w Hofstede-Riemke odbędzie się zebranie w celu założenia nowego Towarzystwa śpiewackiego, w Wattenscheidzie zebranie w celu założenia «Sokoła» oraz polska zabawa z tańcami w innej sali, w Neckendorfie zaś «wielki koncert kapeli polskiej» z Katernbergu, pod kierownictwem p. Pawlaczyka; w końcu wystosowane zaproszenie do byłych parafjan z Wieszczyna, Ostrowa, Kołaczkowa i Kobierza w Poznańskiem, na zebranie, celem naradzenia się w sprawie ufundowania pamiątkowego upominku dla kościoła rodzinnego.

Z powyższego wynika, że polskich stowarzyszeń jest w nadreńsko-westfalskiem zagłębiu wiele—i że w nich panuje ruch duży. Nie omylimy się bodaj, twierdząc, że istnieje mniej więcej w 110 miejscowościach zagłębia 194 polskich stowarzyszeń, oprócz licznych niewieścich «róż» (polskich towarzystw różańcowych), polskich towarzystw loteryjnych i i mazurskich gromadek, których liczba wyniesie przeszło sto, tak że ogółem liczyć można polskich stowarzyszeń—nowe wciąż powstają—okrągło 300 z liczbą członków co najmniej 16 tys. Towarzystwa polskie, tworzące jądro życia i ruchu narodowego, rozpadają się na różne rodzaje. Najwięcej jest towarzystw pod wezwaniem świętego patrona—134—z cechą katolicką. Celem ich jest krzepienie wiary i ducha narodowego, co ustawy określają w sposób rozmaity.

Ustawy Towarzystwa św. Franciszka w Hofstede-Riemke zawierają w art. 1 takie postanowienie: «Towarzystwo ma na celu krzewienie między polakami ducha koleżeństwa i dobrych obyczajów». Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Boyer określa, jako swój cel: «szerzyć wśród tutejszych polaków oświatę, ducha porządku i dobre obyczaje oraz chronić przed bałamuctwami socjalnej demokracji». Ustawa Towarzystwa św. Wojciecha w Düssel zaleca: «wzajemne pouczanie się, pielęgnowanie ojczystego języka, zachęcanie się do życia trzeźwego i religijnego, przestrzeganie członków przed ideałami socjalistycznemi, wspieranie się materjalne, jako też zabawy towarzyskie».

Z małemi odmianami cel wszystkich towarzystw tej kategorji określony jest w podobny sposób, a środkami do osiągnięcia tego celu są: wykłady, odczyty, deklamacje, śpiew, przedstawienia i zapomogi dla członków w razie choroby lub niezdolności do pracy, tworzenie czytelń przy towarzystwach i staranie się o możność przystępowania do spowiedzi i o nabożeństwa polskie. Opłaty miesięczne wahają się pomiędzy 30—50 fenigami mie-

sięcznie, z czego towarzystwa na wypadek choroby płacą członkom stosunkowo wysokie zapomogi: 50 fenigów i więcej dziennie. Za opłatę 6 marek rocznie, członek więc w razie choroby zapewnia sobie zasiłek mniej więcej 180 mar. Z tych towarzystw obchodziły już niektóre jubileusze dwudziestoletniego istnienia.

Drugą kategorję stanowią towarzystwa śpiewackie «dla pielęgnowania śpiewu polskiego, tak kościelnego jak i ludowego». Jest ich 30. Te zaczęły powstawać dopiero od lat kilku. Towarzystwa gimnastyczne, «Sokoły», są tworem najmłodszym. Prócz tych, są jeszcze towarzystwa przemysłowców: «Jedności», «Zgody», «Postępy» i «Skały», a w Bochumie ma siedzibę duże polityczne stowarzyszenie «Związek polaków», zajmujące się zwoływaniem wieców i sprawami wyborów do parlamentu. Wszystkie stowarzyszenia, nie wyłączając różańcowych i loteryjnych, spełniają zadanie narodowe, skupiając rodaków w zebraniach i zgromadzeniach. Osobliwością, zasługującą na zaznaczenie, jest, iż w liczbie 300 polskich stowarzyszeń, jedno tylko, mianowicie «Oświata» w Bochumie, jest socjalno-demokratyczne.

Liczba stowarzyszeń polskich w Nadrenji i Westfalji sama w sobie wcale pokaźna, w stosunku jednak do liczby osiedlonej tam ludności polskiej jest jeszcze stanowczo za małą, a z uwagi na budzące się coraz silniej życie narodowe, obejmujące coraz większe koła ludności polskiej, można przewidywać, że w niedługim czasie jeszcze się znacznie powiększy.

Liczba ludności polskiej w zagłębiu górniczo-przemysłowem, (bez polskich robotników rolnych), wynosi 300 tys. Obliczenie nasze opieramy głównie na wykazie statystycznym, ogłoszonym przez urząd górniczy w Dortmundzie. Dnia 1 stycznia 1901 r. w kopalniach węgla obydwóch wymienionych powyżej prowincyj było pracujących ogółem 260,288, z czego na polaków przypadało 79,358, t. j. 30,67 proc. ogólnej liczby górników.

Z tego przypadało:

na Wielkie Księztwo Poznańskie	28,690
» Prusy wschodnie (Mazowsze)	33,432
» Prusy zachodnie	16,791
» Górny Szlązk	6,445

Z końcem r. 1899 było zajętych 69,379 polskich górników, zatem przyrost ich w ostatnim roku wynosił 9,979.

Wobec wielkiej siły rozrodczej ludności polskiej, będzie mnożnik 2,5 dla obliczenia ludności ogólnej, wraz z rodzinami, raczej za mały. Niemcy w swoich obliczeniach używają takiego mnożnika, więc na jego podstawie otrzymamy ogólną liczbę polskiej ludności, przyjąwszy okrągłą cyfrę polskich górników— 80 tys.×2,5=200 tys.

Znawcy stosunków miejscowych obliczają, że w samem Essen u Kruppa pracuje polaków przeszło 2 tys., w innych zaś fabrykach 40 tys., oprócz polaków, oddających się innym zajęciom. Zatem ludność robotnicza wyniesie 40 tys.×2,5= 100 tys., a razem 300 tys. dusz. O robotnikach zajętych w przemyśle fabrycznym niema żadnych urzędowych danych, dlatego trzeba poprzestać na zdaniu ludzi, znających miejscowe stosunki polskie. Ze względu, iż zarówno w Nadrenji, jak i w Westfalji, znaczna liczba polaków zatrudnioną jest przy rolnictwie, a nadto dość polaków oddaje się innym zajęciom: kupiectwu, rzemiosłom i różnym przedsiębiorstwom — przyjęta przez nas liczba 40 tys. w żadnym razie nie jest za duża. Ważną okoliczność stanowi to, że ludność polska stosunkowo nie jest rozproszoną na większej przestrzeni, lecz owszem dość skupioną około ośrodków górniczych: Recklinghausen, Herne, Gelsenkirchen, Essen, Bochum i Dortmund. Podług dokładnych obliczeń na podstawie dat urzędowych z końca roku 1900, górnicy polscy w okręgu górniczym Gelsenkirchen stanowili w stosunku do niemieckich robotników 57 — 58 procentów, w okręgach Recklinghausen i Herne 48—51 proc., w okręgach Essen wschodni i zachodni i Wattenscheid 40—43 proc., w okręgach węglowych Bochum północne, Bochum południowe, Dortmund zachodni i w powiatach Ruhrort, Mühlheim, Schwelm i Hagen 20—24 proc., w powiatach Hamm, Hoerde i Hattingen 12—15 proc., wreszcie w okręgu węglowym Werden 5—12 proc. W Wanne jest polaków, na 26 tys. ogólnej ludności, 10 tys., w Bruchu 9 tys., w Bottrop 8 tys., Neckendorfie 6 — 7 tys., w Herne przeszło 4 tys.—i t. d.

Z ludności robotniczej wytwarza się pomału polski stan średni: kupców, małych przemysłowców, rzemieślników i innych. Dużo zwłaszcza jest «mistrzów» krawieckich, z których stosunkowo znaczna liczba posiada wielkie składy gotowego ubrania; mniej jest szewców, kowalów, ślusarzów, piekarzów, masarzów i rzeźników. Liczne są polskie sklepiki z wiktuałami, dość jest sklepów korzennych, galanteryjnych i kilka księgarń polskich. Ludność garnie się chciwie do czytania książek i czasopism polskich. «Wiarus Polski» jest bardzo rozpowszechniony, a prócz niego dochodzą w znacznej ilości do Nadrenji i Westfalji prawie wszystkie pisma ludowe z Poznańskiego i Prus zachodnich.

Dobrobyt ludności polskiej wogóle jest zadawalniający. Żyje ona wcale nieźle, a wielu zaoszczędza sobie jeszcze kapitalik, z którym niejeden wraca do kraju, gdzie kupuje kawał gruntu i buduje sobie domek, szczęśliwy, że po zmudnej pracy na obczyźnie oddycha ojczystem powietrzem. Ludność polska w zagłębiu nadreńsko-westfalskim czuje się wielce uciśnioną pod względem narodowym, system bowiem hakatystyczny stosowany jest do niej w całej pełni, nawet w kościele.

Cały obecny ruch, ożywiający polaków tamtejszych, ruch silny a energicznie prowadzony, ma przedewszystkiem na celu uzyskanie dostatecznej duchownej opieki w kościele. Przed kilkoma jeszcze laty byli tam polscy księża kaznodzieje i polskie nabożeństwa, co po odwołaniu ks. dr. Lisa z Bochumu w r. 1894 ustało, a natomiast rozpoczęto germanizację w kościele, trwającą dotychczas, która w tym roku doprowadziła—przy wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego w okręgu nadreńskim Diusburg, Mühlheim, Ruhrort—do otwartego zerwania sojuszu polaków ze stronnictwem centrum. Stosunki kościelne są istotnie opłakane. Wprawdzie kilku księży - niemców wyuczyło się nibyto języka polskiego i miewa kazania po polsku, ale taką polszczyzną, że parafjanie jej nie rozumieją. Nieraz te kazania polskie, odczytywane z karteczek, dają powód do publicznego zgorszenia, gdyż niekiedy ludzie nie mogą powstrzymać się od śmiechu. Nadto nieliczne bardzo polskie nabożeństwa, z wyjątkiem jednego kościoła redemptorystów w Bochumie, odbywają się po południu, ponieważ, podług orzeczenia proboszczów niemieckich, śpiew polski i modlitwa polska byłaby dla katolików niemieckich wielką obrazą. Dochodzi nawet do tego, że księża-niemcy wyrzucają chorągwie z kościoła dlate-

go, że są na nich napisy polskie, wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej lub polskich patronów. Bez przesady, duchowieństwo niemieckie traktuje polskich parafjan jako «katolików niższego stopnia», o czem w takich organach centrowych, jak wychodzący w Paderbornie dziennik «Westphalisches Volksblatt», «Gelsenkirchener Zeitung» i innych prawie, codziennie czytać można. Z kilku kaznodziejów «polskich», których liczba jest zupełnie niewystarczającą dla tak licznej, setki tysięcy liczącej ludności—jeden tylko o. Meyssner w Bochumie, z rodu szlązak, umie dość dobrze po polsku.

Niezadowolenie, zgorszenie i oburzenie z tego powodu ciągle wzrasta. Na wszystkich zebraniach, zgromadzeniach, wiecach polacy ostro protestują przeciwko germanizacji za pomocą kościoła, domagając się energicznie praw językowych w kościele. Gdyby ludność polska nie była tak nawskróś przesiąkniętą duchem religijnym i przywiązaniem do kościoła katolickiego, byłaby już niezawodnie doszła z powodu sprawy językowej do sekciarstwa, podobnie, jak się to dzieje u mazurów pruskich ewangelików, którzy pozakładali sobie polskie «gromadki» i «gminy apostolskie» z językiem ojczystym, dlatego, że podobnie jak w kościele rzymsko-katolickim nie mieli języka polskiego, tak teraz w kościele ewangelickim, do którego się schronili, przeważa niemczyzna.

Położenie jest niebezpieczne, a wciąż się zaostrza, wzbudzając wśród ludzi, troskliwych o czystość wiary, obawę tem większą, że duchowieństwo niemieckie, z bardzo nielicznemi wyjątkami, z arcybiskupem kolońskim, «drugim Koppem» i biskupami w Paderbornie i Monasterze (Münster) na czele, zajmuje wobec polskich katolików w Nadrenji i Westfalji wręcz wrogie stanowisko. Wobec tego niema widoków poprawy stosunków w kościele pod względem zadośćuczynienia potrzebom narodowościowym. Ludność, prowadząc uporczywą walkę w celu uzyskania odpowiedniej opieki duchownej, widząc bezskuteczność walki, coraz bardziej zniechęca się do księży-niemców i coraz mniej uczęszcza do kościołów. Miejscowi ludzie dobrej woli noszą się z myślą użycia ostatecznego środka, mianowicie, zamierzają odwołać się do sprawiedliwości i wyrozumiałości Papieża, prosząc go o pomoc.

Niemcy ze swej strony studjują pilnie sprawy polskie. Związek wszechniemiecki wydał bardzo wyczerpujące dzieło o «Polakach w nadreńsko-westfalskiem Zagłębiu węglowem». Autor książki wydaje na nich wyrok śmierci. Podług jego zdania, obecne pokolenie robotników i następne pozostanie jeszcze polskiem, ale trzecie będzie już zupełnie zniemczone. Związek wszechniemiecki ze swojej strony zaleca, na czele książki rzeczonej, środki dla zniszczenia ludności polskiej, streszczone w 11 punktach, jak następuje: Ludność niemiecka miejscowa ma zaniechać okazywania antypatji do polaków, ich wyśmiewania i wyszydzania, a natomiast powinna starać się wciągać ich do swojego grona i towarzystw, zwłaszcza gimnastycznych i wojskowych. Starać się usilnie o niemczenie nazwisk polskich, a to w sposób jaknajprostszy: przez tłómaczenie nazwiska polskiego na niemieckie np.: Piekarz na Bäcker, przez zmienianie końcówki polskiej na niemiecką, np.: Kowalski na Kowaler, Lwowski na Lemberger. Wzbronić pobytu w kraju wszystkim polakom, nie będącym poddanymi państwa niemieckiego. Dziennikarstwo polskie w Zagłębiu poddać surowemu nadzorowi, a jeszcze surowiej baczyć na to, by nie posiłkowano się zagranicznemi czasopismami polskiemi. Krajowe polskie dzienniki, t. j. wychodzące w państwie niemieckiem, mają umieszczać obok polskiego tekstu niemiecki. Starać się, żeby wszystkie zebrania i zgromadzenia w Zagłębiu przemysłowem odbywały obrady tylko w języku niemieckim. Wszystkie stowarzyszenia polskie należy poddać jaknajsurowszej kontroli; pochodów i wszelkich demonstracyj wzbronić. Władze górnicze mają przyjmować tylko takich robotników do pracy, którzy wykażą dostateczną znajomość języka niemieckiego. Przedsiębiorcy nie powinni cierpieć polskich wichrzeń i wydalać agitatorów polskich. Język polski nie ma być pod żadnym warunkiem dopuszczony ani do szkół, ani do kursów pomocniczych, ani do nauki konfirmacyjnej przy spowiedzi. Wreszcie: usunąć zupełnie język polski z kościoła.

Z temi jedenastoma przykazaniami hakatystów, popieranemi przez rząd i duchowieństwo stacza polska ludność Zagłębia ostrą walkę o «wiarę i język ojców», prowadząc ją z ogromną siłą, jaką może dać tylko wyższa oświata, lepszy dobrobyt i wyrobienie w twardych warunkach życia na obczyźnie. Pod tym względem ludność polska, o której mowa, przoduje na całym polskim obszarze etnograficznym. Czy wyjdzie z walki zwycięzka?

Jest nadzieja. Wytrwanie w dotychczasowej walce i jej pogłębienie, ciągły odpływ do kraju po kilkoletnim pobycie na obczyźnie, a przypływ ztamtąd nowych sił, strzeżenie ognisk domowych od niemczyzny — w tem broń i tarcza, które nie zawiodą.

Grzegorz Smólski.

DWIE DYMISJE.

Ostatnie tygodnie były dla Lwowa erą pożegnań. Żegnano p. Bobrzyńskiego, a zaledwie skończyły się pożegnalne przemówienia i toasty, przyszła kolej na pożegnanie marszałka. Ustąpiło z pola dwóch ludzi, z których jeden stał przez lat dziesięć na czele wychowania publicznego, a drugi przez lat sześć na czele najwyższej władzy autonomicznej w kraju. Ubyły z szeregu dwie jednostki o niepospolitem uzdolnieniu, o niezwykłym zapale do służby publicznej, o szerokim poglądzie na potrzeby kraju i jego przyszłość. W każdem społeczeństwie ubytek taki dałby się uczuć dotkliwie.

Społeczeństwo galicyjskie skarży się nieustannie, że brak mu ludzi pierwszorzędnych. Skargę tę powtarzają galicjanie bez przerwy. Gdy w takiem społeczeństwie powstaje nagle wyłom tak wielki, gdy dwóch takich siłaczy opuszcza posterunek, to każdy, kto patrzy na to z daleka, ma prawo pomyśleć, że Galicja ludzi tych nie pozbyła się lekkomyślnie, każdy ma prawo przypuszczać, że, skoro padli, to padli pod naciskiem jakiegoś silnego prądu, który niesie z sobą nowe idee, nowe hasła. Patrzący zdaleka wpada na pomysł, że takie dwie dymisje poprzedzić tam musiała walka, i że, o ile ubolewać należy nad upadkiem takich dwóch szermierzy, o tyle trzeba otuchę czerpać w tem, że ci, co ich zdołali pokonać, muszą być także jednostkami zasłużonemi w kraju, muszą być także przedstawicielami programów na daleką metę, muszą mieć także zaufanie kół szerokich. Tak bywa w każdym narodzie zdrowym. I jeżeli w tej Francji, o której lubimy odzywać się zawsze z niesłychanem lekceważeniem, nadejdzie dzień, w którym padnie Waldeck-Rousseau wraz ze swym programem, możemy być pewni, że stanie się to dlatego, bo na

chwilę zjawią się na niebokręgu ludzie nowi i idee nowe, w które Francja uwierzy.

Gdzież szukać tych nowych prawd, tych nowych pomysłów, które mają zwiastować nowy okres w Galicji? Zkąd płynie ów nieznany nam dotąd prąd, przed którym Stanisław Badeni ustąpił z Wydziału krajowego, a Michał Bobrzyński z Rady szkolnej?

Postaci idealne zdarzają się tylko w starych romansach. Jakkolwiek działalność obu tych mężów uważamy za zbawienną dla kraju, pojmujemy, że może ulegać ona krytyce zasłużonej i sprawiedliwej, pojmujemy, że z biegiem lat narodzić się mogą pojęcia nowe i nowe cele społeczne. Chcielibyśmy zatem je ujrzeć i poznać, nacieszyć się niemi. Niechaj wiemy, jakie są znamiona tego okresu wschodzącego, z którym lata poprzednie nie mogą wytrzymać porównania.

Napróżno czekalibyśmy odpowiedzi.

Ani Bobrzyński, ani Badeni nie ustępuje dlatego, iżby większość sejmu, czy większość kraju pragnęła czegoś, czemu oni stali na przeszkodzie, lub iżby taż większość opierała się czemuś, co oni chcą w życie wprowadzić. Nie składają broni przed nowym programem, nie opuszczają pobojowiska, jako pokonani w jawnej walce.

Większość sejmu objawiła swą wolę niedwuznacznie. Gdyby od niej zależało, Stanisław Badeni marszałkowałby nadal. Nie ubliża to jego następcy. Hr. Andrzej Potocki przedstawia nam się, jako najodpowiedniejszy kandydat w chwili obecnej, ale hr. Potocki wchodzi do pałacu sejmowego z zupełną świadomością, że nominacja przypadła mu w udziale, nie jako nagroda za czyny dokonane, ale jako zadatek tych zasług, któremi ma dopiero usprawiedliwić zaufanie kraju i monarchy. Gdy urząd marszałkowski obejmował Mikołaj Zyblikiewicz lub Stanisław Badeni, Galicja wiedziała z góry, jakiego będzie miała marszałka. W chwili, gdy go obejmuje hr. Potocki, Galicja powiada sobie, że dopiero po upływie pewnego czasu dowie się, co ma o nowym marszałku sądzić. Hr. Potocki wie o tej różnicy; wie, że obejmuje laskę, nie jako ten, którego kraj od hr. Badeniego woli, ale jako najlepszy między tymi, którymi można było zapełnić straszną pustkę, utworzoną przez ustąpienie człowieka, którego kraj pragnął na stanowisku utrzymać.

Jeżeli hr. Stanisław Badeni, porzucając urząd, nie ustępuje przed jakimś nowym programem, przed jakiemś potężniejszem stronnictwem, lub przed jakimś popularniejszym rywalem, to zupełnie to samo rzec można o p. Michale Bobrzyńskim.

Ktoś, niewtajemniczony we wszystkie zakręty i przesmyki labiryntu galicyjskiego, gotów mniemać, że na widowni galicyjskiej zjawił się nagle nieznany genjusz pedagogiczny, wobec którego p. Bobrzyński musiał się skromnie usunąć. Niechże więc świat usłyszy nareszcie, przed jakim to świeżym kierunkiem pedagogicznym Galicja uchyla czoła; niech usłyszy, czy zorza przyszłych dni zwiastuje szkołom epokę klasycyzmu, czy realizmu; niech usłyszy, czy przyszli krzewiciele oświaty stoją po stronie jednolitego typu szkół, czy też są zwolennikami podziału na kilka typów; niech usłyszy, czy nowy kierunek zwyciężył dlatego, że ma rozwinąć praktyczną stronę wychowania w szkole ludowej, czy też dlatego, że ma pielęgnować w niej przedewszystkiem nauki, przygotowujące ucznia do szkół wyższych!

Świat nie usłyszy tego nigdy.

Świat nie usłyszy, jaki to nowy program, jaki to nowy prąd myśli społecznej zmiótł tych dwóch ludzi z wyżyn hierarchji, a nie usłyszy tego, bo ani p. Badeni, ani p. Bobrzyński nie ulegli w walce z jakąś młodszą szkołą polityczną czy dydaktyczną, nie padli w zapasach na arenie sejmowej, nie wyrzekają się władzy, jako ludzie przeżyci, reprezentujący przeżyte przekonania i poglądy.

Powiedzmy prawdę całkowitą.

Równie hr. Badeni, jak p. Bobrzyński odchodzą zmęczeni, zgryzieni, wyczerpani codziennem ścieraniem się z licznemi kółkami skomplikowanego aparatu urzędowego, w którym kompetencja każdej władzy trze się nieustannie o kompetencję władz innych, codzienną szarpaniną rozhukanej opinji brukowej, nie wiedzącej, czego żądać, a poczytującej sobie za obowiązek występować codzień z nowemi żądaniami; odchodzą znużeni nieustannym potokiem plotkarstwa ulicznego i dziennikarskiego; odchodzą, jako nowy dowód, że kraj, który nieustannie jęczy na brak ludzi, doznaje największej rozkoszy w ubezwładnianiu tych, których posiada.

Iluż ich odeszło w latach ostatnich! Jednych pogrzebały gruzy gabinetów wiedeńskich; innych to, że umieli lepiej od ogółu przewidywać, co nastąpić musi, a nie bali się mówić tego, co myślą; innych wreszcie to, że dali się porwać w wir walk stronniczych i stracili w nim równowagę; tych dwóch zjadła ta atmosfera, złożona z atomów niewidzialnych, nieważkich, nienamacalnych, atmosfera, którą najzdrowszy ustrój długo oddychać nie może.

Odszedł hr. Kazimierz Badeni, odszedł człowiek tak po nad zwykłą miarę wyrastający, jak Stanisław Madeyski, zniknął z ław parlamentu wiedeńskiego Tadeusz Rutowski; dziś odchodzi hr. Stanisław Badeni, odchodzi Bobrzyński.

Ci dwaj odchodzą bez widocznej, ważnej, nieprzezwyciężonej przyczyny. Odchodzą, bo im w końcu zabrakło siły i cierpliwości do ciągłego wydobywania się z sieci, w którą omotało ich społeczeństwo, żegnające ich dzisiaj tak patetycznie.

I to jest właśnie smutne.

Vigilax.

SŁOWIANIE I MY.

W sobotę zeszłego tygodnia odbyło się w Krakowie uroczyste otwarcie szkolnego roku uniwersyteckiego. Pierwsze wypowiedział słowo, zagajające nowy okres działalności wszechnicy Jagiellońskiej, rektor uniwersytetu prof. Ed. Janczewski, zaś wielki wykład inauguracyjny wygłosił prof. M. Zdziechowski.

Wykład ów, rozwinięty na tle przeglądu najgłówniejszych prądów w literaturze południowych słowian, przekroczył ramy, zakreślone tematem, wzniósł się ku szerokim poglądom na ciążenie wzajemne ku sobie ludów słowiańskich i zapanował nad wszystkiemi momentami uniwersyteckiej uroczystości. Miał mówić prof. Zdziechowski o «idei iliryzmu w literaturze chorwackiej». Istotnie, mówił o niej; mówił o tej szlachetnej próbie zjednoczenia słowian południowych pod hasłem najwznioślejszych idei: prawdy, sprawiedliwości i miłości. Ale wyczerpawszy charakterystykę pism i działalności głównego przewódcy iliryzmu, Stanka Vraza, uniesiony, by się tak wyrazić, duchem jego, jął iliryzm chorwacki przenosić na grunt polsko-słowiańskich stosunków.

Prądu, dążenia, idei, którą z takim zapałem rzucał w serca słuchaczom wymowny uczony, nie nazywamy «iliryzmem»; mamy dla niej popularniejsze określenie. Prof. Zdziechowski zagrzewa nas, polaków, do ścisłego zapoznania się i zbratania ze słowiańskiemi narodami, aby—bodaj w najdalszej przyszłości—wspólnemi siłami bronić na tym tu padole: *praw Bożych*, czyli chwały Bożej, czyli jeszcze innemi słowy: Królestwa Bożego tu na ziemi. Odrazu wskazujemy cel ten najwyższy, bo mamy świeżo w pamięci całość i zakończenie wykładu. Prof. Zdziechowski przed te szerokie horyzonty prowadził nas powoli, wskazując najpierw, gdzie szukać mamy przedewszystkiem aljantów; następnie, jakie dla zawiązania z nimi ściślejszych stosunków zająć mamy stanowisko; wreszcie tłómacząc, że nie należy zrażać się chwilowemi trudnościami w nawiązywaniu stosunków, np. z czechami, słowakami, chorwatami, słoweńcami, którzy wespół z nami «wychowali się pod wpływem jednakich pierwiastków cywilizacyjnych». Chwilowe te trudności mają źródeł i przyczyn kilka. Oto np. czesi, zahypnotyzowani urokiem siły materjalnej, garną się pod jej skrzydła, a prze-

ciwwagi dla tego uroku w świecie słowiańskim niema; może przeciwwagę stanowić wielka siła moralna; stwórzmy ją!—ale my ani myślimy jej stwarzać; nasza powaga moralna wobec pobratymców żadna; dlaczego?—bo oni nie znają nas i my ich nie znamy. Poznajmy się. Rosja, bardziej jako państwo, niż jako naród współplemienny, garnie ku sobie słowian; z uniwersytetów rosyjskich wychodzi rok rocznie zastęp ludzi, uzdolnionych doskonale do uprawiania niwy słowiańskiej; ci, dzięki katedrom filologji słowiańskiej, znają nietylko język, ale i etnografję, ale i dzieje, i całą organizację duchową słowian; prasa rosyjska nie po szarych końcach szpalt rozpisuje się o słowianach, a ci jacy wdzięczni bodaj za wzmiankę o nich! Zacieśniają się między rosjanami a słowianami węzły nietylko duchowe. Do ziem słowiańskich jeżdżą najpoważniejsi badacze rosyjscy. A my, chociaż przed nami stoi otworem grunt tak szeroki i odpowiedni do porozumienia się ze współbraćmi naszymi, mianowicie: piśmiennictwo, nie raczymy nawet spojrzeć w tę stronę. Dla czechów nawet nie znajdujemy nic po nad obojętność, lub—lekceważenie. Z obojętności i lekceważenia nie zbudować mostu, nie zbudować nawet kładki. Przerzucał ją ś. p. Br. Grabowski—aleśmy, patrząc na jego zabiegi, wzruszali ramionami. A tam, w Zagrzebiu i Pradze wiedziano, że za Grabowskim nikt u nas nie stoi, że usiłowania dwóch, trzech jednostek, to oderwane objawy, nie cieszące się w pośród nas—nawet sympatją.

Oto są trudności obustronne. Prof. Zdziechowski powiada: przeminą, jak przeminęło wiele już nastrojów chwilowych i chwilowych okoliczności. Są zaś w głębi ducha słowiańskich narodów, bez względu czy to czesi czy serbowie, chorwaci czyli też bułgarzy, pierwiastki wyższe, trwałe, a przedewszystkiem wspólne narodom wszystkim. Te właśnie pierwiastki należy zlewać ze sobą. One to dążyć będą wspólnie do «najwyższego celu stworzenia», o którym mówił Kalinka, one to kiedyś, kiedyś urzeczywistnią na ziemi wspomniane królestwo Boże, idealny porządek rzeczy na tym padole, na prawach Bożych ufundowany. Zaś pierwiastki te kto ma odnajdywać, skupiać, nadawać im dyrektywę? My.

Z takich wyżyn patrzy prof. Zdziechowski na zadania i przyszłość ludów słowiańskich, będących dziś — z naszej w znacznej mierze winy—bez moralnej przeciwwagi, bez steru, bez pośredników, bez rozjemców. Prof. Zdziechowski wspomniał w wykładzie swym o Gundliczu, zwracającym ongi, w siedmnastym wieku, aspiracje słowiańskie ku potężnemu pogromcy turków, Władysławowi IV. Olśniła Gundulicza wielka powaga siły. Prof. Zdziechowski chce, abyśmy nowe olśnienie takie dali raz jeszcze pobratymcom naszym, ale teraz już olśnienie wielkiej powagi moralnej. Gdy ujawnimy taką siłę i powagę moralną, wówczas oni sami zawezwą nas do pełnienia roli, którą się wyżej określiło. Prof. Zdziechowski jest zdania, że powołani jesteśmy do jej pełnienia. Powołani, ale czy przygotowani?

Cztery tylko te ostatnie słowa pozwalamy sobie dorzucić od siebie do z wysoka rozsnuwanych poglądów i wskazań profesora krakowskiego. Dajemy tylko głos realnym warunkom i realnemu stanowi rzeczy; zaważyć one muszą przedewszystkiem na szali losów, jeśli narazić się nie chcemy na przypomnienie nam przysłowiowej rady, udzielanej lekarzowi, który wpierw siebie, a potem innych ludzi leczyć powinien.

Cz. J.

GOSPODARSTWO AKCYJNE.

Kwestja gospodarstw akcyjnych, którą w Wielkopolsce poddał dyskusji p. Tadeusz Jackowski, istnieje już dawno w Ameryce i Anglji. System ten okazał się w skutkach bardzo korzystnym i dlatego zastosowano go i w Europie z powodzeniem, chociaż tam, gdzie dotąd istnieje, nie było tak korzystnych warunków, jak w Ameryce. Zdaniem mojem, odpowiedniem polem dla akcyjnych gospodarstw jest państwo rosyjskie, i dlatego pozwalam sobie bardziej szczegółowo tę sprawę omówić w nadziei, że «Kraj» poświęci jej swe łamy, a może i pisma rosyjskie wezmą ją pod rozwagę [1]).

Parcelacja większych majątków pomiędzy dziś jeszcze ciemnych chłopów zagraża poważnie wyższej kulturze, większej produkcji i postępowi rolniczemu. Wielkie i średnie majątki chromają obecnie wskutek braku kapitałów nakładowych i obrotowych, a kredyt w stosunku do obecnej wartości ziemi jest zbyt drogi, aby właściciele tacy, a zwłaszcza właściciele latyfundjów mogli pomyśleć o lepszem zagospodarowaniu swoich majątków. W rezultacie majątki takie nie przynoszą żadnego, albo nader tylko mały dochód—ledwie $^1/_2$ proc. swej wartości. Dzierżawców, fachowo wykształconych, którzyby rozporządzali odpowiedniemi kapitałami, nie mamy prawie wcale.

Towarzystwo akcyjne, oparte na rozumnym statucie, znajdzie zawsze ludzi odpowiednich, bo ich jest dosyć i szukają oni pracy. Takie gospodarstwa akcyjne zespolą rozrzucone i po części martwe drobne kapitały, połączą ludzi dobrej woli bez różnicy narodowości i wyznania, a obok znacznych korzyści materjalnych, wytworzą rozsadniki kultury—praktyczne szkoły rolnicze, chroniąc wiele rodzin przed ruiną.

Pesymiści kiwać mogą głowami i utrzymywać, że to niebezpieczne lokowanie kapitałów. Ale gdzież pesymistów niema? Twierdzę, że jeżeli gdzie istnieje bezpieczne i pewne lokowanie kapitałów, to właśnie w ziemi, i to w państwie rosyjskiem, które ma wielką przyszłość ekonomiczną, a obecnie przechodzi kryzys agrarno-rolniczy. Dobrze zorganizowana administracja z odpowiednim zasobem kapitałów może i musi nawet na dzierżawach dobre robić interesa, a na kupnie może w 10 lat podwoić włożony kapitał.

Dzierżawy «akcyjne» muszą być przynajmniej na 24 lat zawierane, bo inaczej nie można zaprowadzać często kosztownych meljoracyj. Każde Towarzystwo akcyjne musi mieć swój odrębny statut, stosownie do warunków majątku, za warsztat służącego, i przymiotów ludzi, tworzących Towarzystwo. Te gospodarstwa akcyjne, które znałem, albo których bilanse przeglądałem, prosperowały świetnie; nie słyszałem nigdy o upadku albo zachwianiu się takiej spółki. Uwzględnić trzeba, że państwo rosyjskie posiada daleko lepsze warunki dla takich gospodarstw akcyjnych, niż Europa zachodnia.

Każdy jako tako wykształcony rolnik oceni doniosłość gospodarstw akcyjnych, w których zbiorowe kapitały i zbiorowa praca tworzyć może zadziwiające rezultaty. Zwracamy dotychczas zamało uwagi na fakt stałej nieprodukcyjności albo słabej tylko wydajności wielkich obszarów w państwie rosyjskiem. Statystyka wykazuje, że z każdym rokiem zmniejsza się wywóz rosyjskiego zboża, a przecież Rosja ma wszelkie dane, aby, na wzór Indyj lub Ameryki, być śpichlerzem całego świata. Mam głębokie przekonanie, że takie gospodarstwa akcyjne rozpoczną nową erę w stosunkach ekonomicznych całego państwa.

Kraj zachodni od lat trzydziestu znajduje się w ekonomicznym zastoju, a różnorodne serwituty hamują tu większy postęp w gospodarstwie i kulturze krajowej. I tu więc towarzystwa akcyjne mogą zbiorowemi siłami zwalczać, a nawet usuwać wszelkie tego rodzaju trudności. Sądzimy, że ministerstwo rolnictwa kwestję takich towarzystw akcyjnych lub spółek dzierżawnych samo podda rozwadze i opracuje może zasadnicze warunki wprowadzenia ich w życie, popobnie, jak to świeżo uczyniło w sprawie wytworzenia osobistej własności ziemskiej i dzierżaw w Syberji.

Józef Krasicki.

[1]) Zamieszczając ten poważny głos obywatela ziemskiego z gub. wołyńskiej, przypominamy czytelnikom, że tę sprawę poruszyliśmy w dziale ekonomicznym «Kraju» № 35.

UROCZYSTOŚCI TYFLISKIE.

Na stokach i wybiegach Kaukazu, gdzie o zaraniu dziejów słyszeć mieli Argonauci jęk przykutego do skały Prometeusza, w cudownych dolinach starogreckiej Kolchidy, noszącej dziś oficjalną nazwę guberni tyfliskiej — ist-

niało bezmała dwadzieścia dwa stulecia samodzielne królestwo gruzinów, Gruzja. Dzieje jej, to nieprzerwany szereg walk o zachowanie samodzielnego istnienia, kultury własnej i cech narodowych. Widziała Gruzja u granic i w granicach swoich: legjony rzymskie, hordy Tamerlana, janczarów tureckich i najzaciętszych, najbardziej zaborczych wrogów: persów. Często przez lata całe królowie jej, najdzielniejsi z dzielnego narodu: Wachtangi i Bagratowie, Dawidy i Herakljusze, w namiotach obozowych rządy sprawiali, w namiotach, zda się, wrosłych w ziemię u granic. Gruzja trwała i wytrwała—ale słabła. Rozpadła się nawet na trzy królestwa: kartalińskie, kachetińskie i imeretyńskie, z których dwa pierwsze połączył znów ze sobą dopiero w połowie XVIII wieku król Herakljusz II. Ale i chwilowe zwarcie się i skrzepnięcie narodu nie pomogło. Już zdawało się, poda Gruzja kark—Persji. Nawalnica perska rosła i potężniała: Tyflis, gród stołeczny, zdobyty został i obrócony w perzynę. Raz jeszcze bohaterskim wysiłkiem persów precz z kraju wygnano — ale pewnym najbliższej przyszłości kraj już nie był. I wówczas to wysłane zostało z pod Kaukazu nad Newę poselstwo gruzińskie, z księciem Czawczawadze na czele. Ofiarowywało ono, w imieniu króla Jerzego XIII i większości narodu—Gruzję Rosji.

Cesarz Paweł daru nie przyjął; wysłał tylko wojska swoje do Gruzji dla jej obrony. Ale i z załogą rosyjską pozostała Gruzja placówką, narażoną na zniesienie przy pierwszem lepszem natarciu silniejszego perskiego sąsiada. Tedy w sierpniu 1801 r. cesarz Aleksander I polecił Radzie państwa wziąć pod uwagę sprawę przyłączenia Gruzji do Rosyjskiego państwa. Przeciwko przyłączeniu oświadczyli się ministrowie: hr. Koczubej, hr. Woroncow i ks. Czartoryski. Aneksja Gruzji musiała, ich zdaniem, prowadzić konsekwentnie do opanowania całego Kaukazu, co dałoby się uskutecznić jedynie kosztem wysiłków i ofiar nadmiernych. Zostali przegłosowani. Dnia 12 września 1801 roku ogłoszony został manifest Najwyższy, wcielający Gruzję do Rosji, i tegoż roku dokoła rosyjskiej już placówki wśród gór kaukazkich zawrzała walka, potem wojna, trwająca sześćdziesiąt lat z okładem, a zakończona zdobyciem całego Kaukazu. W roku ostatecznego uśmierzenia plemion górskich(1865), potomkom w prostej linji króla Jerzego XIII, ostatniego króla Gruzji, nadano tytuł «książęcej świątłości».

Uroczyście święcono właśnie w Tyflisie stuletni jubileusz przyłączenia Gruzji do Imperjum rosyjskiego—w obecności W. Ks. Michała Mikołajewicza, jako przedstawiciela Najjaśniejszego Pana, W. Ks. Jerzego Michałowicza, królowej greckiej i greckich królewiczów. Witał i podejmował Dostojne Osoby imieniem kraju gub. marszałek szlachty książę Mielikow. W szeregu licznych a wystawnych ceremonij kościelnych i świeckich, odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy cesarza Pawła I i ostatniego króla Gruzji, Jerzego XIII.

Uwieńczył jubileusz tyfliski reskrypt Najwyższy, datowany z Compiègne, a wystosowany na imię W. Ks. Michała Mikołajewicza. Przypomina w nim Najjaśniejszy Pan stałą wierność, okazywaną «Monarchom Rosyjskim i nowej ojczyźnie» przez szlachtę gruzińską (tyfliską i kutaiską) i oświadcza tej szlachcie życzliwość Swoją. Wyraz życzliwości Monarszej dają ogłoszone w Reskrypcie łaski, wyłącznie dotyczące szlachty. We Władykaukazie ma być utworzony nowy korpus kadetów ze zwiększoną liczbą bezpłatnych wakansów. Dla przyjścia z pomocą szlachcie tyfliskiej i kutaiskiej w sprawie wychowywania i kształcenia młodzieży, asygnowana będzie rok rocznie ze skarbu suma czterdziestu tysięcy rb. Ziemie szlachty dziedzicznej uwalnia Reskrypt od podatków na dalsze trzechlecie (1904—1907). Czysty zysk tyfliskiego Banku szlacheckiego zostaje oddany do rozporządzenia tyfliskiemu zebraniu szlacheckiemu. Szlachcie gruzińskiej oddane zostają na własność kapitały, darowane bankowi przez cesarza Aleksandra II. Wreszcie wszelkie niedobory i kary podatkowe, od d. 1 stycznia r. b. ciążące na ziemiach szlacheckich, Reskrypt Najwyższy znosi.

Dowody łaski Monarszej, któremi Reskrypt szlachtę gub. tyfliskiej i kutaiskiej obdarzył, podsycą oczywiście nadzieję otrzymania samorządu ziemskiego oraz instytucji sądów przysięgłych, o które nadaremnie dotąd zabiegała szlachta b. Gruzji.

Ł.

O KSIĘZTWO RYDZYŃSKIE.

Przed sądem ziemiańskim w Lesznie toczyły się obecnie rozprawy o prawa spadkowe do księztwa rydzyńskiego (dobra i miasteczko w pow. wschowskim, w Poznańskiem). Na mocy konstytucji sejmowej z r. 1774, August ks. Sułkowski w 1776 i 1783 r. ułożył statut ordynacji książąt Sułkowskich. Po wygaśnięciu tego rodu, w ordynacji następuje potomstwo męzkie trzech sióstr fundatora: hr. Potockiej, ks. Sapieżyny i hr. Szembekowej podług zasad primogenitury; w dalszej linji powołuje innych krewnych rodu ks. Sułkowskich i nareszcie stanowi: «Gdyby zaś z wyroków Najwyższego wszystkich wyżej do sukcesyi ordynowanych linij zupełnie wygasła potomność, natenczas ordynacya Sułkowska, jaka pod ten czas znajdować się będzie, nieodwłocznie i nazawsze ma być oddana pod władzę, dzierżenie i na użytek komisyi edukacyjnej narodowej, z której ordynacyi coroczne zupełne dochody, wyjąwszy szczególnie tylko nieuchronne gruntowe expensa, na wychowanie młodzieży szlacheckiej i przyzwoitych dla niej nauk utrzymanie być mają zażywane, i żeby ta edukacya Ojczyźnie pożytecznych i przydatnych formowała obywateli». Otóż rząd pruski uważa się za spadkobiercę praw komisji edukacyjnej na mocy traktatów rozbiorowych.

Wobec tego potomkowie hr. Potockiej, z domu ks. Sułkowskiej, hr. Tomasz i Władysław Potoccy z linji Chrzastowskiej domagają się uznania ich praw do ordynacji, czemu znów zaprzecza rząd pruski, opierając się na klauzuli statutu ordynacji, który, w celu powiększenia fundacji przez majątek bezdzietnych członków rodziny, stanowił, iż każdy powołany do sukcesji członek rodziny zobowiązany, będzie pod utratą praw do ordynacji, zrobić donację z trzeciej części swego majątku *in casu sterilitatis*. «A zaś, gdy będzie miał prostą linię i *legitime* zstępującego od siebie płci męzkiej sukcessora, takowy zaniedbane przez Oyca swojego do ordynacyi prawo nie utraci i w nie nastąpi, jeżeli przyszedłszy do lat 24 — wyżej opisaną donacyą autentycznie zezna».

Ponieważ wymienione w statucie osoby nie dopełniły warunku i nie sporządziły donacji, tedy rząd pruski twierdzi, iż utraciły one i ich potomstwo wszelkie prawa do ordynacji. Powodzi zaś twierdzą, iż na mocy statutu pozostawione zostało prawo męzkim potomkom uczynienia donacji *in casu sterilitatis* i odzyskania przez to praw do ordynacji, i że komisja edukacyjna, *resp.* rząd pruski, mogłaby dojść do ordynacji tylko w razie wygaśnięcia całego potomstwa osób, wyliczonych w statucie.

Na sądzie interesy powodów popierali poseł Dziembowski i radca Pluciński, interesy zaś rządu pruskiego przedstawiał adwokat Schlüter.

Po kilkodniowych rozprawach sąd ogłosił decyzję, oddalającą powództwo hr. Potockich, a uznającą prawa prowincjonalnego kolegjum szkolnego, jako następcy b. komisji edukacyjnej.

Niezadowoleni z wyroku powodzi przenoszą sprawę do drugiej instancji.

REFORMA LOKALNA W PROW. ZACHODNICH.

Ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło do rozpatrzenia Rady państwa nowy projekt reorganizacji zarządu lokalnego w prowincjach zachodnich, mający zastąpić cofnięty projekt dawny (*z czasów urzędowania p. Goremykina*) wprowadzenia obciętych instytucyj samorządnych. Gdy pierwszy ten projekt opracowano, wyrażaliśmy niejednokrotnie zdanie, że skoro z tych lub innych względów władze wyższe nie uznają za możliwe wprowadzić do prowincyj zachodnich samorządu ziemskiego w tej postaci, w jakiej ten istnieje i działa w innych prowincjach Cesarstwa — lepieograniczyć reformę do reorganizacji inj stytucyj lokalnych biurokratycznych, aniżeli wprowadzać ziemstwa połowiczne, nie reprezentujące całej ludności kraju, a obdarzone władzą nakładania na nia podatków. Ku temu poglądowi przychyliło się także ministerstwo spraw wewnętrznych, i nowy projekt reformy zarządu lokalnego polega na ulepszeniu stanu rzeczy istniejącego i udoskonaleniu czynności instytucyj biurokratycznych. Wszystkie istniejące instytucje lokalne łączą się organicznie w nowych gubernialnych i powiatowych komitetach gospodarczych, złożonych z urzędników administracyjnych. W charakterze doradców do składu powyższych instytucyj wchodzić będą mogli zapraszani przez gubernatora obywatele miejscowi. Opodatkowanie ludności na cele lokalne pozostanie, jak było dotąd, prerogatywą Rady państwa.

B.

PROF. MARCELI NENCKI

Umarł w Petersburgu d. 1 b. m. Marceli Nencki, rodak nasz, wszechświatowej sławy uczony, znakomity chemik i bakterjolog, od lat dziesięciu zajmujący stanowisko dyrektora chemicznego oddziału w tutejszym instytucie medycyny doświadczalnej. Umarł w pełni sił fizycznych, przeżywszy lat pięćdziesiąt cztery, w pełni umysłowego rozwoju, oddany niezmordowanie studjom i pracom, coraz szerszą obejmującym skalę. Z widnokręgu nauki zeszła postać niepowszednia; zaś w dziejach umysłowości naszej zostanie po niej blask tem dla nas cenniejszy, że dziedzina nauk ścisłych nie obfita w polską pracę i zasługę.

Nie kusząc się o dostępną tylko dla specjalistów analizę plonów i zdobyczy doświadczeń Nenckiego, powiedzieć możemy bez wahania, że niema działu chemji fizjologicznej i bakterjologji, nie noszącego dziś śladu pracy i pomysłowości Nenckiego. Jego studja np. nad metodą skomplikowanych analiz chemicznych, nad analizą krwi, nad przemianami bakteryj we wnętrznościach zwierzęcych i ludzkich i t. d., mają rozgłos i powagę w całym naukowym świecie. Jego badania natury chorób rozmaitych dały świetne praktyczne rezultaty, że wspomnimy tylko o zaleconych przez Nenckiego środkach dezynfekcyjnych, stosowanych z tak pomyślnym skutkiem podczas cholery 1892 i 1893 roku nietylko w Rosji, ale i w Europie całej. Na podstawie też ścisłej obserwacji oraz studjów bakterjologicznych, począł Nencki pierwszy zabezpieczać bydło przeciwko zarazie dżumy bydlęcej. Immunizacja, dokonana na wielką skalę, jako próba, na Kaukazie dała rezultaty, jak wyrażały się swojego czasu nasze pisma lekarskie, o jakich zamarzyć tylko wolno było. Natychmiast, z rozporządzenia ministerstwa, zbudowano wielką stację antydżumową dla bydła, a lud miejscowy najwymowniejszy dowód złożył jej dobroczynnej działalności, składając dobrowolnie pieniądze na wydatki laboratorjum. Bydło, dotknięte dżumową zarazą, zabijano dotychczas ryczałtowo; dzięki odkryciom Nenckiego, środek ten, rujnujący nieraz doszczętnie właścicieli stad, rychło nigdzie nie będzie stosowanym.

Urodzony w rodzinnej majętności Bożyskach pod Kaliszem (d. 15 stycznia 1847 r.), z gimnazjum piotrkowskiego wstąpił Nencki na wydział filologiczny uniwersytetu w Krakowie; studjował potem w Jenie filozofję, a w Berlinie medycynę. Ukończywszy oba te fakultety, zajął w Bernie szwajcarskiem posadę profesora na nowoutworzonej przy tamtejszym uniwersytecie katedrze chemji fizjologicznej. Od 1872 do 1891 r. przebył Nencki w Bernie i ztamtąd powołany został do Petersburga. Życie upłynęło mu spokojnie, oddane całkowicie nauce i pracy. Nauka była dlań żywiołem nieodzownym, ukochaniem i celem; z nią i dla niej żył; za obowiązek poczytywał sobie nie odrywać się od niej, nie dopuścić, aby go od niej odrywano. Był zarazem uczonym i filozofem; cechowała go wielka pogoda ducha i nie opuściła go nawet u wieczności progu. Umierał, świadom stanu swego, kreśląc w ostatniej chwili ostatnią notatkę «dla nauki», spokojny i pogodny, uczony i filozof do ostatniego tchnienia.

R.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 30 września.

[Kuratorja trzeźwości wobec herbaciarń. Artele krawców. Kuchnie ruchome. Pogotowie ratunkowe. Pożar browaru w Czerwonym-Dworze].

☐ Oficjalne sprawozdania kuratorjów trzeźwości w Wilnie i w powiatach stwierdzają niepowodzenie materjalne herbaciarń. Wieśniak i proletarjusz miejski nie lubią herbaty, zwłaszcza w lokalu «oficjalnym». Mają «swoje» herbaciarnie, w pobliżu handlu monopolowego zwykle powstające, gdzie po za drzwiami, ozdobionemi szyldem z samowarem i rogalikiem, panuje stary szynk ze swą hulaszczą atmosferą i usłużnym żydkiem. Ten ostatni wcale nie zajmuje się wódką i nic o niej nie wie. Na bufecie ma niewinny samowar i nieco zakąsek; jeżeli gość, idąc na herbatę, zajdzie do monopolu i kupi butelkę wódki, którą opróżnia, popijając herbatę—gospodarz lokalu nie zwraca na to uwagi. Takich przytułków z samowarami na szyldzie i pijatyką w alkierzyku pełno u nas w mieście, oraz po miasteczkach. I oto, jak przed laty, stoimy znów wobec pytania: czem prostaka odciągnąć od wódki? Teatr ludowy nie pomógł, czytelnie przy herbaciarniach nie pomogły. Obecnie kuratorja trzeźwości zajęte są rozważaniem pytania: czy nie właściwiej zwinąć herbaciarnie i środki, na ich utrzymanie łożone, użyć na inne potrzeby ludowe? Przeważa jednak w tutejszych sferach innego odłamu urzędniczego uporczywe dążenie do zdwojenia pracy i kosztów na podniesienie herbaciarń do stopnia czynnika edukacyjnego. W roku bieżącym drożyzna chleba i brak zarobku powiększyły znacznie pijatykę klas wyrobniczych. Ztąd wniosek, że dobrobyt lepiej oddziała na umoralnienie, niż odczyty i latarnie czarnoksięzkie przy herbaciarniach. Jest w Wilnie przy zbożowym rynku zbudowany przez magistrat pawilon dla wyrobników, czekających na pracę. Dawniej mokli ci biedacy na deszczu i mdleli na skwarze, nie mając schroniska. Może kto sądzi, że usłyszy w tym pawilonie błogosławieństwa lub wynurzenia wdzięczności dla magistratu? Złudzenie. Chroniąca się tam biedota wyrzeka: wyrzeka, że jej nie dachu potrzeba, ale zarobku! I radzi sobie biedota, jak może. W Homlu założyli damscy krawcy «artel» z 24 uczestnikami, «gdyż—jak się wyrazili w motywach—przekonaliśmy się, że pracując pojedyńczo, nigdy nie zabezpieczymy sobie i rodzinom bytu dostatniego». U nas w Wilnie nie wytłómaczył nikt ludowi korzyści artelu, dzięki czemu zamiejscowi przybysze, zorganizowani w artele, z pod nosa wydzierają tutejszym głodomorom zarobki, np. brukarze, roznosiciele lodów. Słyszałem niejednokrotnie zdanie, że nasz robotnik, otrzymując 50 kop. dziennie, zawiele zarabia, gdyż za te pieniądze może zakupić chleba na cały miesiąc dla jednego człowieka. Niestety, najuboższa rodzina, lokująca się pod ziemią lub na strychu, potrzebuje najmniej rubla dziennie, rachując kromorne, drzewo, odzież i strawę. Przydałyby się kuchnie ruchome... Mamy pogotowie ratunkowe, ale słabe daje oznaki życia. Zwrócono się, co prawda, do magistratu z prośbą o udzielenie bezpłatnego lokalu dla stajen i powozów pogotowia, lecz magistrat nie rozporządza tego rodzaju wolnemi lokalami. A zresztą: dokąd powóz pogotowia ma zawieźć podjętego z ulicy chorego, lub skaleczonego przy robocie wyrobnika, gdy w Wilnie stały brak miejsc w szpitalach i nieraz chorego wożą przez cały dzień od drzwi jednego szpitala do drzwi drugiego? Zdarzył się nawet niedawno wypadek, że dla braku miejsca chorą babę umieszczono w sali męzkiej. Działo się to w baraku dla chorób zaraźliwych. W sierpniu spłonął w Czerwonym-Dworze (pow. wileński) browar, wyrabiający znane w całej Litwie i dobre piwo, tak zwane «Parczewskiego».

A. R. Z.

☐ **Grodno.** Według wiadomości, zebranych przez grodzieńską spółkę rolniczą, stosunki własności ziemskiej w tej guberni tak się przedstawiają: Do włościan należy 1,387 tys. dz., podzielonych na 165 tys. gospodarstw z ludnością męzką, wynoszącą 505 tys. osób. Do szlachty zagrodowej, zapisanej teraz do innych stanów, należy 16,877 gospodarstw (od 1 do 15 dz.), stanowiących obszar 95 tys. dz. Prawie wszyscy ci właściciele są katolicy. Do 2,109 właścicieli prawosławnych należy 447 tys. dz.; do 2,303 katolików właścicieli większych—598 tys. dz.; 60 luteran posiada 59 tys. dz., wreszcie 88 osób innych wyznań — 11 tys. dzies.

☐ **Brześć litewski.** Wyniki działalności komitetu pomocy dla pogorzelców—według sprawozdania, ogłoszonego w „Prawitielstw. Wiestn."—przedstawiają się w cyfrach następujących: do dnia 20 września (3 października) zebrano 82,340 rb. i z tego udzielono 1,936 wsparć na sumę 62,340 rb. Pozostałe 20 tys. rb. mają przeznaczenie specjalne. Dziennik dodaje, że daje się czuć gwałtowna potrzeba mieszkań, które są bardzo drogie.

☐ **Kowno.** Naczelnik ziemski gub. saratowskiej, dymisjonowany porucznik gwardji, Wołkow, mianowany został powiatowym marszałkiem szlachty powiatu wiłkomierskiego.

☐ **Mińsk.** Prezydent miasta Mińska, hr. Czapski otrzymał dymisję, o którą prosił. Urzędowe o tem zawiadomienie podał „Prawitielstwiennyj Wiestnik".

ZE ŻMUDZI, we wrześniu.

[Wspomnienie z wystawy ryzkiej. Parę słów o urodzajach. Nowe ofiary nieubłaganej śmierci].

☐ Geograficzne położenie naszego zakątka dostatecznie tłómaczy związek, łączący Żmudź ze starożytnym grodem nadbałtyckim Rygą. To też nikogo nie dziwi, że środowisko niemczyzny nad Bałtykiem coraz bardziej zaludnia się naszymi współrodakami. Inteligencja tradycyjnie podąża do wielkiego miasta, szukając oświaty w zakładach naukowych lub urzędu w licznych dykasterjach, lud roboczy poszukuje pracy w licznych tamtejszych fabrykach i zakładach przemysłowych. Trzeci kościół katolicki na Mitawskiem przedm. nie może pomieścić tłumów, oblegających go w dnie świąteczne. Pomimo wystaw rolniczo-przemysłowych, urządzanych w r. b. na Litwie, ryzką wystawę jubileuszową zwiedzili prawie wszyscy ziemianie żmudzcy. Urządzenie wystawy, kolosal-

ne pawilony i halle, napełnione okazami, bardzo dodatnie wrażenie wywarły na zwiedzających. W ciągu trzech miesięcy Ryga znajdowała się w stanie gorączkowym. Nie wdając się w szczegółowy opis wystawy, która pomimo świetności przyniosła deficyt, wspomnę o skromnym udziale rodaków naszych w popisie tamtejszym. Pierwszy projekt uczczenia siedmsetnej rocznicy istnienia Rygi przez wystawę przemysłową powstał z inicjatywy naszego rodaka, znanego inżyniera, p. Florjana Wyganowskiego, któremu, jako członkowi zarządu miasta i budowniczemu, Ryga zawdzięcza wiele wspaniałych gmachów. Prócz tego p. Wyganowski brał czynny udział w kilku sekcjach wystawowych i otrzymał kilka nagród za okazy drzewne, betonowe, gipsowe, terakotowe i t. d. Profesor Wodziński i dyrektor szkoły przemysłowej p. M. Szerwiński brali też udział w urządzeniu wystawy. Złote medale otrzymali: hr. Zyberg-Platerowa za wyroby znanej fabryki koszykarskiej, produkującej meble wyplatane w Szlosbergu w gub. kurlandzkiej; hr. Mieczysław Potulicki, prezes katolickiego Tow. dobroczynności w Rydze, za wyroby z drzewa; p. L. Wyrzykowski za artystyczną kolekcję fotografij i portretów kredkowych; p. M. Wyrzykowski za świetnie wykonaną rzeźbę, stolarskie roboty, stylowe meble salonowe i umeblowanie sali jadalnej. Kilku innych rodaków otrzymało niższe nagrody. Z tem wszystkiem niepodobna nie zaznaczyć, że, stosunkowo do ilości zamieszkałych w Rydze rodaków, zamało zdobyli oni placówek w przemyśle nadbałtyckim.

Na Żmudzi tego roku lato było iście południowe, lecz za to urodzaj wogóle nie dopisał. Tylko rośliny okopowe dały obfite plony na pociechę ludu.

Szawelskie Towarzystwo wzajemnego kredytu i kurszańskie zaliczkowo-wkładowe poniosły stratę przez zgon swego dyrektora p. Michała Hurczyna, który zmarł w 54 roku życia. Zmarły dyrektor był tak popularnym, że gdy po latach 20 pełnienia obowiązku, pragnął z powodu zrujnowanego zdrowia usunąć się ze stanowiska, zgromadzenie ogólne nie zgodziło się na to i uprosiło go pozostać nadal. Liczny zjazd ziemian i ludu towarzyszył odprowadzeniu ciała na cmentarz w Kurszanach.

Przed kilku tygodniami przeniósł się do wieczności w 85 roku życia ostatni z wyborów szlacheckich prezes sądu powiatowego szawelskiego, Tomasz Bilewicz, dziedzic dóbr Stefaniszki.

Gozdawa.

☐ **Z pow. borysowskiego** piszą do nas: Borysów przeżył ciężkie chwile. W d. 4 września wybuchł pożar z niewiadomej dotąd przyczyny i pochłonął około 50 domów murowanych i drewnianych. Na drugi dzień, mianowicie 5 września, klęska powiększyła się: spalił się szpital miejski i ogień przeniósł się na kościół. Na szczęście udało się uratować świątynię, tylko część dachu uległa zniszczeniu. Po za tem w powiecie słychać nieustające narzekania. W r. b. owies nie obrodził wcale, nawet połowy nasienia nie udało się odzyskać. Prawda, mieliśmy za to dobry urodzaj kartofli, tylko że ceny na ten produkt jeszcze się nie ustaliły. Niema wszakże o to obawy, gdyż kartofle u nas nabywają nietylko gorzelnie, ale i krochmalnie, których liczba zwiększa się z każdym rokiem. W naszych stronach największa krochmalnia istnieje w Dołhinowie (pow. wilejski). Słusznie też skarżą się mieszkańcy naszego powiatu na brak komunikacji. Wszystkie linje kolejowe nas ominęły, budująca się zaś linja Bołogoje-Siedlce, dotknie tylko granic borysowskich. Optymiści pocieszają nadzieją, że otrzymamy ważną linję komunikacyjną... gdy połączone zostanie kanałem morze Bałtyckie z Czarnem. Długo jednak na to czekać... Ubył z pośród nas powszechnie żałowany, wzorowy gospodarz ś. p. Józef Masalski. *Wł. Bogorya.*

Z NAD DNIEPRU, 28 września.

(Pisarze gminni).

☐ Jedną z najpoważniejszych kwestyj, nieschodzących u nas z porządku dziennego, jest sprawa podniesienia poziomu umysłowego pisarzy gminnych. «Sienkiewiczowski» Zołzikiewicz przeważnie jest złym duchem wsi, którą rządzi, gmatwając sprawy, eksploatując ludność, wyciągając datki od bogatszych, a uciskając uboższych. Faktycznie pisarz gminny jest urzędnikiem państwowym, który ma wykonywać szereg czynności, często bardzo skomplikowanych i wymagających znacznego zasobu przezorności i taktu, jak również znajomości praw i przepisów. Pisarz radzi sobie ze swemi obowiązkami, jak może i jak umie, a ponieważ właściwie nikt go nie kontroluje, więc wartość pracy jego bywa zazwyczaj wątpliwą. Wypływa to przecie na wierzch tylko w wypadkach wyjątkowych, jak naprzykład w urzędowych wykazach statystycznych, opartych na mylnych danych, zebranych przez pisarzy, albo w procesach sądowych. Działalność pisarzy gminnych wogóle jest mało znana szerszej publiczności; co zaś robią oni w swoich kancelarjach, o tem wie tylko lud, który przed nikim się nie skarży i nikomu nie zdaje sprawy ze swych dolegliwości.

Pisarz gminny i nauczyciel wiejski— to dwaj przedstawiciele «inteligencji», z jakimi się styka lud przedewszystkiem. Nauczyciel ludowy jest zazwyczaj człowiekiem, który otrzymał pewne wykształcenie, ukończył najczęściej seminarjum nauczycielskie, w którem nabył sporo wiadomości z rozmaitych dziedzin myśli. Jakie przygotowanie otrzymał pisarz? Ukończył zazwyczaj szkółkę miejską, gdzie się zaledwie nauczył pisać i czytać, poczem wstąpił do urzędu gminnego, jako chłopiec-kopista. Po kilku latach chłopiec awansuje na pomocnika pisarza, nabiera wiadomości praktycznych, zapoznaje się z rutyną kancelaryjną i— zostaje pisarzem. Rzecz dziwna, na urzędy strażników ziemskich, albo «uriadników», które wymagają o wiele mniej wiadomości i są bardziej jednostronne, mianowani bywają zwykle żołnierze, którzy odbyli cały termin służby obowiązkowej, a oprócz tego jeszcze przeszli kursy, istniejące przy rządach gubernialnych. Na kursach tych doświadczeni urzędnicy wykładają kandydatom niezbędne wiadomości, zaznajamiają z przepisami prawa i instrukcjami administracyjnemi. Ale dotąd nie utworzono podobnych kursów dla pisarzy gminnych i od nich nie wymaga się ukończenia żadnego zakładu naukowego, odpowiadającego seminarjum nauczycielskiemu.

Nauczyciel i pisarz — to dwa stronnictwa, prowadzące we wsi zazwyczaj walkę jawną lub ukrytą, a zawsze zajadłą, uciekającą się do nieszlachetnych środków. Pisarz ma dziesiątki sposobów dokuczenia nauczycielowi, ten ostatni najczęściej broni się poczuciem swej wyższości duchowej, którą daje pisarzowi uczuć na każdym kroku. Tak dzieje się nietylko w powieściach ludowych, ale i w życiu.

Jeden z dzienników prowincjonalnych, żytomierski «Wołyń», który poświęca sporo miejsca sprawom, mającym dla Kraju zachodniego znaczenie żywotne, polecił jednemu ze swych współpracowników zapytać samych pisarzy gminnych, jakie zmiany w swym bycie uważają za konieczne. W ten sposób udało się otrzymać kilka opinij, choć trudno z nich wnosić, by pisarze zdawali sobie należycie sprawę z potrzeb swego stanu.

Na pytanie, czy należy podnieść wykształcenie, wymagane od aspirantów na stanowiska pisarzy gminnych, jeden z nich dał odpowiedź wymijającą. Zdaniem jego należałoby podnieść wykształcenie pisarzy, ale należy czynić to ostrożnie. Gdyby od pisarza wymagano wykształcenia średniego, wątpliwem jest, czy ktokolwiek posiadający patent wymagany, zechciałby zająć tak podrzędne stanowisko, gdy otworem stać dlań będą inne, o wiele zaszczytniejsze i lepiej płatne. «Niech pozostawią nas tylko w spokoju—mówi inny pisarz, — niech nas wyzwolą z pod władzy wójta *(starszyny)* i zabezpieczą nam byt na starość, a o resztę można być spokojnym... Pracować będziemy w pocie czoła, jeżeli tylko będziemy pewni, że nasze dzieci po śmierci naszej nie pójdą o żebranym chlebie... My kształcimy się sami, my sami uczymy się tego, co jest potrzebnem w naszym zawodzie, a żadna szkoła nie da nam wiadomości koniecznych.»

Współpracownik dziennika zaznacza, że zdarzało mu się napotykać pisarzy, czytających nawet pisma naukowe, że wogóle stan ten rozumie doskonale potrzebę oświaty i stara się kształcić swoje dzieci. Są wśród nich tacy, którzy ubolewają nad niesprawiedliwością i uprzedzeniem, z jakiem traktuje pisarza opinja publiczna.

Podniesienie poziomu wykształcenia i cenzusu naukowego pisarzy, za czem pójść może i polepszenie ich bytu materjalnego, poddanie ich ściślejszej kontroli ze strony władz państwowych, oraz takiego organu, jak naczelnicy ziemscy, jest kwestją palącą. Pisarz bowiem faktycznie jest wpływowym przedstawicielem i niemal kierownikiem gminy. To też poprawa jego położenia odbije się korzystnie i na losach gminy.

Sam.

☐ **Kijów.** W sprawie zapisu Władysława Narwojsza, który pozostawił 150 tys. rb. na założenie szkoły rolniczej z pensjonatem dla niezamożnych uczniów w Złotopolu (pow. czehryński), „Kijewlanin" donosi, co następuje: ministerstwo rolnictwa objęło w posiadanie zapisany kapitał i pod przyszłą szkołę nabyło pod Złotopolem 100 dz. ziemi. Obecnie utworzono komisję z udziałem przedstawicieli szlachty dla szczegółowego opracowania projektu szkoły. Komisja oświadczyła się za założeniem szkoły rolniczej pierwszego rzędu i wyraziła chęć, aby szkołę otwarto w samym Złotopolu. Jakkolwiek właściciele nieruchomości w tem miasteczku stawiają wygórowane żądania, komisja przystąpiła do oglę-

dzin ofiarowanych jej do nabycia placów i budynków, w nadziei, że uda się je nabyć po cenie umiarkowanej. W razie, gdyby z ceny nie ustąpiono, szkoła stanie na gruncie, już nabytym pod miasteczkiem.

☐ **Żytomierz.** Tutejszy dziennik „Wołyń" w dosadny sposób maluje obyczaje niektórych właścicieli ziemskich z kategorji typów „Panie kochanku": „W bogobojnych naszych powiatach i w powiatach obocznej gub. kijowskiej niemało mieszka takich obywateli, którzy sprawiedliwie zasłużyli sobie na smutną sławę „rycerzy wielkiej pięści". O nieludzkich postępkach tych rycerzy, o ich naigrawaniu się nad bezbronnymi, biednymi ludźmi, o pomiataniu ich ambicją, godnością osobistą i zdrowiem, nieraz, chociaż ostrożnie, z niedomówieniami, dzieliliśmy się z czytelnikami naszego pisma. Prosimy wierzyć, że chętnie zdemaskowalibyśmy tych archaicznych rycerzy pańszczyznianych z najbezwzględniejszą otwartością, jeżeli zaś tego nie robimy, to nie nasza wina". Tu dziennik przytacza ich czyny, wymieniając inicjały bohaterów. „A czego oni nie wyprawiają?!" Biją kijami, szczują psami, zmuszają „żydków" do jedzenia słoniny, żegnania się, skakania przez kij, pływania po podłodze, „jak ryba", strzelają z pistoletów, aby „nieco nastraszyć"; z takich samych pistoletów zabijają niewinne psy, krowy, biją w takt muzyki, zmuszają woźniców do wypijania jednym tchem po dwie-trzy herbatnie szklanki 80 proc. spirytusu. („A jeśli nie wypijesz, to"... i podnoszą pięść do samej twarzy) i t. d., i t. d. Prawie wszystkie te oplute, zbite, udręczone ofiary pańszczyznianych zachcianek upadły do tego stopnia, że nie pociągają swych oprawców do odpowiedzialności sądowej, lecz godzą się z nimi na miejscu. U jednego z takich panów istnieje już taksa za zgodę—25 rb. Dwadzieścia pięć rubli wyrzucić — kończy „Wołyń" — jest to dla nich drobnostka, a za to wiele uciechy... Tego nie kupić za żadne pieniądze... Jednak patrzącemu z boku, mimowoli zakrada się trwoga do duszy: co będzie, jeżeli który z tych panów jest już zaliczony w poczet kandydatów na urząd naczelnika ziemskiego?" Obrazek, namalowany przez „Wołyń", jest oczywiście przesadny. Takie typy już wygasają.

☐ **Z Derażna**, w gub. wołyńskiej, piszą do nas: Należy się publiczny hołd uznania i podzięki naszemu czasowemu proboszczowi, czcigodnemu ks. Janowi Szuhajskiemu. W parafji naszej ostatniemi czasy panował chaos: kościół, plebanja, wszelkie zabudowania, prawie w ruinach, zostawały bez porządku i dozoru żadnego, a w parafji zaczęła się szerzyć demoralizacja. Przy tak smutnych okolicznościach mianowany został do nas czasowo ks. Jan Szuhajski, dotychczas w ciągu trzydziestu kilku lat proboszcz w Kowlu. Potrzeba było wielkiego poświęcenia, wielkiej energji i wytrwałości, aby w tak krótkim czasie zrobić to, co on zrobił dla nas. Zaledwie czwarty miesiąc tu pracuje, a mamy już kościół blachą pokryty, zewnątrz odrestaurowany, a obecnie porządkowany wewnątrz. Funduszów kościół nie miał żadnych, na restaurację więc, która dotychczas już kosztuje kilkaset rb., ks. Jan w części większej wyłożył oszczędności swoje. Naturalnie, parafjanie powinni mu wydatki te zwrócić, gdyż ksiądz dość już ciężarów ponosi dla parafji, poświęcając jej usilną swą pracę. Tymczasem składki na potrzeby kościoła wpływają bardzo powoli. Jednocześnie z poprawą kościoła postępuje również praca nad umoralnieniem parafjan. Kazania ks. Jana coraz większą masę ludności zgromadzają u stóp ołtarza. Znalazła się jedna garstka ludzi niezadowolonych, i ci wyrządzają księdzu na każdym kroku przykrości, zniechęcają go i zrażają do naszej parafji. Słyszeliśmy nawet, że ma być przeniesiony na probostwo większe. Nie wierzymy jednak, by to się stać miało. Nie należałoby go odrywać od tak chwalebnie rozpoczętej sprawy bez ukończenia jej, a sprawą tą jest nie tyle odnowienie budynków kościelnych, ile odnowienie w parafji poczucia moralności, podniesienie wiary, a ztąd obyczajów i szczęścia ludności miejscowej. *Stefan Mianowski.*

☐ **Z pow. dubieńskiego** piszą do nas: Śliczna pogoda przez cały wrzesień stale nam sprzyjała, obecnie zaś nastały deszcze, które zapewne wpłyną dodatnio na oziminy, ujemnie na zbiory buraków i kartofli, a gorzej jeszcze na ich dostawę do cukrowni i gorzelni. Cukrownie rozpoczęły już kampanję przy więcej niż średniej polaryzacji buraków, które pod względem plonów nadzwyczaj zawiodły plantatorów. Gorzelnie również do pracy są przygotowane, a urzędnicy akcyzy, jak to zwykle bywa, ociągają się z wymierzaniem aparatów, corocznie o tym czasie wymaganem. Ceny produktów rolnych nie okazują tendencji zwyżkowej, a chmiel tak spadł w cenie, że literalnie koszta produkcji się nie opłacają. Zwołany był do Równego na d. 26 września zjazd właścicieli gorzelni typu gospodarczego z IV okręgu gub. wołyńskiej, dla przedyskutowania cen dostawy spirytusu do rektyfikacyj rządowych. Z deklaracyj, podanych naczelnikowi okręgu, wnosić należy, że ceny pozostaną zeszłoroczne. *J. D. K.*

SARATÓW, 20 września.

[Teatr polski w Saratowie. Program koncertów Towarzystwa dobroczynności. Zebrania literackie. Charakterystyka towarzystwa polskiego. Zgromadzenie Tow. dobroczynności. Festyn w «Lipkach». Nekrolog].

☐ Nie mamy tu ani stałej sceny dla widowisk w języku polskim, ani fachowych artystów-polaków. Niemniej przeto zdobywamy się od lat wielu perjodycznie na przedstawienia, przysparzające funduszów Towarzystwu dobroczynności i zespalające ze sobą rodaków. Reżyserska tylko batuta z rąk do rąk przechodzi i zmieniają się na scenie przygodnej przygodni «amatorowie».

W ostatnich dwóch latach, gdy reżyserką była p. Marja Maszkowska, przedstawienia polskie stale kilka razy do roku się odbywały. Dobór sztuk, akcesorjów, stylowość ubiorów i dobór talentów amatorskich—wszystko to świadczyło zarówno o energji, jak i o literacko-artystycznym smaku reżyserki. Wykonanie sztuk zawsze było bardzo staranne, a niektórych znakomite. Próby odbywały się kolejno w domach prywatnych, albo na scenie Towarzystwa śpiewackiego, od którego wynajmowano salę na przedstawienia. Wieść o teatrze polskim gromadziła nieraz gości, przybyłych z Wolska lub stepów samarskich, aby usłyszeć dźwięk mowy ojczystej, popatrzeć na kontusz, kierezję lub oberka. Pamiętajmy, że dla bardzo wielu widzów to była jedyna dostępna dla nich scena polska. Praca reżyserki tam, gdzie ma się na każdym kroku do zwalczania trudności i kieruje się niekarną artystyczną drużyną—nie należy do wdzięcznych. Kolizje, niezadowolenia, intrygi przed- i zakulisowe—wszystko to może zniechęcić, i tylko dzielnym obywatelskim uczuciom p. Maszkowskiej trzeba przypisać, że na stanowisku wytrwała. Oceniając te zasługi i wywdzięczając się za nie, rodacy ofiarowali p. Maszkowskiej, opuszczającej Saratów, złoty żeton pamiątkowy z napisem. Batuta zawakowała obecnie; ktobądź ją podejmie, niech dalej służy sprawie publicznej.

Każda uroczystość, każdy fakt donioślejszy w kraju znajduje oddźwięk wśród naszej gromadki. Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie zaznaczyło się urządzeniem wieczorku Mickiewiczowskiego, a że nie wypadł tak, jak się spodziewać należało, nie było to winą komitetu, ani też życzliwie usposobionej miejscowej prasy. Spalenie się wieży Jasnogórskiej zaznaczono tu licznemi ofiarami, jubileusz Sienkiewicza uczczono zbiorowym telegramem, przesłanym pisarzowi, i urządzeniem żywych obrazów z Trylogji.

Wspominałem już o balach dorocznych, urządzanych przez nasze Towarz. dobroczynności, lecz nie mających charakteru swojskiego. To samo da się powiedzieć o programie koncertu, który zazwyczaj bal poprzedza. Jednak w Saratowie równie dobrze mógłby się odbyć bal polski, jak to ma miejsce w Moskwie lub Petersburgu, na koncert zaś powinnyby się składać utwory swojskie. Zarówno jak teatr polski w Saratowie jest dla wielu jedyną dostępną sceną polską, tak i swojski program koncertu byłby jedyną sposobnością poznania utworów naszych muzyków, usłyszenia śpiewu polskiego i deklamacji polskiej. Wprowadzeniu w czyn takiego programu nic nie stoi na przeszkodzie, rozporządzamy bowiem tej miary siłami, jak rodacy, pp.: Stanisław Eksner, dyrektor szkoły muzycznej, prof. Adamowski i prof. Surzyński. Przy dobrych chęciach znalazłyby się i siły amatorskie. Tymczasem na przedostatnim koncercie wykonano rzeczy ładne, ale nam obce; prawda, słyszeliśmy śpiew: «Szumią jodły», ale w tłómaczeniu, i deklamację wiersza «Biała szata» również w tłómaczeniu; po polsku zaśpiewano tylko «Gdyby rannem słonkiem...» i wypowiedziano krótki wierszyk. Tegoroczny bal pod względem programu lepszym nie był; gdyby to się chociaż finansowo opłacało, ale niestety i tego powiedzieć nie można.

Próby wskrzeszenia istniejących dawniej zebrań literackich nie dały pożądanego rezultatu. Już na pierwszem zebraniu zapomniano o książce i literaturze, na drugiem omawiano sprawy codzienne, nas obchodzące, a na trzeciem..., działo się to, co na drugiem. Sądzimy, że dla tego rodzaju zebrań potrzebaby układać programy zawczasu i urządzać zebrania możliwie najskromniej, to jest: podawać herbatę z przekąskami, dając za wygraną naprzykład sutej kolacji, odciągającej nas od głównego celu zebrania. Tylko tego rodzaju zebrania zdolne byłyby połączyć luźne kółka i kółeczka.

Na zgromadzeniu Towarzystwa dobroczynności, z d. 9 września, poruszoną została ważna kwestja ustalenia bibljoteki polskiej. W przygotowanym referacie, prezes Towarzystwa p. Brożyński zaproponował otwarcie płatnej wypożyczalni książek wraz z księgarnią pod firmą Towarzystwa. Rzecz bardzo na czasie, bo w tutejszych księgarniach nie można dostać ani elementarza polskiego, ani kalendarza, ani książki do nabożeństwa, ani żadnej innej. Członek zarządu i właściciel składu aptecznego p. Białostocki ofiarował na ten cel bezinteresownie pomieszczenie, wymawiając sobie tylko pomocnika. Uchwalono poczynić starania o otwarcie czytelni i opracować instrukcję. Z ubolewaniem przyjęto do wiadomości, że stan kasy Towarzystwa wymaga zaciągnięcia pożyczki z kapitału zakładowego, w wysokości 640 rb.,

dla opędzenia wydatków. Przy uzupełniających wyborach powołani zostali na zastępców członków zarządu pp.: Stamirowski. Turżański i Zienkiewicz, do komisji rewizyjnej pp.: Bajkowski i Wirkutowicz. Na walne zgromadzenie przybyło 22 członków; przewodniczył p. Podgórski, sekretarzem był p. Klinger.

Dnia 12 września w miejscowym ogrodzie «Lipki» urządzony był przez Towarzystwo festyn z bardzo urozmaiconym programem. Do kasy Towarzystwa wpłynęło zysku kilkadziesiąt rubli. Inicjatorem zabawy był dr. Uziembło, który obecnie pracuje nad urządzeniem przedstawienia polskiego, czemu gorąco przyklasnąć należy.

D. 18 września zmarł w 73 roku życia ś. p. Józef Roszkowski, były oficer, ostatnio emeryt. Oddawna tu zamieszkały, prawego charakteru, przywiązany do kościoła i tradycyj ojczystych, był wzorem dla rodziny i sympatycznym typem dla otoczenia.

O.

☐ **Z Kiszyniowa** piszą do nas: D. 26 września odbyło się uroczyste poświęcenie elementarnej szkółki, zbudowanej przy kościele kosztem i staraniem katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, poczem Rada Towarzystwa, wraz z licznie zgromadzonymi parafjanami wszelkich stanów, udała się z kościoła do gmachu szkółki, dokąd przybyli także zaproszeni prezydent miasta i dyrektor szkół ludowych. P. dyrektor w przemówieniu inauguracyjnem oświadczył, że nowootwierający się zakład jest bardzo na dobie, gdyż istniejące w mieście szkoły ludowe nie wystarczają potrzebom coraz powiększającej się ludności. Następnie prezes Towarzystwa, dr. Kossakowski, w krótkich słowach opowiedział dzieje powstania i urzeczywistnienia projektu szkółki, w której dziatwa znajdzie nietylko naukę, ale i wykształcenie katolickie, którego była dotąd pozbawioną. Mówca zaznaczył, że wszystko to osiągnięto staraniem i ofiarnością prawie wyłącznie ludności polskiej, gdyż innych katolików tu niema. Miejscowy proboszcz, ks. Kesler, mówił obszernie o wielkich duchowych korzyściach, jakie w przyszłości szkółka przyniesie. Przeszło 40 dzieci obojej płci, zapisanych w poczet uczniów szkółki, brało udział w uroczystości. W niewielkim stosunkowo budynku rozmieszczono nader praktycznie dwie klasy, mogące pomieścić każda po 40 uczniów, salkę poczekalną i pokój dla nauczycielki. Pokoje wysokie i widne, a będą prawdopodobnie suche i ciepłe, gdyż cały budynek stawiano z wyborowego materjału. Ławki szkolne i inne meble praktycznie i starannie wykończone. Starszą nauczycielką będzie panna Czechowska, a jej pomocnicą panna Wyleżyńska, obie w Kiszyniowie urodzone. Zaznaczywszy ten pierwszy objaw żywotnej działalności Tow. dobroczynności, serdeczne wyrażamy mu powinszowania. *Niezwany.*

☐ **Libawa.** Gorliwie zajmująca się sprawami miejskiemi Libawy gazeta „Bałtijskij Wiestn." zamieściła obszerną korespondencję, rozwodzącą się nad dokonanym w dniu 21 z. m. aljansem wyborców do Rady miejskiej. Aljans ów utworzyli wyborcy narodowości rosyjskiej, polskiej i łotewskiej, postanowiwszy w sprawie stawianych kandydatur iść ręka w rękę. Związek ów — zdaniem gazety—przeważy wszystkie szale, albowiem rozporządza większością 20 głosów.

☐ **Irkuck.** „Praw. Wiestn." zamieścił nominację irkuckiego wice-gubernatora, rz. r. st. Boi. Ciechanowieckiego, na stanowisko wice-gubernatora permskiego.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 12 października.

[Reforma szkolna i system pomocy pozaszkolnej. Powrót wychodźców naszych z Prus. Uwagi «Warsz. Dniewn.» w tej kwestji].

+ Z początkiem bieżącego roku szkolnego we wszystkich gimnazjach klasycznych warszawskiego okręgu naukowego, za wyjątkiem gimnazjum IV w Warszawie, zniesiono zupełnie naukę łaciny w dwóch pierwszych klasach, w pozostałych zaś ograniczono znacznie wykład obu języków starożytnych ku ogólnemu zadowoleniu uczącej się młodzieży, która dziś już na przeciążenie szkolne w dosłownem znaczeniu tego wyrazu skarżyć się chyba nie powinna. Ale każda rzecz ma swoją odwrotną stronę. Z wprowadzenia nowych przepisów o wykładzie języków starożytnych cieszą się uczniowie gimnazjów i ich rodzice lub opiekunowie, natomiast studenci uniwersytetu i politechniki, utrzymujący się z dawania korepetycyj, skarżą się na znaczne zmniejszenie się liczby lekcyj prywatnych, a więc, co za tem idzie, na zmniejszenie się ich zarobku. Faktem jest, że w naszem ubogiem społeczeństwie znaczna większość wychowańców wyższych zakładów naukowych zmuszoną jest utrzymywać się z własnej pracy. Szkoła średnia nie daje żadnych wiadomości, któreby po jej ukończeniu można było odrazu zużytkować, pozostaje więc jedynie dawanie korepetycyj, t. j. pomoc pozaszkolna, opłacająca się bardzo źle wobec olbrzymiej konkurencji na tem polu. Przeciętna cena godziny lekcyj dziennie wynosi od 8 do 10 rubli na miesiąc, są zaś i tacy biedacy, którzy za połowę tej ceny biegać muszą ze środka miasta na Pragę lub odwrotnie, zaniedbując nierzadko dla chleba powszedniego własne studja. Dziś zaś, wskutek zmniejszenia się liczby lekcyj prywatnych, konkurencja wzrosła znacznie, a ceny spadły w tym samym stosunku.

Konieczność i potrzeba pomocy pozaszkolnej wypływały z systematu szkolnego hr. Tołstoja. W racjonalnie urządzonej szkole uczeń powinien uczyć się podczas zajęć szkolnych, a za powrotem do domu umieć już wszystko na dzień następny. Tymczasem w gimnazjach klasycznych lekcje przeznaczone były do kontrolowania wiadomości uczniów, w najlepszym zaś razie do zadawania lekcyj na dzień następny. W szkole dotychczasowej uczeń uczył się w domu i po za szkołą, nic więc dziwnego, że w domu potrzebował tej pomocy, jakiej mu brak było w szkole. W ten sposób rozwinął się system korepetycyj. Wobec przesadzonych często wymagań programu nauk i skonstatowanej w niejednym wypadku zupełnej nieudolności pedagogów urzędowych, szczególniej w naszym kraju, cały ciężar umysłowej tresury uczniów gimnazjalnych spadał na barki korepetytorów, rekrutujących się z uczniów klas starszych lub ze studentów uniwersytetu. W myśl przysłowia o lepieniu garnków, system taki, wadliwy w samem założeniu, zyskał powszechne uznanie. Przy systemie dawnym ani uczniom, ani rodzicom nie mogło bynajmniej chodzić o naukę, chodziło o przeskakiwanie przeszkód, stawianych uczniom przez nauczycieli w pogoni za dyplomem, który dawał wstęp do wyższych zakładów naukowych, a zadaniem korepetytorów było ułatwianie takiego przeskakiwania.

Z chwilą, kiedy przeszkody te zostały po części usunięte zupełnie, po części znacznie obniżone, pomoc korepetytorów okazuje się w wielu wypadkach niepotrzebną. Dlatego też od początku nowego roku szkolnego liczba lekcyj prywatnych zmniejszyła się znacznie, a utrzymujący się z dawania korepetycyj studenci i uczniowie klas wyższych skarżą się na raptowne obniżenie się już i przedtem tak nędznej płacy. Cyfra młodzieży szkolnej, zalegającej z opłatą wpisu, będzie w tym roku znacznie większą, niż przedtem. Miejmy więc nadzieję, że, pomimo ciężkich warunków ekonomicznych, ofiarność naszego społeczeństwa przyjdzie z pomocą tym, którzy jej potrzebują, a z których rekrutują się potem zastępy potrzebnych i pożytecznych pracowników społecznych.

Zbliża się czas powrotu do kraju ludności roboczej, która wywędrowała do Prus na zarobek na początku wiosny. Niestety, wielu z wychodźców władze pruskie odsyłają jako aresztantów do punktów pogranicznych, zkąd już władze tutejsze odsyłają ich do miejsca zamieszkania etapem razem ze złoczyńcami i włóczęgami. Pruscy agrarjusze przyjmują chętnie naszych wychodźców, a nawet zawierają z nimi kontrakty, ale gdy dzięki niesumienności agentów lub oficjalistów dworskich wynikną nieporozumienia, najczęściej z powodu wysokości płacy lub kar i sztrafów, włościanie nasi, nie wiedząc do kogo udać się o pomoc, porzucają robotę i odchodzą samowolnie. Wówczas właściciel majątku zwraca się z zażaleniem do policji pruskiej, która aresztuje naszych wychodźców i odsyła ich z powrotem do kraju na pierwszy rosyjski punkt graniczny.

Dlatego też słuszną uwagę czyni «Warsz. Dniewnik», że byłoby pożądanem w imię sprawiedliwości, aby tacy wychodźcy, po większej części niesłusznie przez władze pruskie pokrzywdzeni, byli uwalniani zaraz po przybyciu na punkt pograniczny, a nie narażani na przymusową kilkotygodniową podróż etapem w towarzystwie zdemoralizowanych przestępców i włóczęgów. Nie mogłoby to napotkać żadnych trudności wobec tego, iż każdy z naszych wychodźców posiada zazwyczaj przy sobie dokument urzędowy, stwierdzający jego osobistość, jako to: paszport, książeczkę legitymacyjną lub inny dowód tożsamości osoby.

B.

WARSZAWA, w październiku.

[Kościół Zbawiciela. Ofiarność publiczna. Wpisy szkolne. Potrzeba stałej organizacji. Nowy projekt dużego przedsiębiorstwa].

+ Poświęcenie kamienia węgielnego na placu budowy kościoła Zbawiciela przy ulicy Marszałkowskiej odbyło się zeszłej soboty po godzinie 2; uroczystej ceremonji, wobec licznego duchowieństwa, przedstawicieli władz, prasy, literatury, sztuki i inteligencji miejscowej, dokonał J. E. ks. arcybiskup Popiel, przemówiwszy następnie w podniosłych słowach do zgromadzonych i wyrażając dank wszystkim, którzy się do urzeczywistnienia szlachetnego projektu ks. Siemca, jako inicjatora budowy, przyczynili.

Dzieło wielkiej wagi zostało tedy rozpoczęte; zawiązał się komitet, przygotowano i zatwierdzono plany, zawiązano

umowę z przedsiębiorcami i dostawcami, pozyskano pozwolenie na zbieranie składek i z wiarą w ofiarność ludzi nabożnych, z nieznacznym na początek funduszem przystąpiono do budowy.

Ks. Siemiec jednak, to jeden z wyjątkowych duchownych, ludzi czynu i pracowników cichych, wytrwałych a energicznych; w ciągu kilkoletniej działalności swojej publicznej dowiódł w sposób podziwu godny, że umie rozwiązywać bardzo trudne zadania i oddawać się dobrowolnie przyjętym obowiązkom całą duszą, z poświęceniem i zaparciem osobistem. Toż jego zasługą stanął prawie z niczego przytułek i dom pracy dla chłopców bez opieki, kosztem przeszło krociowym, a fundusz na tę tak pożyteczną i potrzebną instytucję wyprosił, wykołatał, powiedziałbym: wydeptał osobiście czcigodny inicjator i założyciel; spodziewać się też można, że budowa świątyni pod wezwaniem Zbawiciela, pomimo ciężkich warunków materjalnych, dojdzie do skutku, przy gorliwych staraniach i zabiegliwości tylokrotnie doświadczonej tego kapłana i ludzi dobrej woli, którzy około niego skupili się z gotowością do pracy.

Co prawda, ta ofiarność publiczna wystawioną u nas bywa na ciężkie próby i musi spełniać często zadania po nad możność; przez cały rok długi trzeba odwoływać się do niej koniecznie, bo inaczej mnóstwo spraw, instytucyj, celów żywotnych musiałoby z braku środków podupaść, a nawet przewrócić się zupełnie.

Jedną z takich spraw, dwa razy do roku powracających na porządek dzienny i wzywających rzewnym głosem publicznego ratunku—to kwestja wpisów dla uczącej się młodzieży. Składki te jednak napływają przypadkowo tylko, rozmaicie, raz mniej, drugi raz więcej, nigdy zaś w takiej ilości, aby wszystkim potrzebom zadosyć uczyniły. Należałoby jednak obmyśleć i wynaleźć jakiś praktyczniejszy sposób zapewnienia młodzieży materjalnej pomocy, opartej na trwalszej podstawie, aniżeli ta przypadkowa, nieobliczalna dobroczynność, która z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc zmieniać się musi.

Gdyby tę przygodną pomoc zorganizowano jakoś, ujęto w pewien systemat stały, tę dobrą wolę zamieniono na obowiązek, tę rozstrzeloną działalność skupiono w jednej specjalnej instytucji społeczno - filantropijnej, umniejszonoby sobie troski i kłopotu, a głównemu celowi: wspierania ubogiej, uczącej się młodzieży—oddanoby większe usługi.

W dziedzinie projektów na większą skalę, wyłoniła się myśl, do pewnego stopnia poparta i realna inicjatywą, która może zapełnić dużą lukę Warszawy, jako wielkiego miasta na miarę europejską: wspominałem już niejednokrotnie w swoich korespondencjach i zwracałem na to uwagę, iż w porównaniu z równie ludnemi grodami zagranicy, Warszawa nie posiada odpowiednich urządzeń i źródeł przyjemnej, godziwej i kształcącej rozrywki. Miejsca zabaw publicznych są u nas nieliczne z ograniczonym, niezbyt wybrednym programem, po za jednym teatrem, który także nie zawsze zadowolić może wymagania kulturalnej jednostki, szukającej okazji do przyjemnego spędzenia czasu i chwilowego wytchnienia po całodziennej pracy i zajęciach.

W zimie można jeszcze taką okazję znaleźć sobie łatwiej, ale w lecie niema wielkiego wyboru; piramidalne nudy grożą każdemu w tak zwanych sezonach martwych i ogórkowych, choćby najmniej wybredne rościł pretensje do zabawy, byle trochę estetycznej, nie obrażającej dobrego smaku i pojęć o sztuce i kulturze.

Teatrzyki ogródkowe w dotychczasowej formie nadużyły kredytu i cierpliwości, podupadły zupełnie i bez dużej reformy podnieść się już nie zdołają; najwięcej jeszcze danych zabawiania Warszawy ma muzyka i trzeba przyznać, że z tej sytuacji korzysta. Przyszłe koncerty «Filharmonji» dla melomanów warszawskich zapowiadają szereg przyjemnych wrażeń w lepszym stylu; ale muzyka nie wyczerpie i nie zastąpi wszystkiego, czego dla wzrastającej z każdym rokiem publiczności wielkiego miasta potrzeba.

W tym kierunku też wystąpił z projektem pewien zamożny obywatel tutejszy, ofiarując znaczny obszar wolnego placu przy jednej z pryncypalnych ulic, oraz kapitał, wynoszący przeszło 100 tys. rb., na użytek przedsiębiorstwa spółkowego, któreby wzniosło odpowiedni gmach, przeznaczony na pomieszczenie dużej halli zabaw, ogrodu zimowego, sceny, restauracji etc.

W budynku tym znajdowałyby gościnę trupy dramatyczne i operowe, przejezdne orkiestry, wystawy, odbywałyby się urozmaicone widowiska artystyczne, festiwale, popisy solistów, etc., etc. w ciągu sezonu zimowego; w lecie zaś grywałoby doborowe towarzystwo dramatyczne same sztuki polskie oryginalne, gromadzone za pośrednictwem konkursów stałych, z możliwie wysokiemi nagrodami, ale z wyłącznym przywilejem własności dla tej jednej sceny.

Pomijam inne szczegóły tego projektu, zarysowanego na dużą skalę, zaznaczając jedynie, że wnioskodawca urzeczywistnienie jego czyni zależnem od zebrania się konsorcjum, do którego przystępuje pierwszy z kapitałem krociowym. Kosztorys wszelako przewiduje potrzebę kapitału miljonowego. Jeżeli się znajdą ryzykowni wspólnicy, którzy, zbadawszy proponowany interes, przystąpią ze swojemi udziałami, Warszawa otrzyma «pałac rozrywek publicznych» w szlachetniejszym rodzaju i zrówna się pod tym względem z zagranicą.

Kapitały nasze mają wszelako naturę płochliwą i nie łatwo dają się wywabić najponętniejszą nawet propozycją.

Gama.

+ Na zebraniu ogólnem właścicieli listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wybrano na prezesa komitetu p. Ant. Donimirskiego, znanego ekonomistę i współpracownika „Słowa“, na radców komitetu pp.: Ant. Puljanowskiego, Hen. Barylskiego, Stan. Ostrowskiego i Ad. Popławskiego.

+ Zmarły w tych dniach ś. p. Ludwik Szwede testamentem zapisał: 2 tys. rb. na rzecz kasy dla robotników fabryki Tow. akcyjnego Temlera i Szwedego, oraz 7 tys. rb. na rzecz Pogotowia ratunkowego, z warunkiem, iż wspomniana instytucja procenty od wymienionej sumy wypłacać będzie dożywotnio p. Miecz. Szwedemu.

+ Akta śledcze, łącznie z zatwierdzonym przez Izbę oskarżeń aktem oskarżenia w sprawie o pojedynek między malarzami Janem Austenem i Wacławem Pawliszakiem, otrzymał sąd okręgowy warszawski. Pojedynek, odbyty w Ursynowie, był następstwem zajścia tych artystów w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych. Do sprawy powołano sześciu świadków.

+ Wydział dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności wybrał na następne trzechlecie na prezesa p. Wład. Hulewicza, a na wice-prezesa p. Leona Papiesskiego.

+ Ukazała się w handlu księgarskim wytwornie wydana broszura d-ra Jul. Bandrowskiego p. t.: „Najnieszczęśliwsi“, zawierająca dzieje przytułku dla nieuleczalnych, oraz krótki rys działalności zawiązanego przed trzema laty Towarzystwa opieki nad nieuleczalnymi.

++ **Z Łodzi** piszą do nas: Pomimo szybkiego rozrostu miasta naszego, szkoły, nadające prawa rządowe, przybywają nam zbyt powoli, a rodzice uskarżają się na brak pomieszczenia dla swych synów. To też z uznaniem powitać należy projekt wybudowania nowego gmachu dla klas równoległych przy tutejszem gimnazjum męzkiem. Fundusz na ten cel ma być zaczerpnięty z depozytu, pierwotnie złożonego przez kasę miejską na założenie internatu gimnazjalnego. — Redaktor „Rozwoju“, p. Czajewski, złożył w jednym z banków tutejszych 500 rb., przeznaczone na konkurs dramatyczny imienia Sienkiewicza. Warunki konkursu obiecał osobiście zredagować nasz powieściopisarz. — Roboty około budowy linji telefonicznej: Łódź—Warszawa prawie są już ukończone i w połowie listopada nastąpi jej urzędowe otwarcie dla użytku publicznego.—Pisma miejscowe donoszą, że doniosły projekt „opieki nad pracownicami fabrycznemi“ złożony został przez inicjatorki do zatwierdzenia władzy. *M.*

++ **Radom.** Przy 93 tys. ludności 10 miast w gub. radomskiej w elementarnych szkołach miejskich uczy się zaledwie 3,482 dzieci, zatem na 100 mieszkańców przypada troje dzieci w wieku szkolnym. (Największą cyfrę daje Radom—5,1 przy 14 szkołach, najniższą Ostrowiec—0,9 przy jednej, ogólnej szkole). Tak nizki procent uczących się dzieci spowodował zajęcie się tą sprawą zarządu gubernialnego, który stwierdził między innemi fakt, że kasy miejskie wcale prawie nie przyjmują udziału w wydatkach na cele oświaty. Po zwróceniu uwagi na ten stan rzeczy, powstaje szereg cały nowych szkół, a co ważniejsza, miasta chętnie udział przyjmują w ich budowie.

++ **Lublin.** „Praw. Wiest.“ podaje kilka cyfr z ruchu ludności w gub. lubelskiej. W dniu 1 stycznia roku 1899 mieszkało w gub. lubelskiej 1,266 tys. mieszkańców; do szkół uczęszczało: do wyższej—184, do średnich—tysiąc, do niższych—35 tys., do duchownych—400 uczniów. Według wyznań uczęszczało do szkół: prawosławnych—15 tys., katolików—17 tys., protestantów—tysiąc, żydów 4 tys. W stosunku do ogólnej cyfry ludności, jedna szkoła przypada na 1,784 a jeden uczeń na 34 osoby.

++ **Płock.** Dyrekcja szczegółowa płocka Towarzystwa kredytowego ziemskiego otrzymała przeszło 400 próśb o ulgi w opłacie rat z powodu nieurodzaju. Tylu próśb nie otrzymała żadna inna dyrekcja.

++ **Wysztyniec.** W kościołach katolickim i ewangelickim odprawiono uroczyste nabożeństwo za Naj. Pana Cesarza Mikołaja i za cesarza Wilhelma, a gminy ewangelicka i izraelicka postanowiły corocznie w d. 10 września święcić pamięć odwiedzin cesarza niemieckiego specjalnemi modłami.

PRZEGLĄD PRASY.

— Na niedawnym *kongresie misjonarzy* w Orle, orłowski marszałek szlachty, M. A. Stachowicz, wygłosił mowę, którą podały w dosłownem brzmieniu «Pietierb. Wiedomosti» oraz «Orłowskij Wiestnik», a którą «Mosk. Wied.» zaopatrzyły następującym komentarzem:

„Kongres misjonarski w Orle zaznaczył się ogłoszoną właśnie w druku, bolesnej pamięci mową gubernialnego marszałka, p. M. A. Stachowicza. Nazywamy ją bolesnie pamiętną nie dlatego, że wygłosił ją p. Stachowicz. Niemało jest na świecie ludzi, pozwalających sobie śmiało wyrokować o rzeczach, o których pojęcia nie mają. P. Stachowicz atoli brał udział w kongresie w charakterze marszałka szlachty; mowa jego była odezwaniem się marszałkowskiem, i ze względu na ten jej charakter, upatrujemy w niej smutny przykład owego rozprzężenia, które rozwielmożnia się w Rosji coraz bardziej. Po wysłuchaniu rozpraw, uważał p. Stachowicz za stosowne *wrażeniom osobistym dać wyraz*. Rozpoczął od wynoszenia pod niebiosa prac kongresowych, co pachniało ironją zdaleka, i wynurzać jął „wątpliwości“ swoje. Budząca się we mnie wątpliwość—rzekł—jest następującą. Wznieśliście ponownie gmach wspaniały, ale czy czasem, przypadkowo i mimowoli, nie zapomnieliście położyć kamienia węgielnego? Oto ani razu w ciągu gorących, wszechstronnych i szczerych debatów nie wymówione zostało słowo: swoboda wyznania. I p. marszałek szlachty, rozwiódłszy się z iście prowincjonalną gadatliwością nad znaczeniem i wagą swobody wyznania, wyłuszczył bez ogródek własne życzenia. Spytać mię kto może—rzekł—czego pragnę? Czyliżbyś pan chciał, aby wolno było bezkarnie porzucać prawosławną wiarę? Czyliżbyś pan pragnął, aby wolno było każdemu przyznawać się bezkarnie do wszelkiej wiary i wszelkiego wyznania, głosząc to w celu np. jednania prozelitów? Czy to należy rozumieć pod słowami: swoboda wyznania? Z najgłębszem przekonaniem odpowiadam wam, panowie misjonarze: tak, to nazywa się swobodą sumienia! Tylko to“.

«Mosk. Wiedom.» z oburzeniem podnoszą zwłaszcza propozycję orłowskiego marszałka, zwróconą do zgromadzonych misjonarzów. Nazywają wręcz «cynicznym» wniosek, przezeń postawiony: aby kongres rozpoczął starania o zniesienie kryminalnej odpowiedzialności za odstąpienie od wiary prawosławnej, i aby wolność wyznania i sumienia ogłosił za niezbędną. Również ostro występują «Mosk. Wied.» przeciwko «filipikom» p. M. A. Stachowicza, omawiającym stosunek władzy cywilnej do spraw wiary i wyznania.

„Jest to — powiada gazeta — porządek ugruntowany w Rosji od wieków. Do stworzenia go przykładała ongi rękę szlachta sama. Cytowane przez p. Stachowicza argumentacje Guizota i Aksakowa nie zdolne są obalić opinji ojców Kościoła. Pojęcie wolności sumienia, swobody wyznania, nie jest pojęciem prawosławnem. Cóż z tego, że inne stosunki panują na Zachodzie? Czyliż dały dobre rezultaty? Monarchowie nasi i mężowie stanu, ścisłą ustanawiając łączność państwa z Kościołem, mieli na względzie dobro zarówno państwa, jak narodu. I dobrze się działo aż do chwili, gdy stosunki społeczno-polityczne zaczęły się kształtować w duchu idei, wygłaszanych i popieranych przez p. orłowskiego marszałka. Sama mowa p. marszałka jest przecie faktem, dowodzącym jasno, jakie uczyniła u nas postępy społeczna demoralizacja“.

Epizod ów z obrad kongresowych podnoszą «Mosk. Wied.» do znaczenia znamiennego i wybitnego faktu, poświęcając mu artykuł naczelny.

Komentuje też szczodrze mowę marszałka «Swiet», piętnując zwłaszcza wyrażenie się jego: «jeżeli Kościół wierzy w siłę swoją wewnętrzną, w takim razie nie potrzebuje pomocy siły ziemskiej». Kongres odrzucił wniosek i propozycję p. Stachowicza, aby zjazd misjonarzy starał się o zniesienie kar za wykroczenia przeciwko wierze, to jest za zmianę wyznania. Odrzucił je kongres zarówno ze względu na samą istotę wniosku, jak ze względu, że akcja, do której wzywał marszałek, nie wchodzi w zakres trudów i zadań kongresu misjonarzów. Odstępstwo od prawosławia musi pozostać «winą» (*prestuplenje*) zarówno w oczach władzy kościelnej, jak świeckiej. Dziwi się «Swiet», że nie rozumie tego i nie odczuwa człowiek «tak wysoce wykształcony, jak p. M. A. Stachowicz», któremu trudno wybaczyć, że dał «porwać się kosmopolitycznym liberalnym ideom».

«Swiet» nietylko karci, ale i stara się przekonać p. marszałka:

„Tolerancja—pisze—istnieć poczęła w Rosji znacznie przed przyjściem na świat p. Stachowicza. Paragraf 45 fundamentalnego kodeksu państwowego głosi najwyraźniej: „Swoboda wierzenia zapewnioną jest nietylko chrześcjanom obcych wyznań, przebywającym w Rosji, ale i żydom, mahometanom, oraz bałwochwalcom. Niech wszystkie narody, przebywające w granicach Rosji, chwalą Boga Wszechmocnego różnemi językami według praw i obrządków, które przekazali im praojcowie, błogosławiąc rządy Monarchów rosyjskich i zanosząc modły przed tron Najwyższego o pomyślność i siłę dla państwa“. Ale—według paragrafu 40 tegoż kodeksu, oraz według poczucia narodu rosyjskiego, kościół prawosławny jest przodującym i panującym w Rosji. I przeto swoboda chwalenia Boga „po swojemu“ nie rozciąga się na odrywanie od prawosławia. Znieść kary za odstępstwo od prawosławia, znaczyłoby to samo, co dać swobodę takim np. fałszywym naukom, jak Tołstoja, znaczyłoby patrzeć spokojnie na chrzczenie według rzymsko-katolickiego lub luterańskiego obrządku dzieci, urodzonych z małżeństw mieszanych, znaczyłoby tolerować propagandę skopców, sektę niemoralną chłystów, antypaństwową sektę sztundystów“.

Na szczęście—kończy «Swiet»—referat i wniosek p. Stachowicza przyjęte zostały przez zjazd misjonarzy, jak na to zasłużyły.

— O *wystawie mińskiej* pisały wyjątkowo obszernie i z wyjątkowemi pochwałami: «Prawitielstwiennyj Wiestnik», «Nowoje Wremia», «Nowosti» etc. — że pominiemy depesze i luźne wiadomości, podawane przez całą niemal prasę rosyjską. Milczały «Moskowsk. Wiedomosti». Z większym byłoby honorem dla nich, a z większym pożytkiem dla nas, gdyby się nie były odezwały wcale. To, co «Mosk. Wiedom.» popisały o wystawie mińskiej w N-rze z dnia 25 września, graniczy z kopnięciem wszystkiego, co w całym cywilizowanym świecie zaszczytną nosi nazwę: kultury i pracy obywatelskiej.

Nazwano tam dwudziestopięcioletnią działalność Towarzystwa rolniczego wręcz — «bezpożyteczną»; samo Towarzystwo zaszczycono epitetem «kartoflany parlament» (!); powiedziano, że wystawa «żadnego nie miała znaczenia» dla kraju, że «nie wykazała postępu w rolnictwie miejscowem», że wreszcie wszystko, czego widownią był Mińsk w dniach jubileuszowych—«dowiodło niezdatności polskiego społeczeństwa do jakiej bądź pracy społeczno-państwowej». Wypatrzyły też «Mosk. Wiedom.» (wśród uroczystości pod prezydencją księcia-gubernatora, przy udziale delegatów ministerstw, pod Wysokim patronatem!) «jawne poniewieranie wszystkiego, co rosyjskie».

Trudno o dosadniejszy wyraz absolutnego niezadowolenia. Jeszcze trudniej—dogodzić «Mosk. Wied.». Powołujemy się nietylko na obszerne sprawozdania «Kraju»; powołujemy się na sprawozdania prasy rosyjskiej i warszawskiej; powołujemy się na protokóły Towarzystwa rolniczego, na druki wszystkie wystawowe— gdzież «Mosk. Wiedom.» znalazły owe «jawne poniewieranie»?! My natomiast w relacji moskiewskiego pisma znaleźliśmy—jawne niedokładności. Dla przykładu tylko. Wśród członków komitetu wystawowego pp.: Samojło, Bielajew, Kamienskij i Bazilewicz stanowili grupę czterech rosjan, więc o «jedynym» mowy być nie może. Pozostawiamy zaś na odpowiedzialności «Mosk. Wied.» wyrażenie: «dwóch niewiadomej narodowości». Takich dziś w Europie niema.

Artykułu nie przytaczamy. Drażni on, rozżala i zniechęca—a i słusznie obraża ludzi, którzy dla ekonomicznego i kulturalnego dobra zacofanej prowincji łożyli pieniądze, czas i pracę. Uspokoić wreszcie możemy «Mosk. Wiedomosti». Insynuacja ich, że «rządowe fundusze będą może musiały pokryć deficyt wystawy», nie ma nawet wartości domysłu. Wiadomo, że na koszta wystawy złożyły się udziały osób prywatnych (o zgrozo! polskiego pochodzenia); osoby te całe ryzyko przedsięwzięcia wzięły na siebie. Zgodzą się przecie «Mosk. Wiedom.», że za dwa tysiące, asygnowane przez ministerstwo, *plus* tysiąc banku mińskiego, *plus* tysiąc, ofiarowany przez miasto i Towarzystwo, nie można było stworzyć wystawy, której urządzenie kosztowało do czterdziestu tysięcy. Na ostatek: już nie uwaga,

ale fakt. Mamy z najlepszego źródła wiadomość, że wystawa mińska dała—zysk, a nie deficyt.

Ale dajmy pokój rzucaniu grochu na ścianę. Pragnęliśmy tylko podkreślić, że nawet przy najmniej nadającej się po temu okoliczności, utrzymały się «Mosk. Wiedom.» w przyjętej raz na siebie roli—zacietrzewionego burzyciela spokojnej pracy i upragnionej zgody.

— W N-rze 36 «Kraju» zdaliśmy sprawę z polemiki między «Mosk. Wied.» a «Now. Wr.» o znaczenie *ugody polsko-rosyjskiej*. Obecnie w tej sprawie zabrał głos w «Nowostiach» p. Dobrogost, poświęcając jej artykuł p. t.: «Czcze dźwięki». Autor czczemi dźwiękami nazywa oskarżenia, rzucane od lat kilkudziesięciu na polaków, że marzą ciągle o buntach. Według p. D., można było o tem mówić przed laty czterdziestu, gdy w całej Europie panowały ruchy narodowościowo-polityczne, ale epoka ta już dawno się skończyła i sprawy jej ostatecznie zlikwidowano.

„Europa—pisze autor—rozpoczęła okres nowy, noszący charakter ekonomiczny, w którym interesy materjalne zawsze i wszędzie górują nad wszystkiemi innemi, w którym niema wprost miejsca dla rozwoju jakichkolwiek szerokich idei narodowo-politycznych. Dzięki swemu położeniu geograficznemu, polacy zmuszeni są brać bardzo czynny i różnorodny udział w ogarniającej wszystkich pokojowej walce ekonomicznej, która zaprząta całą ich uwagę. Tu im, widocznie, lepiej się powodzi, niż w dziedzinie politycznej. Włościanin polski konkuruje z powodzeniem z kolonistą niemieckim, a fabrykant nadwiślański nietylko z niemieckim, ale i z angielskim wytwórcą. Obcowanie polityczne z rosjanami przedstawia dla polaków liczne i bardzo żywotne korzyści ekonomiczne, stanowiące zadatek narodowego ich dobrobytu. Z drugiej strony nikt z rosjan nie podaje w wątpliwość użyteczności polaków, jako czynnych i miłujących pracę współobywateli. Przejrzyjcie w dodatku długie listy bohaterów, którzy sławą okryli sztandary rosyjskie w czasie wojny chińskiej, a przekonacie się, że polacy nie gorzej od rosjan bronią, w razie potrzeby, z orężem w ręku, interesów ogólno-państwowych".

Likwidacja dawnych prądów, o których była mowa wyżej—zdaniem p. Dobrogosta—dokonała się w Rosji, później niż na zachodzie Europy, i pozostałością jej są obecne prawa wyjątkowe.

„Dość jednak—pisze p. D.—poznać treść naszych ważniejszych aktów państwowych i wniknąć w ich znaczenie, ażeby przekonać się, że dni środków tych są policzone".

Chodzi o to, aby prasa rosyjska bezstronnie i wszechstronnie oświetlała objawy życia polskiego, a wówczas wyrobi sobie pogląd, zgodny z ideą państwowości rosyjskiej, zabezpieczającej wszystkim narodom w równej mierze ich potrzeby. Osiągnięciu jednak tego celu—zdaniem autora—szkodzi nadużywanie wszelkich «czczych dźwięków».

— Nawiązując do wiadomości, podanej przez «Kurjer Pozn.», o mających się rozpocząć, z rozporządzenia rządowego, wykładach w paryzkim «Institut des sciences politiques» (będą one miały za przedmiot specjalnie stosunki polsko-pruskie), zaznaczają «Piet. Wiedom.», że ostatniemi czasy cała niemal prasa i europejska i amerykańska poczęła gorliwie zajmować się *stosunkami polsko-pruskiemi*. I cytuje gazeta cały szereg czasopism, które pod świeżą datą wystąpiły z ostrą naganą tych stosunków, nieoszczędzając rządu niemieckiego.

„Szeroko rozpisał się organ katolicki włoski „Osservatore" w artykule, zatytułowanym «*La Polonia irredenta*»; w ślad za tem odezwała się „La Tribuna", organ radykalny; dalej półoficjalny „*Corriere della Serra*", „Avanti", „Fanfulla", „Gazetta di Venezia" i inne. W takimże duchu przemówiły we Francji: „Journal des Débats", „Gaulois", „Verité", „Figaro", „Echo de Paris" etc. Z angielskich: „Times", „Daily Mail" i „St. James Gazette". Niedwuznacznie sympatyczne względem polaków zajęły stanowisko gazety amerykańskie, szwedzkie, holenderskie, hiszpańskie i rumuńskie. O węgierskich, rozumie się, i wspominać rzecz zbyteczna. Nawet portugalskie gazety, z „Novidades" na czele, poświęciły znaczną liczbę artykułów gorącemu dla polaków współczuciu. Mało tego. Ungherri, stary garibaldczyk, wódz włoskich demokratów, wystosował do towarzystw demokratycznych, mających się zebrać na kongresie w Ankonie, wezwanie, specjalnie poświęcone sprawom polskim, a które z pewnością nie w smak *pójdzie Berlinowi*".

Twierdzą «Piet. Wiedom», że objawy te, a zwłaszcza stanowisko, zajęte przez nieomal prasę całą wobec stosunków polsko-pruskich, wywarły na rząd pruski i na prasę pruską jaknajnieprzyjemniejsze wrażenie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ogólne.

× W listopadzie r. b. ministerstwo spraw wewnętrznych złożyć ma do ostatecznego zatwierdzenia Radzie państwa *projekt reformy instytucji lekarzy miejskich*. Obecnie obowiązki ich nie są ściśle określone, nie podlegają żadnej kontroli, pensje otrzymują taką, jak 60 lat temu (203 rb.) i, jakkolwiek uważani są za urzędników państwowych, nie mają praw emerytalnych. Projekt ministerstwa spraw wewnętrznych stawia na naczelnem miejscu: powiększenie pensyj lekarzom miejskim, poddanie ich działalności kontroli urzędu lekarskiego, ściśle określenie ich obowiązków i przyznanie im praw emerytalnych.

× W połowie października — jak komunikuje «Torg. Prom. Gaz.», — przy ministerstwie spraw wewnętrznych zwołaną będzie pod przewodnictwem r. t. Stiszyńskiego komisja dla *uregulowania sprawy serwitutowej* w Kraju południowo- i północno-zachodnim. Co się tyczy Królestwa Polskiego, to wniesiony już do Rady państwa projekt wykupu serwitutów zostanie rozpatrzony jednocześnie z projektem uregulowania służebności w Kraju zachodnim.

× Według informacyj prasy petersburskiej, w ciągu zimy bieżącej nastąpi w wielu miejscowościach państwa *reforma samorządu miejskiego*. W prowincjach zachodnich liczne miasta powiatowe, korzystające dotąd z samorządu zupełnego, otrzymają zarząd uproszczony, w którym role rady miejskiej, wydziału i prezydenta miasta spełniają: zgromadzenie pełnomocników, obieranych pod kierunkiem urzędnika, mianowanego przez gubernatora, i starosta z jednym lub dwoma pomocnikami.

× Komentując sprawę zamierzonej reformy Rad miejskich, zwraca «Rossija» uwagę, że nowa ustawa miejska powinna być rozszerzona nietylko na miasta, *lecz także i na te wsie lub osady*, które jakkolwiek nie noszą nazwy miast, są jednak miejscem stałego lub czasowego pobytu ludzi zamożnych (stacje lecznicze i kąpielowe, mieszkania letnie). «Rossija» twierdzi, że dany miejscowościom tym pewien samorząd wpłynie korzystnie na ich rozwój, podnosząc ich poziom kulturalny.

W Petersburgu.

= **„Lutnia"** przeniosła się do nowego, a właściwie do starego, w zaraniu swojem zajmowanego lokalu na ul. Małej-Morskiej № 20. Odtąd wracają dawne soboty, zamiast niedzielnych zabaw i koncertów. Tej zmiany dnia pragnęło wiele osób, spodziewać się przeto należy, że zebrania „Lutni" będą odtąd liczniejsze, niż to bywało w latach ostatnich. W soboty więc będą tam odtąd dawane wieczory muzyczne, koncerty, zabawy z tańcami, teatry amatorskie i t. d., w środy zaś lokal „Lutni" będzie otwarty *wyłącznie* dla członków. W środę d. 10 (24) października odbędzie się obiad składkowy, na który można zapisywać się w *księgarni* K. Grendyszyńskiego. W *sobotę d. 20 b. m.* (2 *listopada*) w *salonach* „Lutni" zostanie urządzony większy wieczór muzyczno-taneczny.

= **Wystawa rybacka.** Przygotowania do otwarcia wystawy rybackiej w Petersburgu postępują raźno. Na rozesłane przez komitet *zaproszenia do udziału* otrzymano już odpowiedzi z Niemiec, Anglji, Francji, Szwecji, Włoch, Rumunji, Egiptu, Sjamu i Japonji. Rząd angielski udziału oficjalnego odmówił. Wystawa mieścić się będzie w manežu Michajłowskim, *który rząd odda do rozporządzenia komitetowi* wystawy bezinteresownie, dodając jako subsydjum 35 tys. rb. Eksponaty zagraniczne mieścić się będą w osobnych pawilonach, każdy pod narodową flagą. Wystawa przypuszczalnie rozpocznie się między 13 i 26 stycznia st. st.

= **Otwarcie przytułku.** Grono pań, które objęły opiekę nad szkółką elementarną przy kościele św. Katarzyny, doprowadziło do pomyślnego skutku *nowe filantropijne* dzieło. Jest niem przytułek dla biednych dziewcząt, uczęszczających do pomienionej szkółki. Tymczasem mieści przytułek 12 dziewczynek, gdyż szczupły lokal i małe fundusze na więcej nie pozwalają. W dniu 1 października, w domu № 12 *przy Grodzieńskim zaułku*, nastąpiło otwarcie i poświęcenie.

= **Zwłoki ś. p. Nenckiego** w dniu dzisiejszym (piątek, 5 b. m.) przewiezione zostaną do Warszawy, gdzie spoczną w ziemi na cmentarzu Powązkowskim.

= **Wystawa.** W listopadzie r. b. ma być otwarta w Petersburgu pierwsza międzynarodowa wystawa strojów historycznych i współczesnych.

PAMIĘCI

PROF. ALEKSANDRA RUDZKIEGO.

Pamięć zmarłego latem bieżącego roku nieodżałowanego syndyka kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, znakomitego profesora instytutu leśnego, uczciliśmy oto nabożeństwem żałobnem, co skupiło przed ołtarzem Wszechmocnego gorące modły tych wszystkich, którzy, nieobecni w mieście czasu lata, nie mogli dać odpowiedniego wyrazu uczuciom swoim i szczeremu, serdecznemu żalowi.

I modląc się za spokój duszy szlachetnej i zacnej, wspominaliśmy, pod tą nawą kościelną, wszystko to, co „swoi" zawdzięczają dziś niestrudzonej energji i pracowitości człowieka, który nas opuścił na zawsze. Tego, co uczynił on—dla nas, nie podniesiono w sutych nekrologach czasopism. Oddano tam hołd uczonemu i pedagogowi. Ale my tembardziej pamiętać powinniśmy, że nam on poświęcił tak zwane „wolne chwile" swoje, poświęcał je nam przez lata całe. Wolne te chwile ś. p. Al. Rudzkiego za wzór służyć mogą. W wolnych tych chwilach pełnił—miłość ewangieliczną: niósł z pogodnem czołem doraźną pomoc złamanym na duchu i ciele, szerzył wśród biedoty światło i pociechę. Przypomnę tylko, ile mu zawdzięczają szkoły kościelne, od chwili jego pierwszego ukazania się. 28 grudnia 1890 r., na posiedzeniu administracji kościoła św. Katarzyny, wśród której zajął miejsce, opróżnione przez ustąpienie senatora Zaborowskiego.

Przedewszystkiem należało zaradzić brakowi miejsca w szkole, mieszczącej się od pół wieku w sześciu szczupłych salkach. Dzięki energicznej inicjatywie ś. p. Rudzkiego, w ciągu kilku miesięcy połowa klasztornego budynku oddaną zostaje na użytek szkoły; nauczyciele otrzymują większe pensje. Wślad za tem rozszerza ś. p. Rudzki internat nasz dla chłopców (przybywa duża sypialnia, jadalnia i kuchnia), oraz układa nową dla szkoły i internatu ustawę. Powstaje też internat dla małoletnich, dla którego podtrzymania gorliwy opiekun nieprzestaje wzywać ofiarności ludzi dobrej woli. Inicjuje stałe koncerty na rzecz uczniów. W czerwcu 1893 r. zawiera korzystną umowę z warszawskim bankiem handlowym, zaciąga pożyczkę w petersb. Tow. wzajemnego kredytu—dzięki czemu powstają nadbudowania frontowe domów kościelnych, szacunkowa wartość majątku parafjalnego znacznie wzrasta, a dochód zwiększa się rocznie o jedenaście tysięcy rubli. Tak poprawione interesy administracji kościelnej pozwalają uskutecznić i odnowienie kościoła, i postawienie nowych organów, i zbudowanie kaplicy w przytułku Tow. dobroczynności, i utworzenie równoległych klas w szkole męzkiej, i rozszerzenie szkoły żeńskiej. A chodziło właśnie ś. p. Rudzkiemu o danie dostępu do szkół tych dziatwie najbiedniejszej warstwy katolickiej ludności stolicy. W marcu 1898 r. ś. p. Rudzki kładzie podpis swój pod doniosłą rezolucją administracji kościelnej: dziatwa w elementarnej szkole i przygotowawczych klasach ma być kształconą—darmo. Jednocześnie o poprawę materjalnego losu nauczycieli kołatał nieustannie, a projekty jego, da Bóg, w niedalekiej przyszłości urzeczywistnione zostaną—skoro tylko stan finansowy majątku kościelnego na to pozwoli.

Ś. p. Rudzki, rozstawszy się w 1898 r. z powierzonemi jego pieczy i umiłowanemi przezeń szkołami, rozczulony do głębi duszy rzewnem pożegnaniem młodzieży i uczących, nie przestał do samej śmierci udzielać swych rad i wskazówek, bądź jako zapraszany przez administrację kościelną dobrze znający sprawy parafji były syndyk, bądź jako opiekun młodzieży, którą zawsze wesprzeć był gotów.

Zbierać informacje, tracić niewiele wolnych chwil drogiego czasu na odnajdywanie potrzebujących pomocy, jeździć do szpitali, by stwierdzić opłakany stan byłego nauczyciela szkoły katolickiej, opłacać setki przeróżnych, na cele miłosierdzia, składek lub też wstawiać się w imieniu najświętszych, najżywotniejszych spraw naszych braci—było to dla ś. p. Rudzkiego rzeczą powszednią, obowiązkiem. Zachęcanie rodaków do składek na rzecz parafjalnych instytucyj—było jednym z charakterystycznych przejawów jego iście obywatelskich uczuć, zrozumieniem potrzeb parafji i niedoli ludzkiej, której miał sposobność się przyjrzeć.

Na rok przed śmiercią ś. p. Rudzki objął przewodnictwo w kółku pomocy uczącej się młodzieży i swoim zwyczajem tchnął swego ducha w tę sympatyczną, ale właśnie wówczas przechodzącą okres przełomowy instytucję. Pod kierunkiem ś. p. profesora kółko zyskało rychło sympatję rodaków w Petersburgu i wstąpiło na pomyślną drogę rozwoju, o czem świadczy znacznie rozszerzony zakres jego działalności.

Wiemy, tych słów kilka nie wyczerpuje bynajmniej całej społecznej i obywatelskiej działalności tego głęboko szlachetnego i poważnego umysłu, który poświęcił część swoich sił sprawom ogółu i pracował na pożytek rodaków. Słowa te atoli wiele przypomną i uprzytomnią.

Mamy nadzieję, że wobec tylu zasług ś. p. prof. Rudzkiego, powzięta przez nas i szkoły katolickie myśl wzniesienia zmarłemu pomnika na cmentarzu Wyborskim znajdzie szerokie uznanie również i śród parafjan, którzy, powierzając mu przez lat tyle losy uczęszczających do szkół katolickich swych dzieci, mających w nim do końca jego życia szczerego protektora i opiekuna — zechcą spłacić dług wdzięczności przez utrwalenie pamięci zmarłego, miłującego tak gorąco maluczkich, biednych, opuszczonych...

Ksiądz E. Kluczewski,
prezes administracji
kościoła św. Katarzyny.

Petersburg.

Przyp. Red. Czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że wspomniane w N-rze 38 «Kraju» serdeczne wezwanie i zaproszenie na nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Al. Rudzkiego wyszło z pod pióra autora niniejszego wspomnienia. Wystosował je do parafjan swoich ks. E. Kluczewski, proboszcz kościoła św. Katarzyny.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

Śmierć emira Abdur-Rahmana. Jej następstwa rzeczywiste i możliwe. Sprawy międzynarodowe i polemiki prasowe. Podróże królów. Grecja, Rumunja i trójprzymierze. Król Wiktor-Emanuel i mediolańczycy. Traktat anglo-amerykański.

Telegraf przyniósł wiadomość o śmierci emira Abdur-Rahmana.

Przed paruset laty byłby wielkim zdobywcą i może twórcą potężnego państwa indo-perskiego; w naszych czasach ograniczyć się musiał do roli emira Afganistanu, którym rządził żelazną ręką w ciągu lat dwudziestu, poskromiwszy niesnaski wewnętrzne i zorganizowawszy jego rządy i siły zbrojne na wzór europejski. Stojąc na czele kraju, położonego pomiędzy dwiema najpotężniejszemi potęgami państwowemi, umiał Abdur-Rahman utrzymywać swoją politykę w ciągłej równowadze i nawet przysporzyć Afganistanowi obszaru kosztem chanatów i plemion pogranicza rosyjskiego. Gdy w roku 1885 wojska rosyjskie zajęły Zulfahar, Ak-Robat, i kiedy niebaczni wodzowie afgańscy stoczyli z rosjanami niefortunną bitwę pod Kuszkiem, znajdujący się wówczas w gościnie u wice-króla Indji, lorda Dufferina, emir nie stracił ani na chwilę zimnej krwi i zażądał od szukających jego przyjaźni gospodarzy, by poparli jego pretensje do Maruszah i Hulranu. Polityka angielska musiała rozwinąć całą swą energię, i we dwa lata po bitwie pod Kuszkiem komisja rosyjsko-angielska przeprowadziła granicę Afganistanu po za Maruszah z Zulfaharem i po za obwód Hulranu. Nie dziw, że Abdur-Rahman zapewniał potem lorda Dufferina o stałości swoich uczuć dla W. Brytanji i że jego polityka zdawała się do nich stosować. W istocie emir dla żadnego ze swych potężnych sąsiadów uczuć przyjaźni nie żywił — był tylko afgańczykiem i dbał jedynie o interesy swego tronu i dynastji. Otrzymywanego od rządu indyjskiego subsydjum używał na wzmocnienie swoich sił zbrojnych i władzy wewnątrz kraju, budował drogi i arsenały, lał działa i fabrykował broń wszelkiego rodzaju. Ostatecznie za jego panowania zaznał znękany rozterkami wewnętrznemi Afganistan dobrodziejstw pokoju, wzrósł w zamożność, rozwinął się pod względem przemysłowym i handlowym. System «despotyzmu oświeconego» okazał się tu nader właściwym i pożytecznym, i będzie takim długie jeszcze lata, jeżeli nowy emir, Habib-Ulla, zdoła pójść w ślady ojca. W pierwszej chwili, po nadejściu wiadomości o śmierci Abdur-Rahmana, wyrażono w Londynie obawę, że spokój w Afganistanie może uledz zakłóceniu, i że to da podstawę do interwencyj sąsiedzkich; późniejsze wszakże wiadomości stwierdzają, że narazie niema powodu obawiać się żadnych zaburzeń. Dawny pretendent do tronu, zestarzały już Iszak-han osiadł na dewocji w Bucharze, Ejuba strzegą w Rawal-Pindi anglicy, Nasr-Ulla, drugi syn Abdur-Rahmana, nie ubiega się o tron, zaś trzeci syn, Mehmed, jakkolwiek zrodzony z sułtanki, jest małcem, którego ambicje nie mają jeszcze żadnego poważniejszego poparcia. Trudno przypuścić także, ażeby w chwili obecnej rzucono zarzewie wojny domowej z zewnątrz. Polityka międzynarodowa ma i po za Afganistanem zbyt dużo kłopotów w Chinach i Mandżurji, nad zatoką Perską i w Armenji, nad Dunajem i pod Bałkanami.

Sprzeczność interesów i dążności uwydatnia się tylko w prasie. Pisma petersburskie polemizują z londyńskiemi w sprawach Azji średniej. «Now. Wr.» dowodzi, że kolej

żelazna, którą anglicy budują z Quetty do Nuszki, zagraża spokojności Azji i jest wskazówką dążności angielskich do rozszerzenia granic posiadłości indyjskich. Prasa angielska odpowiada na to, że tak Quetta, jak Nuszki leżą na terytorjum indyjskiem, na którem rząd własny budować może koleje, jakie mu się podoba, i że przyszła projektowana zaledwo kolej ma służyć handlowi pomiędzy Indjami a Persją południową, a nie polityce zaborczej. Całą burzę w prasie londyńskiej wywołała inna wzmianka «Now. Wr.» o konieczności stworzenia portu rosyjskiego nad zatoką Perską oraz o tem, że rolę takiego portu mógłby grać doskonale Koweyt, i że objęcie go w posiadanie rosyjskie zebezczyłoby «pokój Azji».

Tymczasem podróże królów «zabezpieczają» pokój w Europie. Zabiegi te ogniskują się obecnie w Wiedniu, przez który z gałązkami oliwnemi w ręku przesunęli się królowie rumuński i grecki i konferowali długo z hr. Gołuchowskim. Ale skoro dziś chodzi o pokój — pierwsze miejsce przysługuje wojskowym. Więc przed konferencjami wiedeńskiemi szef sztabu austrjackiego, jen. Beck, przyglądał się manewrom armji króla Karola i spędził parę wieczorów w towarzystwie sztabowców rumuńskich, zaś oficerowie niemieccy pojechali do Aten i zajęli się armją grecką. O tem wszystkiem różni różnie mówią. Pisma petersburskie i wiedeńskie dochodzą do jednego tylko wspólnego wniosku, że porozumienie rosyjsko-austrjackie przeżyło się po trzech latach, i że dwa najbardziej zainteresowane w sprawach bałkańskich wielkie mocarstwa pójdą każde w swoją stronę. Znaczy to właściwie, że mogą się spotkać na jednej drodze. Co do polityki greckiej i rumuńskiej, jedni są zdania, że ma ona cele obronne i dąży tylko do przeciwstawienia koalicji serbsko-bułgarskiej, zagrażającej pokojowi na Bałkanach i dążącej do podziału Macedonji, innego związku państw bałkańskich, — drudzy dowodzą, że nie może być mowy o ugodach serbsko-bułgarskich, ponieważ ci dwaj bracia słowiańscy gotowiby wzajemnie utopić siebie w szklance wody, szczególniej, skoro chodzi o kwestję macedońską, i że porozumienie grecko-rumuńskie jest tylko owocem polityki inspirowanej z Berlina i Wiednia. Pisma przebąkują także, iż sympatje króla Aleksandra serbskiego zaczynają wahać się pomiędzy Wschodem a Zachodem, że królowa Draga posiada znów całe zaufanie dostojnego małżonka, i że jej osobiste uczucia grać zaczynają w polityce poważną rolę. Ostatnie podróże pary królewskiej po kraju wzmocniły podobno bardzo liczne nici przywiązania narodu do dynastji, które targano dotąd nielitościwie tak z góry, jak z dołu.

W ogólności podróż to rzecz doskonała, daje bowiem powód do nastroju świątecznego gospodarzy i gości i przenosi ich na chwilę w «rajską krainę ułudy». Dzieją się w takich chwilach rzeczy najnieprawdopodobniejsze: ogień brata się z wodą, góry unoszą się w powietrzu, jak puchy. Ujrzał te cudy w ubiegłym tygodniu Medjolan, przyjmując króla Wiktora-Emanuela i królowę Helenę. Wiadomo, że to miasto jest ogniskiem ruchu socjalistycznego, że stronnictwa radykalne mają tu wybornych i licznych przedstawicieli. Niktby nie domyślał się tego w dniach pobytu pary królewskiej. Republikanie krzyczeli: «*Evviva il Re!*», robotnicy socjalistyczni składali hołd porządkowi, istniejącemu pod berłem domu Sabaudzkiego. Ale najszczęśliwszym był prezes ligi pokoju wieczystego, któremu król udzielił dłuższej audjencji i bardzo życzliwie, pobrzękując szablą i ostrogami, odzywał się o działalności ligi i o dzielności wojowników boerskich. Widocznie podobała się rola gościa i królowi, ponieważ zamierzył zaszczycić odwiedzinami uroczystemi Gennę, Bolonję i Florencję.

Rządy angielski i amerykański opracowały projekt nowej umowy w sprawie kanału międzyoceanowego. Pociągnie ona za sobą zniesienie traktatu Clayton-Bulwera z roku 1850, który stanowił, że żadna ze stron nie będzie budować kanału pod wyłączną swoją kontrolą, i że kanał pozostanie neutralnym w czasie wojny. Według nowego projektu, prawo budowy kanału przysługiwać ma wyłącznie Stanom Zjednoczonym, które gwarantują jego neutralność w czasie pokoju i będą miały prawo przedsiębrać w tym celu wszelkie środki. Tak więc wymaganiom Stanów stało się zadość, Anglja zaś wygrywa na ustępstwie swem o tyle, że powróci sobie sympatje jingoistów amerykańskich. Dziś już ich przywódca, senator Masson, wyraził najprzyjaźniejsze dla Anglji uczucia, co dobrze wróży o pracach komisji anglo-amerykańskiej, która ma rozstrzygnąć wszelkie kwestje sporne pomiędzy Stanami a Kanadą.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Ministerstwo postanowiło odrzucić propozycję komisji budżetowej Izby deputowanych co do zmniejszenia wydatków na duchowieństwo, zniesienia poselstwa przy Watykanie oraz misyj na Wschodzie.—Komisja budżetowa Izby deputowanych uchwaliła, na wniosek socjalisty Sembata, zniesienie sądów wojennych w czasie pokoju. Parlament zwołany został na dzień 22 b. m. (n. st.). Na stoły ministerjalne złożono już do chwili obecnej sześćdziesiąt kilka interpelacyj.

Niemcy. Z Berlina donoszą, że księżna Hesska przyjęła katolicyzm.

Austrja. W końcu października król grecki spotka się w Wiedniu z cesarzem Franciszkiem-Józefem. Pisząc o tej wizycie, „Temps“ dodaje, że w kołach dyplomatycznych przypisują wizycie tej, która dochodzi do skutku po niedawnej wizycie króla rumuńskiego w Wiedniu, wielkie znaczenie z punktu widzenia ugrupowania się państw na półwyspie bałkańskim. Dzienniki austrjackie zaprzeczają pogłoskom o zamierzonym rozwodzie arcyksiężnej Stefanji z jej mężem hr. Lonyay.

Włochy. Donoszą z Rzymu, że z powodu odmiennego stanu zdrowia królowej Heleny, projektowana podróż królestwa włoskich do Petersburga w tym roku do skutku nie przyjdzie.

Hiszpanja. W Sewilli ponowiły się zaburzenia. Ogłoszono stan oblężenia. Zaburzenia wybuchły także w rozmaitych innych miejscowościach Andaluzji.

Bułgarja. Banda rabusiów tureckich, czy bułgarskich pochwyciła misjonarkę amerykańską miss Ellen Stone, i żąda za nią pół miljona wykupu. Rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił z ostremi przedstawieniami do rządu bułgarskiego, stowarzyszenia zaś amerykańskie zebrały żądany przez rozbójników wykup. Obecnie banda z porwaną amerykanką znajduje się podobno na terytorjum tureckiem.

Turcja. Rząd turecki prosił posła rosyjskiego, Zinowjewa, o pośrednictwo Rosji w zatargu tureckim z Francją. Poseł rosyjski poczynił przedstawienia z powodu nowego prześladowania ormian i serbów.

Chiny. Dwór chiński znajduje się w drodze do Pekinu. Silne wrażenie wywołała wiadomość, że ks. Czing zażądał usunięcia z Pekinu faktoryj cudzoziemskich. Wnosić z tego można, że chińczycy prowadzić będą nadal, w granicach dla nich możliwych, walkę z cudzoziemcami.

Filipiny. Rokosz przeciwko amerykanom nie ustaje. Projektowanego zmniejszenia wojska amerykańskiego na Filipinach zaniechano z powodu ponownego wybuchu powstania na większą skalę.

Transwaal. Drugiej rocznicy wojny transwaalskiej dzienniki londyńskie poświęciły artykuły, których większość brzmi pesymistycznie. Kilka pism angielskich oświadczyło, że Anglja prowadzić będzie wojnę do ostatka i nie zmieni swoich warunków pokoju. W chwili obecnej, na placu boju w Transwaalu znajduje się 200 tys. wojska angielskiego.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT **FERDYNANDA HÖSICKA**, wydawcy „Bibljoteki ilustrowanej dla młodzieży“ **w Warszawie**, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie **wszelkie nowości literackie** we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie pisma** w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład **Globusów, Tellurji i Planetarji.**

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI *Julji* **Jankowskiej**, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Lekcje rozpoczęły się d. 4 września.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Dnia 21 lutego roku przyszłego dobiegną kresu **24 lata pontyfikatu Leona XIII.** Zważywszy, iż nikt zaręczyć nie może, że Opatrzność pozwoli sędziwemu Papieżowi doczekać na stolicy Piotrowej dwudziestej piątej rocznicy wyniesienia na najwyższe stanowisko kościelne—rozpoczęły się w całym świecie chrześcijańskim przygotowania do uroczystego odświęcenia 24-tej rocznicy. W lutym roku przyszłego wyruszą do Rzymu pielgrzymki ze wszystkich krańców świata; nie mogący brać w nich udziału złożą ofiary na kościół; ogłoszone zostaną specjalne modlitwy za Ojca świętego; drogą składek ofiarowaną zostanie Papieżowi złota, klejnotami osypana tjara.

* Siostry **Wizytki**, przeniesione z Wilna do Wersalu, zkąd jednak obecnie musiały ustąpić z powodu nowej francuzkiej ustawy kongregacyjnej, przybyły w liczbie 30 **do Krakowa i zamieszkały** tymczasowo w tamtejszym klasztorze sióstr Wizytek, poczem udadzą się do Cieklina pod Jasłem, do znajdujących się tam zakonnic zgromadzenia sióstr Norbertanek, gdzie pozostaną aż do czasu wybudowania nowej siedziby w Jaśle.

* W Poniecu (W. Ks. Poznańskie) **zmarł ks. prof. dr. Respądek**, senior duchowieństwa poznańskiego, jeden z mężów najbardziej zasłużonych. Długoletni b. poseł leszczyński, kaznodzieja i mówca polityczny, wytrawny znawca dziejów ojczystych, hojny filantrop, długoletni proboszcz poniecki, ks. dr. Respądek zmarł w przeddzień półwiekowego jubileuszu kapłaństwa.

* Ks. arcybiskup **Hryniewiecki**, przebywszy operację, wyjechał ze Lwowa do Włoch, zkąd uda się do Egiptu i Jerozolimy.

Prawo i sądy.

** W r. 1875 obywatel gub. podolskiej Bolesław Starzyński wydzierżawił Towarzystwu cukrowni zagnitkowskiej 40 dziesięcin ziemi, z warunkiem wybudowania fabryki, której gmachy, oszacowane na 85 tys. rb., miały po ekspirowaniu kontraktu w r. 1896 przejść na własność Starzyńskiego. W 1887 r. Towarzystwo przystąpiło do likwidacji interesów, a zarząd akcyzy zasekwestrował cały majątek jego na pokrycie zaległości akcyzy. Wskutek tego Starzyński wytoczył sprawę o przyznanie mu prawa własności do gruntu i gmachów cukrowni zagnitkowskiej. Proces trwał długo i chociaż wyroki sądów wypadły na korzyść Starzyńskiego, to dopiero w 1898 r. mógł on objąć w posiadanie przysądzoną mu nieruchomość. Tymczasem zarząd akcyzy zabudowań nie odnawiał, tak iż te w chwili objęcia ich przez Starzyńskiego stanowiły ruderę, oszacowaną tylko na 5,800 rb. Wobec tego Starzyński **pozwał zarząd akcyzy o odszkodowanie** strat w sumie 79,200 rb. za zrujnowanie zabudowań fabrycznych. Sąd okręgowy w Kamieńcu uznał słuszność powództwa, a Izba sądowa odeska, do której odwołał się zarząd akcyzy, zatwierdziła obecnie ten wyrok.

** W Moskwie zmarł niedawno bogaty kupiec Bielakow, należący do **sekty „pomorców"**, zapisując przed śmiercią cały swój majątek, wynoszący przeszło 2 miljony rubli, na rozmaite instytucje dobroczynne, utrzymywane przez wyznawców tej sekty. Pominięci spadkobiercy prawni, mianowicie 3 wnuków zmarłego, wytoczyli proces o obalenie testamentu, dowodząc, iż dziad ich w chwili sporządzania testamentu był niespełna rozumu, i że testament jest nieważny, jako sporządzony na cele nielegalne, gdyż sekta pomorców jest prześladowaną przez rząd. Zarzuty spadkobierców odpierał w sądzie moskiewski adwokat przysięgły Plewako, twierdząc, iż powodzi nie dowiedli, że Bielakow nie był w pełni swych władz umysłowych, i że zapisy są najzupełniej legalne, gdyż instytucje dobroczynne, na które są zrobione, są uznane przez rząd i pozostają pod zarządem min. spraw. wewn. Sąd zatwierdził wykonanie testamentu.

** Sprawa słynnych na południu bogaczów i lichwiarzy Kohanów nareszcie się skończyła. W d. 21 z. m. **Senat odrzucił skargę kasacyjną** na wyrok kijowskiego sądu okręgowego. Sprawa ta początkowo była sądzoną w Łucku, gdzie zarówno Jakób Kohan, jak i matka jego Mirla zostali uniewinnieni. Na skutek kasacji, sprawa ta była rozpatrywaną kolejno w kijowskim, żytomierskim i znów w kijowskim sądzie, gdzie w r. b. zapadł wyrok, skazujący Jakóba Kohana na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i osadzenie w więzieniu na 1 rok i 4 miesiące; Mirla Kohan i tu została uniewinnioną. Obecnie wyrok ten uprawomocnił się.

** Czy **lekarz, wezwany do chorego,** ma prawo wymówić się pod pozorem, iż jest zajęty czynnościami służbowemi? — to pytanie było niedawno roztrząsane przez Senat, który wydał decyzję przeczącą. Niejaka kobieta-lekarka, wezwana do chorego, nie udała się do niego, gdyż—jak twierdziła—było to w godzinach służbowych. Izba sądowa skazała ją na 10 rb. kary; oskarżona odwołała się do Senatu, lecz Senat skargi kasacyjnej nie uwzględnił.

** Żyd-felczer, Dawid **Biondes**, któremu zarzucają usiłowanie zabójstwa służącej swojej Grudzińskiej, ma powtórnie stawać przed sądem okręgowym wileńskim w d. 9 (22) listopada.

Szkoły i młodzież.

*** Ministerstwo oświaty—według doniesienia „Piet. Wied."—ma zamiar **średnie szkoły techniczne** przekształcić na siedmioklasowe szkoły realno-przemysłowe. Pierwsze pięć klas mają być poświęcone przedmiotom ogólnym. Kończący szkołę mają otrzymywać świadectwa pomocników inżynierów.

*** W N-rze 96 „Sobr. Uzak." ogłoszono zatwierdzoną ustawę siedmioklasowej **szkoły handlowej** w Będzinie w gub. piotrkowskiej. Między przedmiotami nieobowiązkowemi znajdujemy wykład języka polskiego i handlowej korespondencji polskiej. Liczba uczniów-żydów w szkole nie ma przewyższać 40 proc.

*** Władza naukowa zatwierdziła przepisy, dotyczące udzielania **stypendjów** Wertheima, Choroszewskiego i H. Święcickiego studentom politechniki warszawskiej.

*** Na zjeździe kierowników szkół handlowych w Królestwie Polskiem postanowiono dopuścić **kobiety na posady nauczycielek** w niższych klasach szkół handlowych.

*** Od chwili rozpoczęcia w r. b. wykładów w uniwersytecie petersburskim zauważyć się daje nadzwyczajny **napływ studentów.** Dotychczas najwyższa liczba studentów, uczęszczających na wykłady, wypadała na wrzesień, lecz dochodziła zaledwie do 1,400, obecnie zaś dochodzi do 2 tys. Niektóre audytorja nie są w stanie pomieścić słuchaczy; wielkie zwłaszcza ożywienie panuje na wydziale prawnym, na który przyjęto 700 studentów.

*** Wyniki egzaminów wstępnych w **Instytucie górniczym** przedstawiają się — według doniesienia „Praw. Wiest." — jak następuje: Na 70 miejsc podano 1,126 próśb. Zdawało egzamina 853 — zdało zaś 197. Przyjęto z zachowaniem normy procentowej dla osób polskiego i żydowskiego pochodzenia—101 osób (polaków 10 i żydów 5).

*** Ministerstwo oświaty—według doniesienia „Wilen. Wiest."—orzekło, że osoby, które ukończyły kurs szkół powiatowych i miejskich, chcąc otrzymać **świadectwo na stopień ucznia aptekarskiego,** winny zdawać egzaminy dodatkowe jedynie z łaciny, jednego z języków nowożytnych i algebry.

*** Ministerstwo oświaty—według doniesień „Piet. Wied."—zajęło się sprawą **nauczania w chederach.** W chederach ma być obowiązkowo wykładany język rosyjski i arytmetyka; przytem od osób, które zechcą otwierać nowe chedery, wymaganym będzie cenzus naukowy (stosowany do nauczycieli szkół elementarnych).

*** W Niemczech oddawna już prowadzoną jest agitacja, mająca na celu **zamknięcie wstępu poddanym rosyjskim do uniwersytetów niemieckich.** Nowe szczegóły dosprawy tej dorzucają „Nowosti": Oddawna już do uniwersytetów niemieckich przyjmowani są jedynie ci poddani rosyjscy, którzy posiadają patent dojrzałości. W tych dniach zaś pruski minister oświaty wydał cyrkularz, mocą którego do politechniki berlińskiej przyjmowani być mogą jedynie ci poddani rosyjscy, którzy w swoim kraju ukończyli wyższą szkołę techniczną lub byli do niej przyjęci. Charakterystycznem jest to—dodają „Nowosti"—że pruski cyrkularz ministerjalny podkreśla, iż ograniczenie to nie dotyczy poddanych innych „zaprzyjaźnionych" mocarstw.

*** Otwarcie roku szkolnego **w uniwersytecie Jagiellońskim** nastąpiło d. 12 b. m. Po nabożeństwie zgromadzono się w auli, gdzie prorektor, prof. dr. Jakubowski, złożył sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego, a nowy rektor, prof. dr. Janczewski, powitał słuchaczów i wezwał ich do żarliwej pracy. Zarazem powitał mianowanego ponownie profesorem *Almae Matris* d-ra Michała Bobrzyńskiego. Prof. dr. Zdziechowski wygłosił odczyt o poezji chorwackiej.—W **uniwersytecie lwowskim** odbyła się inauguracja roku szkolnego w dniu 10 b. m. *Rector magnificus* dr. Rydygier wezwał młodzież do pracy i jedności. Nastąpił odczyt profesora d-ra Zubera z dziedziny geologji.

*** W uniwersytecie katolickim **we Fryburgu katedrę** ekonomji politycznej otrzymał dr. Ant. Kostanecki, brat profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i profesora uniwersytetu w Bernie szwajcarskiem.

*** P. Adolf Czerny od nowego roku akademickiego zacznie wykładać, jako lektor, **język polski** w uniwersytecie czeskim w Pradze.

Ruch kobiecy.

V Deputacja kobiet **kijowskich** zwróciła się w d. 21 września do rektora uniwersytetu św. Włodzimierza z prośbą o **dopuszczenie kobiet na wykłady** uniwersyteckie w charakterze wolnych słuchaczek, wskazując na uniwersytety zagraniczne, które otworzyły dla kobiet swe podwoje, a także na uniwersytet helsingforski, gdzie kobietom przyznano równe prawa z mężczyznami. Rektor zaproponował deputacji, aby udała się wprost do ministra oświaty. Profesorowie uniwersytetu św. Włodzimierza, z powodu rozpatrywania nowej ustawy, wyrazili zdanie, że uznają w zasadzie za pożyteczne i sprawiedliwe dopuszczać kobiety w charakterze wolnych słuchaczek na wydziały: fizyko-matematyczny i historyczno-filologiczny.

Niezwykły zapis otrzymał uniwersytet berliński. Profesor dr. Jakobi, umierając, rozporządził sumą 10 tys. marek w ten sposób, iż procenty tak długo winny być dokładane do kapitału, aż z dochodu uzbieranej sumy corocznie na uniwersytecie berlińskim, co najmniej na dwóch fakultetach **kobiety do immatrykulacji** mogłyby być dopuszczone. Z dalszych procentów winny być później wyznaczone nagrody za prace z dziedziny szkolnictwa, oświaty ludowej i hygieny społecznej. Ubieganie się dozwolone jest dla obojga płci. Profesor Jakobi był za życia gorącym zwolennikiem ruchu kobiecego.

V Lwowianek nie zadawalnia uniwersytet, który otworzył przed niemi

już od roku swoje podwoje i — sięgają do studjów technicznych. W rozpoczętym właśnie roku szkolnym zapisała się pierwsza słuchaczka na wydział matematyczny politechniki lwowskiej.

V Uniwersytet kobiecy otwarty niedawno w Tokio, cieszy się wielkim napływem studentek i budzi zainteresowanie kół wpływowych. Zarząd otrzymuje hojne datki pieniężne, tak iż powodzenie materjalne również zdaje się już zapewnionem.

Różne.

Urządzony w Berlinie d. 12 b. m. w Izbie deputowanych obchód 80 rocznicy urodzin Rudolfa Virchowa miał przebieg wspaniały. Przewodniczyli zebraniu ministrowie Posadowski i Studt. Obecnych było wielu przedstawicieli zagranicznego świata uczonego, w ich liczbie: były włoski minister oświaty i słynny lekarz dr. Gwido Bacceli. Sala była wspaniale przybrana. Prof. Waldeyer powitał Virchowa i ofiarował mu w darze od narodu niemieckiego kwotę 50 tys. marek na powiększenie zasobów instytutu, noszącego imię Virchowa. Cesarz ofiarował jubilatowi wielki złoty medal, przeznaczony dla przedstawicieli nauki. W piśmie, wystosowanem do Virchowa, cesarz mówi o jego badaniach naukowych, które wytknęły nowe szlaki wiedzy ludzkiej. Dzięki tym odkryciom imię Virchowa pozostanie na zawsze wypisane promiennemi głoskami na kartach historji medycyny i czczonem jest daleko po za granicami Niemiec.

Wśród arystokracji austrjackiej wielkie wrażenie wywołała urzędowa wiadomość o zaręczynach arcyksiężniczki Elżbiety, wnuczki cesarza Franciszka-Józefa, a córki zmarłego arcyksięcia następcy tronu Rudolfa i arcyksiężnej Stefanji, obecnej hrabiny Lonyay, z księciem Ottonem Windischgraetzem. Jest to pierwszy wypadek równouprawnionych zaślubin arcyksiężniczki austrjackiej z członkiem niepanującego domu. Już od dość dawna zauważono na balach dworskich, że 18-letnia księżniczka okazuje sympatję 28-letniemu porucznikowi ułanów, ale nie przypuszczano, żeby mogło mu dojść do związku małżeńskiego. Tymczasem arcyksiężniczka sama uprosiła u cesarza zgodę na ten związek. Książę Otto pochodzi z młodszej linji ks. Windischgraetzów, pod względem majątkowym nie należącej do najbogatszych rodzin. Ojciec narzeczonego, ks. Ernest Windischgraetz, właściciel Hansbergu w Krainie, znany jest jako badacz w zakresie numizmatyki i archeologji przedhistorycznej.

Gwałtowne burze srożyły się potrosze wszędzie ostatniemi czasy. W Trjeście porozbijały się statki na morzu, w Ostendzie bałwany wtargnęły... do kursaalu, na wybrzeżach Anglji, na morzu Północnem szturmy i zawieruchy dały się srodze we znaki statkom i barkom. Ale tego, co się działo w miasteczku Gandia pod hiszpańską Walencją, mało które pióro opisze. Dość powiedzieć, że oberwała się chmura i potoki wody rozmyły—tak, dosłownie: rozmyły—wielki cmentarz tamtejszy, wypłukały mnóstwo trupów i poniosły je przez pola ku morzu. Rzuciły się rodziny nieboszczyków ratować pogrzebanych zwłoki... rozegrały się przerażające sceny. Dodać trzeba, że hiszpanie grzebią nieboszczyków przeważnie nie w ziemi, ale składają zwłoki w lekko murowane nisze samych grobowców.

Wskutek doniesienia władz austrjackich, uwięziono w Rzymie dalmatyńca, Natala Glawinowicza, który przybył ze Splitu. Glawinowicz usiłował rzekomo wykonać w Watykanie zamach na dostojną osobistość i w tym celu przedostał się już był do logji Rafaela. W Wiedniu Glawinowicz ma opinję nader niebezpiecznego przestępcy. Był on w Splicie kelnerem, następnie oskarżony o morderstwo, uzyskał wyrok uwalniający. Oskarżony dalej o współudział w zamordowaniu Stambułowa, odjechał do Rzymu, gdzie odgrażał się Ojcu św. i kardynałowi Rampolli z powodu konfliktu o instytut świętego Hieronima.

Największy hotel w świecie zbudowała, naturalnie—Ameryka. Powstał ów kolos z okazji wszechamerykańskiej wystawy w Buffalo, i zajął pod siebie bez mała cztery hektary kwadratowe gruntu. „Gwoździem“ hotelu jest sala obiadowa, w której z łatwością da się rozmieścić pięć tysięcy nakryć. Długość ogólna kurytarzów wynosi pięć i pół kilometrów. W godzinę po otwarciu hotelu (1 maja r. b.) przypędził gość pierwszy, niejaki p. Wilson z Bostonu, uszczęśliwiony, że pierwszy zamieszka w „największym“ świata hotelu. Amerykanie lubią takie dystynkcje. Łatwo sobie wyobrazić, z jaką gorliwością rzucono się służyć p. Wilsonowi. W którymś z dzienników amerykańskich skreślił następnie sam z wielkim humorem opowieść owej doby, spędzonej samotnie wśród olbrzymiego gmachu. Płacąc rachunek, p Wilson wyraził właścicielowi hotelu swe niezadowolenie. Służył mu cały personel hotelowy, wynoszący 2 tys. osób, z tak chaotyczną skwapliwością i usłużnością, że p. Wilson—sam sobie służyć musiał!

W paryzkiej Akademji medycznej rozpatrywano referat d-ra Tirselline'a o suchotach, obfitujący w cyfry przygnębiające. Podług danych, przytoczonych w referacie, suchoty zabierają corocznie 150 tys. ofiar we Francji, 130 tys. w Austrji, 112 tys., w Niemczech, 60 tys. we Włoszech, 58 tys. w Anglji, 20 tys. w Portugalji, 16 tys. w Belgji. We Francji zniszczenie, sprawiane przez suchoty, równa się naprzykład wymarciu całego wielkiego miasta. W departamencie Sekwany suchoty zabierają ofiar 38 razy więcej, aniżeli ospa i szkarlatyna razem, 16 razy więcej aniżeli tyfus i 8 razy więcej, aniżeli dyfterja.

Według doniesienia pism zagranicznych, oficerowie niemieccy energicznie zabrali się do nauki języka rosyjskiego. Ci z nich, którzy dobrze zdadzą egzamin z tego przedmiotu w Akademji wojskowej, otrzymują nagrody w sumie od 800 do tysiąca marek.

W Paryżu rozstał się z tym światem w sędziwym wieku ś. p. Gustaw Rutkowski. Zmarły był ojcem utalentowanej artystki Komedji Francuzkiej, panny Wandy Rutkowskiej, znanej pod pseudonymem „Wanda de Bończa“, a stryjem sióstr Rutkowskich, artystek warszawskich.

Sport.

Na wyścigach w Wilnie największą sumę wygrały stajnie: K. Hryckiewicza—1,850 rb., K. Gnoińskiego—1,167 rb. i K. Salmonowicza — 1,015 rb. Na wyścigach w Radomiu najwięcej wygrali: K. Rojewski i K. Piaszczyński 1,276 rb., A. Budny 1,122 rb. L. Malczewski 1,038 rb. Obecnie odbywają się wyścigi w Kijowie. Na rok przyszły Cesarskie Tow. wyścigowe przyznały prowincjonalnym torom wyścigowym zasiłek w kwocie ogólnej 75 tys. rb.

Pan Jan Szczepkowski przebył pieszo przestrzeń z Odesy do Warszawy (przez Owidjopol, Bendery, Tyraspol, Kraków), ogółem 2.200 kilometrów, z bagażem, przewieszonym przez ramię na sposób żołnierski. Podróż trwała od d. 1 sierpnia do 10 października.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. P. W. w W.). Mieszkaniec Cesarstwa, przebywający stale w Król. Polskiem, ma najzupełniejsze prawo sporządzić testament dotyczący mienia ruchomego, podług przepisów kodeksu cywilnego. Taki testament jest ważny bez przedstawienia go do zatwierdzenia sądowi, jak to jest wymaganem w Cesarstwie na mocy 1060 art., t. X, cz. I, ponieważ wszelkie akty powinny być sporządzane podług ustaw tego kraju, w jakim są spisywane. Opinję powyższą wypowiedział Senat w wyroku z d. 13 grudnia 1900 r. w sprawie Dziekońskich.

(W. Br. Woz. w Rad.). Sz. pan się myli: przyznanie prawa ubóstwa nie zwalnia stronę od obowiązku złożenia kaucji 100 rb. w razie podania skargi kasacyjnej; zostało to stwierdzone w całym szeregu wyroków Senatu. W wyroku z r. 1892 Nr. 16, Senat daje pod tym względem następujące wyjaśnienie: kaucja, wymagana przy podaniu skarg kasacyjnych, różni się zasadniczo od kosztów sądowych, wyliczonych w art. 839 Ust. proced. cyw., od których są zwolnieni posiadający świadectwo ubóstwa; te ostatnie mają na celu pokrycie choć w części wydatków państwowych na sądy, oraz zwrot wydatków, poniesionych przez strony uczestniczące w procesie, gdy tymczasem kaucja, ustanowiona przez art. 190 i 800 Ust., ma na celu zmniejszenie liczby nieuzasadnionych odwoływań się do instancji kasacyjnej. Senatowi przysługuje prawo zwrotu tej kaucji w wypadkach, w których uzna to stosownem ze względu na ubóstwo strony, chociażby w ciągu procesu strona nie korzystała z prawa ubóstwa. W wypadku, o którym pan pisze, nie sądzimy, ażeby Abram X. musiał osobno płacić stempel. Na mocy art. 1572 i 1573 Ust. proc. cyw., nabywca nieruchomości przy subhaście powinien złożyć przy licytacji 1/10 część ceny, następnie w ciągu 7 dni złożyć resztę sumy nabywczej oraz opłacić stempel—poczem dopiero sąd wydaje mu poświadczenie na tytuł własności. Otóż jeżeli Josek N. przed upływem tego terminu zadeklarował, iż licytował w imieniu swojem i swego wspólnika, to nie ma racji wymagać opłaty stempla osobno przez jego wspólnika, gdyż przed otrzymaniem poświadczenia z sądu, Josek N. nie był jeszcze właścicielem nieruchomości i nikomu jej sprzedawać nie mógł — jako właściciele zostali uznani jednocześnie obaj wspólnicy. W każdym razie, gdyby nawet sąd omyłkowo obliczył wysokość stempla na niekorzyść skarbu, to omyłka ta nie może służyć za powód do unieważnienia aktu.

(W. ks. prob. w Nar.). Art. 105 Ust. budowl. (t. XII Sw. zak.), orzekający, iż odległość między kościołem a sąsiedniemi zabudowaniami powinna wynosić 20 sążni, ma moc obowiązującą tylko dla świątyń obrządku prawosławnego. Wypływa to tak z miejsca, które ten przepis zajmuje w ustawie, jak i z dosłownego jego brzmienia. W tenże sposób interpretowało ten przepis, stanowiący dawniej uwagę do art. 220 ustawy, ministerstwo spraw wewnętrznych w okólniku z r. 1865 Nr. 2,487, polecając gubernatorom, aby z uwagi na przepisy, wydane dla cerkwi prawosławnych, dbali też o to, żeby grunta, przeznaczone na wzniesienie świątyń chrześcijańskich innych obrządków, miały też dostateczny obszar.

(W. Z. R. w P.). Istotnie pisma polskie, zagranicą wychodzące, jako też inne druki polskie zagraniczne, przesyłane pod opaską, nie są obecnie u nas dostarczane przez pocztę. Jest to skutek ustawy o ocleniu druków polskich zagranicznych.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

W d. 10 b. m. w kościele św. Jadwigi w Berlinie pobłogosławiony został związek małżeński między Janem hr. Żółtowskim, synem Adama i Celiny z hr. Czarneckich, a panną Ludwiką Szczytówną, córką Justynjana i Franciszki z Szemiotów, właścicieli dóbr Szczęsnopola i innych w pow. drysieńskim.

W kościele Panny Marji w Łodzi pobłogosławiony został dnia 9 b. m. związek

małżeński między p. **Teklą Sokołowską**, córką Antoniny z Grabowskich i nieżyjącego Wojciecha, właściciela dóbr Gościnna, a p. **Jerzym Ossolińskim** z Ossolina.

W kaplicy domowej w dobrach Kanie, w gub. lubelskiej, pobłogosławiony został dnia 12 b. m. związek małżeński, zawarty pomiędzy p. **Pawłem Juriewiczem**, obywatelem ziemskim gub. podolskiej, a księżniczką **Elżbietą Woroniecką**, córką Mieczysława ks. Woronieckiego, radcy komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, i Marji z Drohojowskich małżonków ks. Woronieckich.

D. 12 b. m. ks. prałat Jungowski w asystencji duchowieństwa pobłogosławił w Warszawie w kościele pp. Wizytek (Opieki św. Józefa) związek małżeński p. **Przemysława Dyakowskiego**, właściciela dóbr *Młodziejewice pod* Michałowicami w gub. kieleckiej, z panną **Marją Hiżówną**, córką Tadeusza i nieżyjącej małżonki jego Zofji z Mireckich.

DONIESIENIA.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ **przeniesiony został na Marszałkowską № 119.**

Administracja „Kraju“.

Z dniem 8 lipca r. b. Redakcja i Administracja „Kurjera Polskiego“ **przeniesione zostały do domu nr. 34 przy ul. Świętokrzyskiej** (róg Jasnej).

Wejście do redakcji od ul. Świętokrzyskiej, do Administracji od Jasnej.

SALA
KLUBU SZLACHECKIEGO.
W sobotę d. 6 października r. b.
OGÓLNO-DOSTĘPNY
KONCERT
(TYLKO JEDEN)
A. ZILOTI
i solisty Jego Cesarskiej Mości
A. WIERZBIŁOWICZA,
Z UDZIAŁEM
S. RACHMANINOWA.

Bilety: 3 rb., 2 rb. i 1 rb. 50 k. można nabywać w sklepie I. **Jurgensona** (Petersburg, Wielka Morska 9), od 10—5 popoł.
Bilety w cenie 30 kop. do 1 rb. 25 kop. wszystkie wyprzedane.

Française instr. des leçons en ville. Excel. réf. 3 rota Izac. P. m. 3, log. 9, chez Mr. Baudouin de Courtenay.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów **Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kunlewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera**, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

Prof. J. Baudouin de Courtenay
poleca umiejętną i sumienną nauczycielkę przedmiotów szkolnych.
Adres: 5 rota, d. № 3, m. 9. Uprasza się o porozumiewanie się listowne. (3678)

JAN WDZIĘKOŃSKI,
dentysta, po powrocie z zagranicy rozpoczął przyjęcia. Warszawa, ul. Hortensja 7, m. 3. (1009)

Pracownia sukien i okryć damskich
HELENY WEJSS,
Warszawa, Aleja Jerozolimska № 21,
zaopatrzyła swój Magazyn w najnowsze sezonowe fasony. (1008)

U KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

✝

Ś. p. Franciszek Hłasko

zmarł d. 30 września (13 października), w wieku lat 69, w Witebsku, opatrzony św. Sakramentami, i tamże pochowany.

SYNOWIE.

Dnia 1 (14) sierpnia r. b. w Libawie zakończył życie

ś. p. Walery Pawłowski,

przeżywszy lat 57, radca koleg., zaliczony do libawskiej komory, a zarazem pełnomocnik Kuratorjum dla ślepych Cesarzowej Marji Aleksandrówny. Wychowaniec b. Szkoły Głównej, a po zreformowaniu jej—warszawskiego uniwersytetu, po ukończeniu wydziału prawnego, wstąpił na służbę państwową na Syberji, gdzie objął posadę członka okręgowego sądu w Niżnim-Udińsku. Następnie został przeniesiony do Jakucka, gdzie na rozmaitych urzędach przeszłyż lat 15 — a jednocześnie położył wielkie zasługi, urządzając, jako prezes komitetu opiekuńczego nad więzieniami — przytułek dla nieletnich przestępców, i jako pełnomocnik wyżej wspomnianego Kuratorjum — szpital dla chorych na oczy. Nie zważając na 20-letni pobyt na dalekiej Syberji, ś. p. Walery utrzymywał ciągłą łączność duchową z krajem, i po przeniesieniu się przed pięciu laty do Libawy, potrafił pozyskać wśród miejscowego grona polaków ogólną sympatję i poważanie, które znalazło wyraz zewnętrzny w wyborze go do zarządu rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Również i tutaj zajął się gorliwie urządzeniem ambulatorjum dla chorych na oczy, kosztem wspomnianego wyżej Kuratorjum, niosąc w ten sposób pomoc bezpłatną tysiącom cierpiących z pośród biedniejszej ludności. Nieoczekiwany zgon pożytecznego działacza na polu dobroczynności i sympatycznego członka nielicznego grona polaków w Libawie — pozostawia niczem niezapełnioną szczerbę. *K. H.*

ZMARLI.

✝ **Bryndza** Ludwik, ob. ziemski, b. sędzia pokoju, b. sędzia gminny, b. radca dyr. gł. Tow. kred. ziem., lat 69 — 8 paźd. w Woroblinie pod Janowem siedleck. **Czarnocki** Gracjan, l. 72 — 6 paźd. w Warszawie. **Fudakowski** Kazimierz, ob. ziemski, l. 70—8 paźd. w Uher. **Gordon** Jan, urzędnik minist. dróg komunikacyj, l. 64—31 sierpnia w Petersburgu. **Kamiński** Józef, Inżynier, l. 64—9 paźd. w Rudzie-Guzowskiej. **Kropiwnicki** Wacław, b. ob. ziemski, l. 60, 8 paźdz.—w Warszawie. **Medyński** Ignacy, ks., l. 68—29 września w Łęczycy. **Preiss** Aleksander, b. mecenas, l. 80 — 4 paźdz. w Warszawie. **Prus-Załęski** Maurycy, emeryt, l. 77—11 paźdz. w Warszawie. **Szenman** Juljan, adw. przys., l. 53 — 9 paźdz. w Warszawie. **Szołowski** Tadeusz, b. obywatel ziemski, lat 31 — 10 października w Łodzi.

† **Działowski** Leon, b. obyw. ziemski — w Działowie, w Prusach Zachodnich. **Dziewoński** Józef, prof., emeryt — we Lwowie. **Gąsiorowski** Roman, b. prof. szkoły rolniczej w Czernichowie, lat 80 — w Myślenicach w Galicji. **Speichert** Aniela, nauczycielka, l. 62—4 paźdz. w Obornikach w W. Ks. Poznańskiem. **Skórzewski** Zygmunt *hr. ordynat i dziedziczny członek Izby panów*, 6 paźdz. — w Czerniejowie w W. Ks. Poznańskiem. **Wisłocki** Józef, prezes bukowińskiego Koła polskiego—w Czerniowcach na Bukowinie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Gospodarstwa rolne wobec układów celnych z Niemcami. *Rozumowania teoretyczne i wnioski praktyczne*].

Rewizja układów celnych z Niemcami, jak wszelka sprawa, na którą wiele składa się czynników, wymaga, dla należytego wyjaśnienia, poprzedzenia jej szeregiem prac przygotowawczych. Pracą taką, w pierwszym rzędzie, jest statystyka rozumowana wymiany handlowej pomiędzy układającemi się stronami. Przyczynek do tego właśnie rodzaju pracy stanowi zamieszczony w «Słowie» artykuł p. Wł. Żukowskiego p. t.: «Znaczenie ceł niemieckich dla gospodarstwa wiejskiego w Królestwie». Autor przytacza w nim wyniki obliczeń zbilansowania przywozu do Królestwa i wywozu zeń rozmaitych produktów gospodarstwa wiejskiego, za wyjątkiem zboża, i na podstawie otrzymanych danych wyprowadza niektóre praktyczne wnioski co do stanowiska, jakie rolnicy nasi zająć winni przy rewizji traktatów handlowych. Obliczenia te stanowią ciąg dalszy ogłoszonego przez p. Ż. przed rokiem studjum p. t.: «Bilans handlowy Królestwa Polskiego», o którym w swoim czasie zdawaliśmy sprawę (patrz Nr. 2 «Kraju» z r. b.), a które zawierało właśnie statystykę ruchu zbożowego w Królestwie.

Owóż z dołączonej do artykułu tablicy widzimy przedewszystkiem, że, po potrąceniu nieznacznego zagranicznego importu, wartość wywozu produktów gospodarstwa wiejskiego z Królestwa zagranicę równała się w 1897 r. poważnej cyfrze 15,892 tys. rb. Pomyślny ten rezultat osłabia fakt, iż jednocześnie przywóz z Cesarstwa daje na rzecz Królestwa *minimum* około 10,046 tys. rb. W ostatecznym rezultacie

saldo przywozu z Cesarstwa, a wywozu zagranicę, zapewnia Królestwu zysk w pozycjach następujących: ptactwo żywe w sumie 4,604 tys. rb., jaja 3,181 tys. rb., konie 2,859 tys. rb., jarzyny 1,623 tys. rb., wieprzowina 532 t. r. i nabiał 322 tys. rb.; natomiast przywóz przenosi wywóz: w dziale bydła rogatego na sumę 5,726 tys. rb., nierogacizny 1,194 tys. rb. i mięsa 363 tys. rb. P. Żukowski podaje jeszcze *saldo przewozu* ryb, *które* wykazuje *minus* około 5,679 tys. rb., ale pozycja ta jest w bardzo luźnym związku z przemysłem rolnym.

Na podstawie powyższych danych autor przychodzi do przekonania, że przy układach celnych z Niemcami gospodarstwu wiejskiemu w Królestwie Polskiem chodzić powinno przedewszystkiem o zachowanie i rozwój takich produktów, które w rezultacie dają Królestwu czysty *plus*. Rzecz albowiem jasna, iż zbyt do Niemiec produktów krajowych, dających w rezultacie *minus*, może być w części przynajmniej zastąpiony przez spożycie miejscowe, przy jednoczesnem zmniejszeniu dowozu tegoż produktu z Cesarstwa. Trzymając się tego właśnie stanowiska, p. Ż. był w stosunku do zboża zdania (patrz zeszyt I «Bilansu handlowego»), iż, zważywszy na wartość wywozu zbożowego zagranicę, nie przenoszącą 5 milj. rb., podczas gdy przywóz z Cesarstwa przewyższa 18 milj. rb.,—w interesie rolnictwa krajowego leży nietyle reforma taryf celnych, ile reforma taryf kolejowych. Daleko ważniejsze znaczenie posiadają zatem ustępstwa (*o ile dadzą się uzyskać*) w stosunku do uprzednio wymienionych pozycyj taryfowych, zapewniających Królestwu zysk czysty. Do nich należy w pierwszym rzędzie drób i jaja, przynoszące około 8 milj. rb. zysku, następnie konie — około 3 milj. rb., oraz jarzyny i nabiał — 2 milj. rb. Utrzymanie ceł dotychczasowych na te produkty, o ileby się nie udało ich obniżyć, oraz zabezpieczenie ich od szykan urzędów celnych niemieckich (praktykowanych przy wywozie zagranicę drobiu), jest dla rolnictwa Królestwa Polskiego sprawą pierwszorzędnej wagi.

W znacznie większym stopniu potrzebuje zabezpieczenia od samowoli pruskich władz celnych wywóz wieprzowiny, mięsa i trzody chlewnej. Uciążliwością bowiem niemieckich przepisów weterynaryjnych można w znacznej mierze wytłómaczyć tak nieznaczny wywóz tych produktów z Królestwa, posiadającego wszystkie warunki do rozwoju w niem przemysłu rzeźniczego oraz hodowli trzody chlewnej. To też uregulowanie przepisów sanitarno-weterynaryjnych w stosunkach międzypaństwowych, przy jednoczesnem utrzymaniu, albo nawet obniżeniu ceł obecnych na mięso, wieprzowinę i nierogaciznę, stanowić także powinno jedno z głównych żądań rolników polskich. Obok tego jednak zarządzone być winny i pewne wewnętrzne reformy w organizacji handlu temi produktami, jak np. założenie na wielką skalę rzeźni w Warszawie, *obostrzenie dozoru* nad sprzedażą mięsa, ustanowienie ścisłej kontroli nad artykułami eksportu i t. p. Dla ułatwienia wypasu bydła rzeźniczego niezbędnem byłoby także powstrzymać wywóz zagranicę paszy i otrąb, co możnaby osiągnąć przez ustanowienie, chociażby tylko na granicy Królestwa, cła wywozowego.

Takiem powinno być w ogólnych zarysach stanowisko rolnika polskiego wobec rewizji traktatów handlowych z Niemcami. Jak dalece te wywody teoretyczne, oparte na cyfrach, zgadzają się z opinją w tej samej materji ziemian, świadczą o tem najlepiej uchwały, powzięte przez zgromadzenie rolnicze w rozmaitych częściach kraju co do tej właśnie sprawy. Jako najbardziej charakterystyczna, na uwagę zasługuje uchwała rosieńskiego Tow. rolniczego, które, na wniosek p. J. Korewy, tak sformułowało swoje postulaty w sprawie ceł na produkty gospodarstwa wiejskiego: ponieważ głównym przedmiotem wywozu zagranicę jest nie zboże, lecz inwentarz żywy (konie, trzoda, drób), oraz produkty spożywcze: mięso, nabiał, jaja i t. d., *przeto* najważniejszą rzeczą byłoby uregulować *formalności* celne przy wywozie do Niemiec tych właśnie produktów. Jednocześnie, celem wewnętrznego uporządkowania handlu produktami spożywczemi, rosieńskie Tow. rolnicze uznaje za konieczne starać się: 1) o włączenie Jurborga i Taurogów do rzędu punktów wywozowych dla inwentarza żywego; 2) o utworzenie w tych miastach posad specjalnych weterynarzy i zbudowanie stacji analitycznej, wreszcie 3) o ustanowienie cła wywozowego na otręby i makuchy.

J. G—r.

SADY I OWOCE NA PODOLU.

W r. 1898 delegowany przez ministerstwo rolnictwa M. I. Kiczunow zwiedzał gub. podolską, dla zbadania stanu tamtejszego ogrodownictwa. Obszerną relację jego wydrukowało właśnie ministerstwo w czwartym zeszycie wydawnictwa swego „Materjały i badania nad stanem ogrodownictwa w Rosji". Odznaczenie takie spotkało gub. podolską z tego przedewszystkiem powodu, że gubernia ta pod względem zaopatrywania rynków rosyjskich w owoce prym trzyma. Rozwojowi owocarstwa podolskiego sprzyjają warunki geologiczne i klimatyczne. Aczkolwiek czarnoziem jest niemal wszędzie w guberni, wszelakoż północna jej część najbardziej drzewom owocowym dogadza. Delegat ministerjalny silny kładzie nacisk na odwieczność owocarskiej kultury na Podolu. Przypomina, że już w XVIII stuleciu obywatele-polacy tamtejsi pielęgnowali owocarstwo, zakładali nieraz olbrzymie sady, a nawet po wsiach zaszczepiali drzew owocowych kulturę. W końcu XVIII wieku miało też Podole niemal wszystkie najznakomitsze gatunki jabłek i gruszek: francuzkie bergamoty, angielskie bery, tyrolskie i chińskie renety, włoskie i wschodnie owoce. Zwłaszcza znakomicie pchnął naprzód ogrodownictwo Szczęsny Potocki, zakładając sady owocowe w szerokim promieniu Tulczyna. Równocześnie z fortunami ziemian poczęło—pisze p. Kiczunow — upadać i owocarstwo. Dewastacja majątków starła też w wielu miejscowościach z oblicza ziemi tradycyjną, starą pomologiczną kulturę. Dopiero w najnowszych czasach poczęła znów ona odradzać się i owoce podolskie zaczęły być przedmiotem zbytu i handlu, aczkolwiek ani obywatelskie, ani włościańskie ogrody nie stoją tam na odpowiedniej stopie. Wyjątkowo tylko spotkać można ogród owocowy, prowadzony co się zowie. Klimat tylko, cudowny klimat i gleba wyśmienita robią swoje.

Ogrody na Podolu zajmują przestrzenie niemałe. Najobficiej niemi usiany powiat latyczowski (pod ogrodami tam 4,560 dziesięciu); najwyższy procent ogrodów obywatelskich (40 proc.) w pow. bałckim; największy procent włościańskich ogrodów (98 proc.) w bracławskim. Dzierżawcy ogrodów—przeważnie żydzi; od czasu do czasu trafiają się „starowiercy", jeszcze rzadziej dzierżawią owoce tatarzy krymscy, biegli w swoim fachu grecy, albo ormjanie. Do wyjątków należy dzierżawa ogrodów przez kupców z Moskwy lub z innych wielkich miast. Nazwać zaś można białym krukiem obywatela, zajmującego się osobiście eksploatacją swego ogrodu. Niektóre ogrody mają znaczny obszar—od 12 do 25 dziesięcin; przy kilku większych dworach widział delegat ogrody, mające do 60 dziesięcin obszaru. Nawet u włościan bywają jeszcze ogrody, od 2 do 4 dziesięcin zajmujące; ale ziemie włościańskie rozdrabiają się i ogrody chłopskie maleją stale. Obywatelstwo podolskie rozpoczyna hodowlę szczepów nie na własny już tylko użytek, ale także i na sprzedaż.

Owoce idą na sprzedaż: surowe i suszone. Pierwsze jednak miejsce zajmuje suszenie śliwek, głównie węgierek. Suszenie odbywa się w suszarniach, a zajmują się tem wynajmowani specjaliści, opłacani przeciętnie po 8 rb. miesięcznie. Jakie są koszta wyprodukowania tysiąca pudów suszonych śliwek? Najpierw 5—6 sążni drzewa opałowego—50 — 60 rb.; potem sam produkt, licząc po 30 kop. pud śliwek surówek, i 2 tys. pudów surowych śliwek na tysiąc pudów suchego towaru—600 rb.; doliczywszy wszelkie inne wydatki, koszt wyniesie okrągłą cyfrę 950 rb. A że za tysiąc pudów suszonych śliwek otrzymuje się przeciętnie 1,500 rb., tedy zysk czysty wyniesie 550 rb. Cena puda suszonych śliwek waha się przeciętnie między 1 rb. 20 kop. a 1 rb. 50 kop. Gub. podolską eksploatuje rocznie samych śliwek do 500 tys. pudów. Główne ogniska ich hurtowego zbytu: stacja dr. żel. Dereźnia oraz Mohylów. Suszenie gruszek znacznie mniej rąk zatrudnia. Produkuje też Podole suszone wiśnie i w nieznacznej względnie ilości — suszone jabłka. Surowe owoce nie są na miejscu należycie cenione, głównie z powodu macoszego poczynania sobie z niemi przy zbieraniu. Delegat ministerjalny oburza się na praktykowane jeszcze gęsto na Podolu trzęsienie grusz i jabłoni, oraz na barbarzyńskie ekspedjowanie przepysznych owoców—w workach. Jedno z drugiem, gub. po-

dolska wydaje rocznie owoców na bezmała 2 miljony rb. Klimat jej, gleba, oraz budzące się nanowo zajęcie ogrodnictwem pozwalają wróżyć najpiękniejszą przyszłość podolskim sadom i owocom.

B.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materjałów, dopomogli].

Łuckie Tow. roln. Funkcjonujące od stycznia r. b. biuro pośrednicze przy łuckiem Tow. roln. różni się pod niektóremi względami od innych podobnego rodzaju instytucyj. Wedle ustawy, której projekt ułożony został przez pp. Felińskiego, Kuczyńskiego i Bielajewa, każdy członek płaci za żądanie lub zaofiarowanie 25 do 100 kop. i nieznaczne komisowe od załatwionego interesu, a dochód ten pokrywa w zupełności koszta utrzymania biura (zarządzający i jeden pisarz). Lokalu udziela Towarzystwo. Osoby, nie będące członkami Towarzystwa, płacą wpisowe i komisowe podwójne. Czynności biura rozpadają się na trzy działy: a) pośrednictwo w pracy; b) pośrednictwo w zamianie lub nabywaniu rozmaitych produktów pomiędzy członkami Towarzystwa, i c) pośrednictwo w kupnie narzędzi, nawozów i t. p. Pierwszy z tych działów oddał już usługi wielu osobom, jak zwykle jednak, więcej jest poszukujących miejsc aniżeli ofiarowujących. Drugi dział biura przyjmuje zawiadomienia o produktach, których potrzebują, lub które mają do zbycia członkowie Towarzystwa. W miarę zgłoszeń, zwykle co parę tygodni, biuro rozsyła bezpłatnie wszystkim członkom ogłoszenie z ofertami. Trzeci wydział biura zastępuje istniejące przy innych towarzystwach składy i syndykaty, różni się zaś od nich tem, że nie ma żadnego kapitału zakładowego, ani obrotowego, wymaga bardzo małej administracji i przynosi członkom znaczne zyski bez żadnego ryzyka. Zarząd biura wyjednał od rozmaitych fabryk i składów hurtowych ustępstwa od cenników, wynoszące od 4 do 40 proc., zwykle 15—20 proc. Biuro oddaje członkom Towarzystwa 90 proc. tego zarobku, zatrzymując 10 proc. (czyli przeciętnie 1½ proc. wartości towaru) na koszta administracji. Ponieważ biuro otrzymało te same ustępstwa, jakie mają składy prywatne, nie potrzebuje zaś opłacać składu, patentu handlowego, kosztownej administracji, procentu od kapitału zakładowego, głównie zaś szuka zarobku—cały więc prawie zysk przechodzi do rąk interesantów-stowarzyszonych. Obroty biura w dziale maszyn i narzędzi przewyższyły w ciągu sześciu miesięcy (1 marca—1 września) 40 tys. rubli, a prawdopodobnie byłyby znaczniejsze, gdyby członkowie mogli korzystać z kredytu. Wkrótce zaradzi temu łuckie Towarzystwo wzajemnego kredytu, którego zatwierdzenia ustawy w tych dniach oczekujemy. Osiągnięte rezultaty biuro w znacznej części zawdzięcza niezmordowanej czynności zarządzającego, p. Marcelego Walewskiego, któremu dopomagają bezinteresownie zamieszkały w Łucku członkowie zarządu Towarzystwa, pp. Feliński i Kuczyński. *S. P.*

Płockie Tow. roln. Kwartalne ogólne zebranie członków zgromadziło około 85 osób. Prezes p. Chełchowski zdał sprawę z czynności Rady, zarządu i delegacyj Tow. Starania o zniżkę sączków (rur) drenarskich odniosły pożądany skutek, wobec czego zarząd udzielać będzie świadectw ulgowych członkom. Projekt kieleckiego Tow. roln., dotyczący wydawania wspólnym kosztem roczników Tow. roln., uznała Rada za dobry. Uchwalono wysłać memorjał do jenerał-gubernatora w sprawie potrzeby zaprowadzenia bezpłatnej pomocy lekarskiej na wsi. Przyjęto ofiarę pewnej osoby, nie życzącej sobie wyjawiać nazwiska, w kwocie 600 rb., jako fundusz na założenie przytułku dla służby i oficjalistów dworskich.—Podniesiony na zebraniu wniosek ziemian kaliskich, domagający się podwyższenia wysokości pożyczek Tow. kred. ziemsk. do ²/₃ obecnego szacunku, powitano przychylnie i postanowiono poruszyć go na przedwyborczem zebraniu Tow. kred. ziemsk. Wysłuchano sprawozdań delegatów z wystaw w Lublinie, Mińsku i Winnicy. P. Ig. Grabowski mówił „o naprawie stosunków służbowych" i wskazywał na potrzebę zakładania wiejskich Tow dobroczynności. P. Gościcki odczytał referat: „Czem zastąpić brak obornika w naszych płodozmianach?"

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— W roku 1899 działało ogółem w państwie rosyjskiem 734 **stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe**, 25 spółek kredytowych i 542 banki wiejskie. Z tej liczby dostarczyło kancelarji kredytowej sprawozdań 618 stowarzyszeń poż.-oszcz., 13 tow. kredytowych i około 300 banków. Na Królestwo Polskie przypada z tej ilości 11 stowarzyszeń pożycz.-oszczęd. o 7,588 członkach, na Kraj południowo-zachodni 12 stowarzyszeń z 8,357 członkami i na Kraj północno-zachodni 47 stowarzyszeń z 30,149 członkami. Spółki kredytowe posiada na zachodzie tylko Królestwo Polskie, mianowicie spółki: płońską i rypińską o 271 członkach. Banki wiejskie są najbardziej rozpowszechnione w Kraju południowo-zachodnim, ale dane o nich są zbyt niekompletne.

— Według ostatniego sprawozdania akcyzy, w Królestwie Polskiem za czas od d. 14 stycznia do 14 sierpnia r. b., **ilość sprzedanego spirytusu** znacznie się zmniejszyła w porównaniu z rokiem poprzednim. Pomiędzy innemi w guberniach piotrkowskiej i kaliskiej liczono na konsumcję 707 tys. wiader wódki, sprzedano zaś tylko 675,624; w gub. kieleckiej, radomskiej i lubelskiej przygotowano 526 tys. wiader, sprzedano tylko 480 tys., i t. d. Ministerstwo skarbu zajęło się wyjaśnieniem sprawy: dlaczego zmniejszyła się konsumcja wódki przez ludność miejscową?

— Przesilenie, przez które przechodzą obecnie **towarzystwa asekuracyjne** zagranicą, odbiło się i na towarzystwach, operujących w państwie rosyjskiem, ponieważ wszystkie one reasekurują się zagranicą. W tych dniach — jak donosi „Now. Wrem." — odbyła się narada przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń, celem zbadania, czy nie dałoby się podnieść nieco obowiązującej dziś taryfy premij. Wobec oporu jednak niektórych towarzystw, sprawa zmiany taryf pozostała nierozstrzygniętą.

— Omawiając przyczyny, dla których **intendentura** wojenna z wielką ostrożnością jedynie zakupuje **zboże** u właścicieli dóbr Królestwa Polskiego, „Warsz. Dniewn." za najważniejszą uważa to, iż zboże w Królestwie Polskiem jest za wilgotne i nie może być długo trzymanem w spichrzach; warunek zaś ten jest konieczny. Według „Warsz. Dniewn." — jedynie zboże z gub. łomżyńskiej, suwalskiej, lubelskiej i siedleckiej wolne jest od tej wady.

— Stosownie do rozporządzenia ministerstwa skarbu, postanowiono — jak donoszą „Piet. Wied." — przejrzeć **oficjalne ceny ziemi**, do której to normy stosują się obecnie banki ziemskie przy wydawaniu pożyczek.

Przemysł i handel.

— Sprawozdania pojedyńczych zakładów przemysłowych nabierają szczególnej wymowy, jeżeli zostaną zgrupowane i zestawione z innemi. Tak właśnie zrobił wydział statystyczny głównego urzędu podatków niestałych, podając opracowanie **sprawozdania cukrowni**, i przyszedł do ciekawych wniosków. Okazało się mianowicie, że koszt produkcji jednego puda cukru stanowił średnio w ciągu okresu 1893—97 r.—215,88 kop., a wraz z akcyzą 366,29 kop. Z sumy kosztów prawie połowa, bo 106,17 kop. pochłaniał materjał surowy — buraki, 22,10 kop. opał, 12,47 kop. administracja, 11,90 kop. robotnicy, 18,39 kop. remont fabryki i t. d. Jak można się było spodziewać zgóry, im cukrownia była większa, tem koszta wytwórcze były mniejsze: na zakładach, przerabiających dziennie 1,500 berkowców buraków, koszt 1 puda cukru wynosił wraz z akcyzą 387,9 kop., na zakładach zaś przerabiających 2,500 ber. dziennie, koszt produkcji równał się już tylko 342,6 kop. Zysku otrzymały cukrownie, wytwarzające mączkę (kryształ) 13,14 proc., rafinerje—9,73 proc., a z tego wypłacono dywidendy 6,45 proc. i 5,24 proc. w stosunku do wszystkich kapitałów, zaangażowanych w przedsiębiorstwie.

— Czyniąc zadość reklamacji p. Jana Gruzewskiego, prezesa poniewiezkiego komitetu hodowli holenderskiego bydła, uzupełniamy podaną w N-rach 36 i 37 „Kraju" **listę nagród głównych**, otrzymanych **na wystawie w Mińsku.** W dziale bydła holenderskiego otrzymali: p. J. Szymon Meysztowicz dyplom na złoty medal za byka „De Mooje", takiż dyplom za krowę „Hollandja" i dyplom na złoty medal za grupę pięciu sztuk młodzieży; hr. Eryk Keyserling: dyplom uznania za grupę № 5, medal złoty za byczka „Romeo" oraz medale srebrne za krowę „Margitta" i cielicę „Walpurgis"; wreszcie baron Karol Rekke: wielki medal srebrny za krowę „Leda". Medalów bronzowych i listów pochwalnych nie podawaliśmy żadnych; nie wyliczamy przeto tych nagród, otrzymanych przez p. Meysztowicza, bar. Rekke i hr. Keyserlinga za kilka jeszcze okazów holendrów.

— Podług obliczeń „Journal des fabr. de sucre", **produkcja cukru** w całym świecie wynosiła podczas kampanji ubiegłej 8,271 tys. tonn, w tem 2,235 tys. tonn cukru trzcinowego. Cukier trzcinowy dostarcza głównie Ameryka—przeszło 1 milj. tonn, następnie Azja—742 tys. ton, Afryka—348 tys. tonn i Australja—136 tys. t. Cukru buraczanego wyprodukowały najwięcej Niemcy—1,950 tys. t., następnie Austro-Węgry—1,075 tys. t., Francja—1,125 tys. t. Rosja, z produkcją 890 tys. t., zajmuje czwarte miejsce.

Komunikacje.

— Dane o **ruchu towarowym** na **kolei Syberyjskiej** wskazują ciągły jego wzrost, pomimo warunków niesprzyjających, jak niedawne zawikłania na dalekim Wschodzie i nieurodzaj zbóż w Syberji. Ogółem przewieziono w 1900 r. 42,8 milj. pudów ładunku wobec 39,6 m. p. w roku poprzednim. Pierwsze miejsce zajmują ładunki zbożowe — 17,6 m. p. wobec 19,6 m. p. w roku poprzednim. Z tej ilości do portów morza Baltyckiego wysłano 2,1 m. p., do Archangielska 1,4 m. p., do guberni Rosji europejskiej 3,2 m. p., a resztę na Ural i do stacyj własnej drogi. Główne ziarno stanowi pszenica—9,9 m. p., następnie mąka wszelka — 9 m. p., i owies — 2,4 m. p. Bydła rogatego przewieziono 9,705 sztuk, koni 5,647, mięsa 2,5 m. p., masła śmietankowego 1,1 m. p., topionego 0,7 m. p., herbaty 1,6 m. p., węgla kamiennego 1,2 milj. pud.

— W tych dniach nastąpiło otwarcie ruchu prawidłowego na linji **Moskwa — Kreuzburg** drogi Moskiewsko-Windawskiej. Długość linji wynosi 743 w. Wskutek tej budowy, odległość kolejowa od Mo-

skwy do Rygi zmniejszoną została z 970 w. do 865 w., gdyż uniknięto zbaczania na Smoleńsk.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 3 (16) października. W dniach ostatnich usposobienie ogólne polepszyło się, przyczem notowania większości walorów spekulacyjnych są wyższe. Chętnie nabywane są przedewszystkiem akcje banków ziemskich, towarzystw naftowych oraz poważniejszych przedsiębiorstw mechanicznych. We wtorek płacono: banki: wołsko-kamski 943—948, międzynarod. 302—307, ros. dla handlu zewn. 265, wileński ziemski 550; naftowe: kaspijskie 4650—4720, bakińskie 389—393, udziały Nobla 9950—9975; metalurgiczne: briańskie 160—164, sormowskie 78—79,50, bałtyckie 950. Koleje południ.-wschodnie 113. Pożyczki premjowe: I 445—450, II 338—340, III 245—246,50. Renta nominalnie 96,50 i 96.

Warszawa, 12 października. Listy zastawne ziemskie 4½-proc. 97—96,90; 4-proc. 86.60 w początkach tygodnia, osłabły w końcu do 86,25 i w dostawowych tranzakcjach do 86,05. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 99,15—99,25; 4½-proc. 90,60. Dla akcyj tendencja silniejsza: Lilpopy doszły do 1540, Rudzkie 626—628.

Czeki: na Londyn 94 rb. 40 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 55 kop. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6½, giełda 5½—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie ogólne dla rynków zbożowych europejskich polepsza się widocznie. Wpływa na to zarówno obfite zapotrzebowanie na ziarno ze strony rynków spożywczych, jak i obliczenie urodzajów tegorocznych ogólnych, bardzo niepomyślnych zwłaszcza dla żyta. Według Beerbohm'a światowy zbiór pszenicy i żyta w ciągu czterech lat ostatnich wynosił (w tysiącach kwarterów):

	w r. 1901	w r. 1900	w r. 1899	w r. 1898
Pszenicy..	338,500	319,000	337,000	367,000
Żyta.....	157,785	183,375	184,475	167,410
Razem..	496,285	502,375	521,475	534,410

Tak więc ogólna suma zbiorów pszenicy i żyta w roku obecnym jest najniższą. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	90,25	—	—	—
» Londynie..	92—97,5	—	92,5—97	71,5
» Marsylji...	89—95,5	—	—	—
» Berlinie...	122,25	104,5	105,5	—
» Hamburgu.	—	71,75	—	—

Na rynkach rosyjskich bez zmiany: usposobienie przeważnie ospałe, obroty małe. Wyjątek co do pszenicy i żyta stanowią rynki i przystanie nadwołżańskie, co do owsa—gub. wschodnie i porty bałtyckie. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	93—98	72—74	74—88	68—74
» Kijowie...	77—78	58—59	64—66	—
» Wołoczyskach	78—81	58—60	50—57	50—72
» Odesie....	78	59	64	57
» Libawie ..	—	73	77—88	—
» Rewlu	85—90	74—77	75—93	70—75

WEŁNA. Z *Moskwy* notują ceny na białą bucharską 6 rb. 70 kop. do 7 rb., na niższe gatunki bucharskiej 5 rb. 10 kop. do 5 rb. 30 kop. za pud.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w *Rydze* — na wywóz — I gat. 36—40 kop., II gat. 33—35 k., III gat. 30—33 kop. za *funt*.

SPROSTOWANIE.

W ciągu dalszym monografji W. Arcimowicza, w N-rze 39 „Kraju" na stronicy 453, szpalta pierwsza, wiersz 24 od dołu, należy czytać: *jego pełnomocnictw* (zamiast: swoich pełnomocnictw), i w tymże artykule na tejże stronicy, na szpalcie trzeciej w wierszu 43 od dołu, należy czytać: *wszechstronnie i plastycznie* (zamiast: wszechstronnie i politycznie).

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedyńczo.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

— PARYŻ, 1900 r. GRAND-PRIX. —

R. WOLF — MAGDEBURG—BUCKAU

Oszczędność paliwa
LOKOMOBILE
z wysuwanemi kotłami rurowemi o sile pary 4—300 koni.
Najtrwalsze i najbezpieczniejsze maszyny dla wielkiego i małego przemysłu
Pompy-Centryfugi
własnej ulepszonej konstrukcji, wprawiane w ruch przez lokomobile, lecz tylko w bezpośredniem połączeniu z elektromotorami do wysokości 150 metrów.

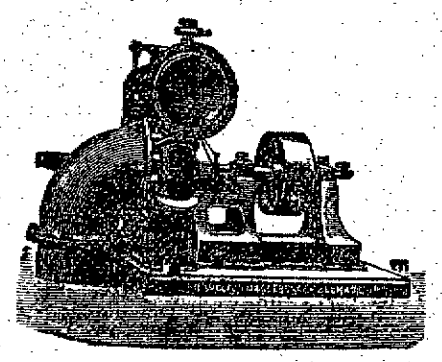

Najlepszy i najtańszy system pomp przy przedsięwzięciach zawodnienia i obezwodnienia przy wodnych robotach, kanalizacji i t. p.
FILJE: PETERSBURG, Nikołajewska, 29; MOSKWA, Miasnickaja, 24; KIJÓW, Funduklejowska, 10. (3446)
Reprezentant: A. Zaborowski, inż., Warszawa, Smolna 28.

Elektrotechnik
STANISŁAW STRAUS.
Warszawa,
Nowy-Swiat, 45.
Urządza specjalnie: Piorunochrony, Telefony, Dzwonki elektryczne; posiada na składzie: Elementy wszystkich systemów: Przyciski, Przewodniki, Lampki elektrycz., Szpulki indukcyjne, Galwanometry, Ampermetry, Voltmetry, Maszynki faradyczne i galwaniczne, Elektrody różnych systemów, Motorki elektryczne i t. p. (944)

Ważne dla ziemianek litewskich!
Polecam bezinteresownie, z poręczeniem zaczności, w pełni sił (lat 31) wyborną gospodynię wiejską. Skończyła głośny zakład w Chyliczkach, ma już dużą praktykę. Zała posady gdzieś w rodzinnej Litwie, pod chrześcijańską opieką zacnej chlebodawczyni. Mińska gubernia, poczta Użlany, dominium Zamość.
(3704) Aleksander Jelski.

RADZIMY SPRÓBOWAĆ
Śniadania i Obiady
smaczne i zdrowe, na świeżem maśle.
Śniadania à la carte po 30 kop.
Obiady z 3-ch dań po 50 kop.
JEKATERYŃSKA ul. № 4.
(obok księgarni Gredyszyńskiego).
(3692)

KOWANÓWKO
ZAKŁAD LECZNICZY
dla NERWOWO I UMYSŁOWO-CHORYCH
oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.
5 minut od stacji kolejowej Oborniki przy linji Poznań-Piła (Posen-Schneidemühl). Adres: KOWANÓWKO, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.
Dr. Karczewski. (1006) Dr. Mucha.

WIECZNE DACHY S. A. TRAJNINA
Z OCYNKOWANEGO, galwanizowanego ŻELAZA. Nigdy nie rdzewieją i nie potrzebują malowania. BLACHA BIAŁA I ŻELAZO POBIELANE połyskujące i matowe. (3709)
CENNIKI BEZPŁATNIE.
Kantor fabryk: Petersburg, 48, Ryżski prosp., dom własny. Telefon 1128.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamieński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)
Administracja „Kraju".

Patenty na wynalazki
wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne
J. Brandt & G. W. Nawrocki
najstarsze Biuro patentowe w Berlinie.
Właściciele firmy: A. Loll i W. Zlotecki.
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

Doktór
F. SASINOWSKI,
Wilno (Skopówka, dom własny).
Przyjmuje chorych codziennie od godziny 10 — 12 rano i od 4 — 6 wiecz. mężczyzn, a od godz. 12 — 1 popoł. kobiety. Specjalnie choroby skóry, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. (3712)

MAJĄTEK W AUSTRJI,
w Galicji, do sprzedania, zamiany. Pisać: Tarnów, Pogórska-Wola, Zarząd. (3664)

POLKA
średn. lat, poszukuje miejsca gospodyni lub bony. Adres: Kiевъ В. Е. до востребования. (3671)

Majątek
życzę kupić w Królestwie 100—150 dziesięcin ziemi w ładnej miejscowości nad rzeką. Opis majątku upraszam nadsyłać (bez pocztowej opłaty): Odesa, Sadowa, d. № 14, m. № 7. Dr. Tyczyński. (3704)

POLSKIE KSIĄŻKI
do czytania w bibljotece Borowickiego. Moskwa, ulica Rożdiestwienskaja, vis à vis szkoły Strogonowskiej. Na żądanie abonentów wszystkie nowości. (3702)

Ważne dla chlebodawców!
Polecam bezinteresownie wszelką uczciwą pracę rodaków. Mińska gub., poczta Użlany, dominium Zamość.
(3700) Aleksander Jelski.

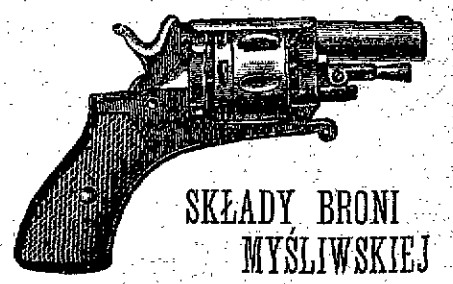

SKŁADY BRONI MYŚLIWSKIEJ
Antoniego Tarnopolskiego
w Moskwie: ul. W. Łubianka
ul. Miaśnicka
w Charkowie, ul. Ekaterynosławska.
nagrodzone w roku bieżącym
ZŁOTYM MEDALEM
posiadają na składzie broń pierwszorzędnych europejskich fabryk, po cenach wyjątkowo nizkich.
Cennik, bogato ilustrowany, wysyłam franco i gratis z głównego składu w Moskwie, ul. Wielka Łubianka, dom ks. Golicynoj. (3442)

W OWOCARNI. — Jakież brzydkie i drogie w tym roku owoce, już w trzecim sklepie próbujemy i wcale kupić nie mamy ochoty!
— To też jest sposób — jak panienki jeszcze w paru sklepach skostują — to i kupować nie będą potrzebowały! (Kolce).

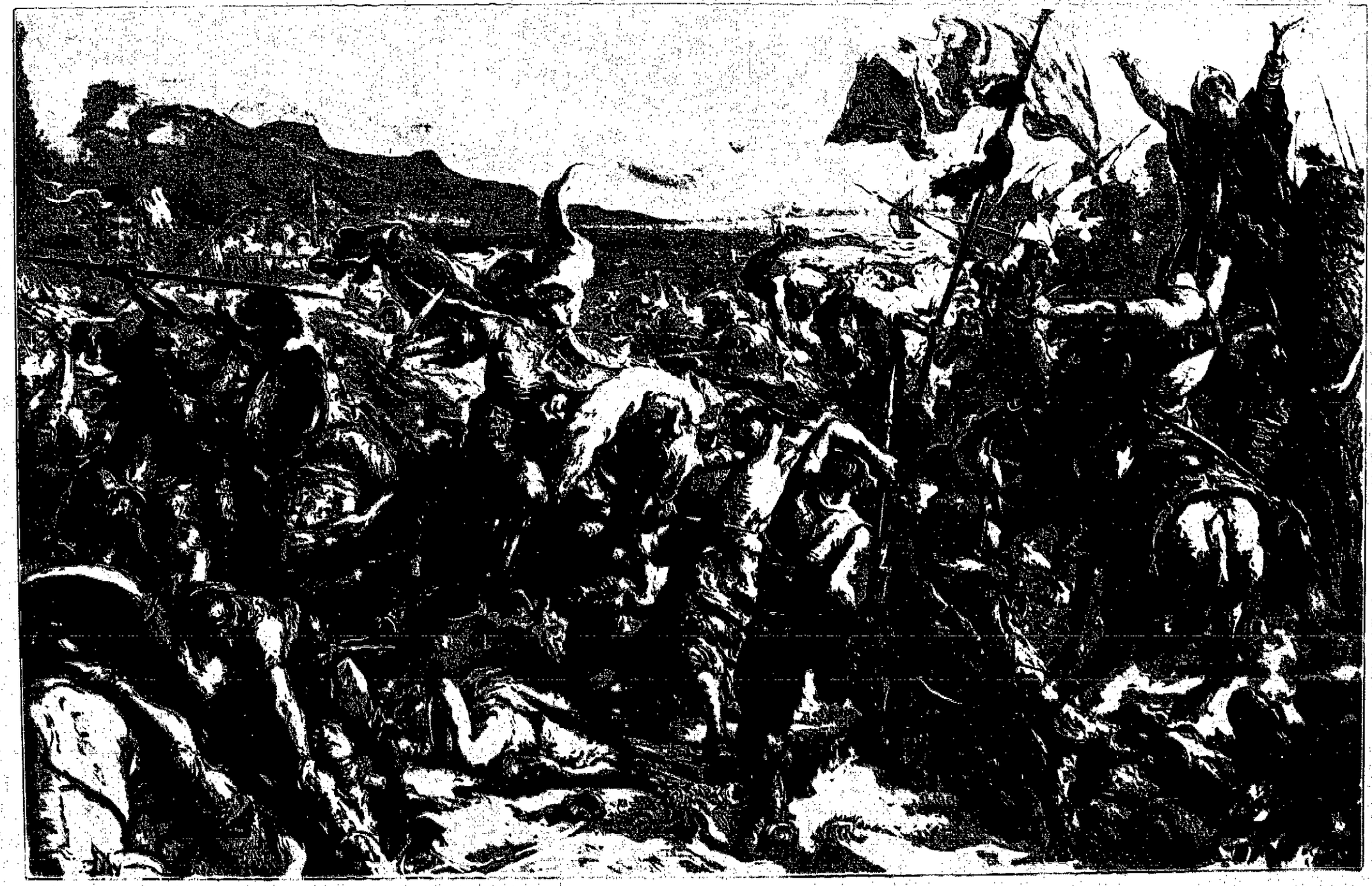

BITWA POD WARNĄ.

OBRAZ JANA MATEJKI.

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niznim-Nowgorodzie w r. 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Wielki Medal Złoty na Paryzkiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja", Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna Д. З. **żelaza.**

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu ⌊⎯⌋
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.
Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — **w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie:** Twerski bulwar № 60; **w Charkowie:** Sumskaja № 23; **w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI—w Warszawie:** A. Zaborowski (Smolna 28); **w Wilnie:** M. Beskin; **w Odesie:** L. Jacobstam; **w Rydze:** P. Stolterfoht; **w Mikołajewie:** F. Frischen; **w Jekaterynosławiu:** M. Karpas; **w Baku:** Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporożje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporożje-Kamienskoje Metal.

(3616)

M. Dragomirow.
POJEDYNKI.

Z upoważnienia autora z rosyjskiego przełożył Kazimierz Marcinkowski. Cena k. 20, z przesyłką k. 30. Nakład księgarni L. Idzikowskiego w Kijowie. (3664)

BUCHALTER,

specjalista we wszelkich gałęziach rachunkowości rolniczo-przemysłowej, poszukuje posady; podejmuje się też wprowadzenia buchalterji podwójnej w miejsce zwyczajnej oraz uporządkowania zagmatwanych rachunków. Poczta: Monasterzyska, gubernia kijowska. Poste restante. Okazicielowi rubla papierowego A. A. 247042. (3695)

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW
K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

Nauczycielka

dyplomowana, polka, z rekomendacjami pochlebnemi z arystokratycznych domów polskich, doskonała we francuzskiem, niemieckiem, muzyce, znająca język angielski, rysunki, malarstwo, *szuka każdego czasu odpowiedniego stanowiska* przez Biuro Nauczycielskie pani Anny Koczorowskiej w Poznaniu, Strzelecka 3 *B*. (1013)

DZIECI WIEKU. — A wy, szkraby, co tu robicie?

— My, proszę tatki, bawimy się w «towarzystwo akcyjne». Ja jestem dyrektorem, Staszek jest prezesem Rady nadzorczej, Ludwiś i Leon akcjonarjuszami, a Lolo—prokuratorem. (Prz.)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co. młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązałki.
Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana", dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Podolski Syndykat Rolniczy

◆ SKŁADY i KANTORY: ◆

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (763)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZEsyłanie SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soku w cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (758)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarna № 9. Telefonu № 307.

Pługi, brony, kultywatory, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie konne, kosiarki, żniwiarki, wiązałki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrówki ręczne i konne, oczyszczanie i kwasiarze fabryki Bentala, młyny, śrutowniki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Wysyłki z składu obszerny ilustrowany cennik na 1901 rok i wysyła się na zażądanie bezpłatnie. (757)

BIELIZNA

kobieca i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męzkiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27 (756)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY
Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

Kreszczatik № 5.

◆ REPREZENTACJE: ◆

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skarżysko».
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowiec»—materjał izolacyjno-budowlany.
Tow. Tulskich Walcowni miedzi.
Dorogomiłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut, belki I żelazne, aluminjum, grafit i t. p. (759a)

Agent Kijowskiego Banku Ziem. Bolesław Dobrowolski

prowadzi sprawy wydawania pożyczek na majątki w gub. podolskiej, wyrabia potrzebne na ten cel dokumenty i świadectwa zalogowe; podejmuje się również prowadzenia spraw czynszowych, legitymacyjnych i w Komitecie leśnym. Adres: **Kamieniec podolski, ul. Gimnazjalna, dom własny.** (3636)

Z dniem 17 października otwieramy

w Zakopanem

w willi Libeltówce, Krupówki 15

Pensjonat dla panien

urządzony na wzór zakładów angielskich. Przyjmujemy panienki, które życzą sobie w odpowiednich dla swego zdrowia warunkach klimatycznych i hygienicznych dokończyć wykształcenia. Zakład zostaje pod nadzorem renomowanego miejscowego lekarza. Angielka stale w domu. Przyjmujemy także panie i panienki, które li tylko pragną wzmocnienia sił, z wyjątkiem osób cierpiących na choroby piersiowe.

Marja Sokołowska Henryka Szumanówna

byłe uczennice Hotelu Lambert w Paryżu.

Zgłoszenia do 15 października prosimy wysyłać p. adr. W-na Pani Profesorowa **Szafarkiewicz, Poznań, Plac Bernardyński.** Zakład Sióstr Miłosierdzia. (1021)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

◆ **Warszawa, Smolna 7.** ◆ (700)

U FRYZJERA. — Pan dobrodziej sam się golił podczas lata?

— Ależ, skąd znowu! Żona mnie goliła swemi wyjazdami zagranicę. (Kurj. Świąt.)

ZARZĄD FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ

OGŁASZA NINIEJSZEM

ABONAMENT

NA SERJĘ

24 WIECZORÓW FILHARMONIJNYCH,

odbywać się mających w czasie sezonu jesiennego i zimowego 1901/2 w **każdy wtorek** z udziałem orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją pp.: **EMILA MŁYNARSKIEGO** i **KAROLA PROHAZKI,**

oraz zaproszonych:

Hugona Afferni'ego
Edwarda GRIEGA
Zygmunta Noskowskiego
i Władysława Żeleńskiego.

Wieczory te odbywać się będą w datach następujących:

w Listopadzie	1901	r.	dnia	12, 19, 26,
» Grudniu	»	»	»	3, 10, 17, 31,
» Styczniu	1902	»	»	7, 14, 21, 28,
» Lutym	»	»	»	4, 11, 18, 25,
» Marcu	»	»	»	4, 11, 18, 25,
» Kwietniu	»	»	»	1, 8, 15, 22 i 29.

Do udziału w wieczorach zaproszeni zostali następujący soliści:

Fortepian: Marja **Avani,** Marja **Badowska-Wąsowska,** Leon **Godowski,** Alfred **Grünfeld,** W. **Maurin,** Józefa **Narbutt-Hryszkiewiczowa,** Maks **Pauer,** W. **Schelling** (uczeń J. Paderewskiego).

Skrzypce: Marja **Afferni,** Jan **Buchtele** (koncertmistrz), Jenö **Hubay,** Paweł **Kochański,** Fr. **Kreisler,** Jak. **Thibaud.**

Wiolonczela: J. **Bazelaire,** D. **Czerniawski,** Jan **Waszka** (koncertmistrz).

Śpiew: Dr. T. **Lirhammer,** Aleks. **Myszuga,** Frances **Saville** (primadonna Opery Cesarskiej w Wiedniu), Matia **Nissen Stone,** Tilly **Koenen,** Fr. **Naval** (pierwszy tenor Opery Cesarskiej w Wiedniu) i inni.

Akompanjament fortepianowy prof. L. **Urstein,** organowy Jan **Rangl-Śmigielski.** Fortepian koncertowy C. **Bechsteina.** Organ E. F. **Walckera.**

Na każdym z wieczorów wykonane będzie dzieło symfoniczne. Programy szczegółowe ogłaszane będą każdorazowo.

W liczbie wieczorów filharmonijnych ogłaszane będą koncerty **specjalne,** a mianowicie:

Wieczór kompozytorski Edw. GRIEGA pod dyrekcją kompozytora.
Wieczór kompozytorski Zygmunta Noskowskiego pod dyrekcją kompozytora.
Wieczór kompozytorski Władysława Żeleńskiego pod dyrekcją kompozytora.
Wieczór, poświecony twórczości młodszych kompozytorów polskich.
Wieczór muzyki religijnej z udziałem chóru i organów.
Wieczór, poświecony pamięci L. van Beethovena.

Ceny miejsc łącznie z opłatą na ubogich.

	Na wieczór pojedyńczy:		Abonament 24 wieczorów:
Krzesła w rzędach	od 1 do 10	— 1 rb. 60 kop.	— 35 rb.
»	od 11 do 16	— 1 » 30 »	— 28 »
»	od 17 do 24	— » 90 »	— 18 » 45 kop.
	następnych i bocznych	— » 65 »	— 14 »
Balkon w 1 rzędzie		— 1 » 60 »	— 35 »
» 2 i 3 rzędzie		— 1 » 15 »	— 24 » 80 »
» 4 do 6 rzędu		— » 55 »	— 11 » 85 »
Loże		— 5 » 40 »	— 116 » 60 »
Galerja 1 rząd		— » 65 »	— 14 »
» 2 do 5		— » 45 »	— 9 » 70 »
Dla uczniów Konserwatorjum, Gimnazjów, oraz studentów Uniwersytetu i Politechniki galerja w rzędach 2 do 5		kop. 30.	— 6 rb. 45 kop.

Zarząd zastrzega sobie prawo podniesienia ceny miejsc na pojedyńcze koncerty specjalne; abonenci jednak korzystają z nich na zasadzie nabytej książeczki abonamentowej.

Sprzedaż biletów na wieczory pojedyńcze odbywać się będzie o tyle tylko, o ile abonament na wszystkie wieczory nie zostanie rozebrany.

Sprzedaż biletów abonamentowych rozpocznie się w biurze Zarządu przy ul. Moniuszki № 5 w dniu 5 października 1901. (1010)

O koncertach pozaabonamentowych oraz o koncertach popularnych nastąpią ogłoszenia oddzielne.

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 4 октября 1901 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Maksymiljanowski zaułek № 13.